

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

3

Rok X

6 lutego 1955 r.

Nr 3/230

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Zadania gospodarcze w ostatnim roku planu 6-letniego	81
Planowanie wewnątrzzakładowe drogą do poprawy gospodarki przedsiębiorstw (Z doświadczeń Fabryki Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu) — Jan Frąckiewicz	84
O stosowaniu pojemników do transportowania cegły — Michał Piotrowski .	87

W DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ

Rozwój hutnictwa metali nieżelaznych w okresie 10-lecia Władzy Ludowej — Stanisław Pierzynka	89
--	-----------

PRZODUJĄCY LUDZIE PRACY

Hutnik Genowefa Kruk przoduje w pracy — (JM)	93
32 lata pracy Stanisława Idkowiaka w hutnictwie cynku — (JM)	94

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Trzeba zacieśnić współpracę między przemysłem i handlem zagranicznym — Stefan Frenkel	96
O podniesienie jakości produkcji mleka w proszku w Śidleckich Zakładach Mleczarskich — Edward Mączyński	99
Z zagadnień produkcji suchego lodu — Jan Beeger, Władysław Zambrzycki .	102
Niektóre sprawy produkcji w żywieniu zbiorowym — Stanisław Stala	105
Obrót dziczyzną zależy od racjonalnej gospodarki łowieckiej — Kazimierz Plenkiewicz	107

ARTYKUŁY NADESLANE

Próba oceny dotychczasowych doświadczeń współzawodnictwa pracy w ra- chunkowości — Janina Malinówna	109
---	------------

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

Potężny rozwój gospodarki narodowej ZSRR w 1954 r. — Leon Siennicki . . .	112
Realizacja programu socjalistycznego uprzemysłowienia kraju w Czechosło- wacji — Leon Seelieb	115

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

O środkach i celach remilitaryzacji Niemiec zachodnich — (f)	118
Porozumienie Anglii z Europejskim Zjednoczeniem Węgla i Stali — (af) . . .	119

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe Warszawa, ul. Poznańska 16
 REDAGUJE KOLEGIUM Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8 83-92 Godz. przyjęć 8.30—9.30 — Warunki prenu-
 meraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł, cena egz. 4 zł. Prenumeratę przyjmują wszyst-
 kie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG TT—14/Cz/55. Podp. do druku 1.II.55 r. Druk uk. 3.II.55 r. Nakł. 6164. Pap. druk. sat. VII 60 g.
 Ark. wyd. 6,4. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego, Zam. 493/C. Warszawa. B-6-491.

Zadania gospodarcze w ostatnim roku planu 6-letniego

INDUSTRIALIZACJA kraju, a zwłaszcza takiego kraju jak Polska, która była przez wiele lat krajem gospodarczo zaniedbanym, jest nieodpartą koniecznością. Tylko przy szybkim tempie rozwoju przemysłu ciężkiego produkującego środki wytwórczości możliwy jest rozwój wszystkich gałęzi przemysłu lekkiego i spożywczego, jak również rolnictwa, który zapewni należyte zaspokojenie stale rosnących potrzeb społeczeństwa socjalistycznego i związany z tym wzrost poziomu materialnego i kulturalnego ludności pracującej.

Toteż plan 6-letni zakładał znacznie szybszy wzrost produkcji środków wytwórczości niż przedmiotów spożycia. Doświadczenia ubiegłych 5 lat wskazują, że obrana droga budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju była drogą słuszną i prawidłową. Umocniliśmy bowiem w tym okresie naszą gospodarkę narodową, zwiększyliśmy nasz potencjał przemysłowy i obronny, podnieśliśmy realne dochody klasy robotniczej i chłopstwa pracującego — jednym słowem stworzyliśmy podstawę do osiągnięcia pełnego dobrobytu ludności.

Istnieją jednak okresy, kiedy od ogólnej zasady szybszego wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego należy na jakiś czas odstąpić, kiedy trzeba wskutek występującej dysproporcji odpowiednio zmienić kierunek natarcia zwiększając produkcję przedmiotów spożycia. Taka sytuacja zaistniała w okresie IX Plenum KC PZPR i II Zjazdu Partii, kiedy zwrócono uwagę na zjawisko nienadążania rolnictwa za rozwojem przemysłu oraz na zbyt słaby rozwój przemysłu lekkiego i spożywczego.

W wyniku analizy ówczesnego stanu gospodarki narodowej II Zjazd Partii powziął uchwałę zrównania tempa rozwoju przemysłu ciężkiego i przemysłu konsumpcyjnego oraz znacznego wzmocnienia środków pomocy dla rolnictwa. Uchwały II Zjazdu znalazły wyraz w realizacji Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1954. Tak więc przy przekroczeniu o 2% zadań produkcyjnych całego przemysłu wzrost produkcji przemysłowej w stosunku do roku 1953 wyniósł średnio 11%, rozdzielając się równomiernie między przemysł środków wytwórczości i przemysł artykułów spożycia.

Szczególnie wysoki wzrost cechuje produkcję przemysłu maszynowego, przeznaczoną dla przemysłu lekkiego i rolnictwa, o czym świadczy osiągnięty wzrost produkcji maszyn włókienniczych o 47% i maszyn rolniczych o 52%. Ujemnym objawem było nieosiągnięcie zaplanowanego poziomu

produkcji nawozów azotowych, na co złożyło się opóźnienie w robotach budowlano-montażowych przeprowadzanych w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie i Tarnowie oraz zbyt powolne tempo opanowania nowej produkcji.

Jeśli chodzi o produkcję przedmiotów spożycia, to w ubiegłym roku została osiągnięta pewna poprawa jakości wyrobów przemysłu lekkiego i rolno-spożywczego oraz w nieznacznym stopniu przemysłu drobnego i rzemiosła przy jednoczesnym wzroście ilościowym. Poprawa ta jest jednakże jeszcze niedostateczna i w dalszym ciągu należy bić się o polepszenie pracy tych gałęzi produkcji. Wzrosła natomiast znacznie produkcja metalowych i elektrotechnicznych przedmiotów powszechnego użytku.

Krytyczna ocena wyników gospodarczych z roku ubiegłego spowodowała dalsze zmiany w proporcjach rozwojowych przemysłu na rok 1955. Potwierdzając w całej rozciągłości słuszość zasady socjalistycznej industrializacji kraju III Plenum KC PZPR ustaliło na rok bieżący inne proporcje rozwoju przemysłu grupy A i grupy B. Przy wzroście całej produkcji przemysłowej o 8,5% w stosunku do ubiegłego roku, wzrost produkcji środków wytwórczości wyniesie 6%, a przedmiotów spożycia 11%. Taki układ proporcji nie oznacza najmniejszego zagrożenia dla należytego rozwoju gospodarki narodowej i utrzymania pełnej obronności, albowiem wykorzystane będą rezerwy państwowe i import środków produkcji dla uzupełnienia zaopatrzenia przemysłu lekkiego w sprzęt inwestycyjny i surowce. Natomiast bardzo wysokie zwiększenie tempa wzrostu produkcji przemysłu artykułów konsumpcyjnych, które traktowane być powinno jako zjawisko wyjątkowe, pozwoli na stworzenie właściwych warunków dla podniesienia na wyższy poziom gospodarki rolnej i dla dalszego rozwoju produkcji środków wytwórczości w następnych latach.

Trzeba przy tym stwierdzić, że główną przyczyną wciąż jeszcze niedostatecznego rozwoju przemysłu i rolnictwa jest stosunkowo słaby rozwój produkcji surowców i paliwa oraz niedostateczne wykorzystanie mocy produkcyjnej zakładów.

Tak więc w roku 1954 miały miejsce poważne trudności, jeśli chodzi o wydobycie węgla. Wprawdzie plan produkcyjny został przez przemysł węglowy wykonany, jednakże dodatkowe zadania, które miały zapewnić zaspokojenie aktualnych po-

trzeb kraju i eksportu (koniecznego dla uzyskania dewiz na pokrycie importu), nie zostały zrealizowane.

Wzrosło znacznie wydobywanie rud żelaza (o 21%), rud miedzi (o 28%), rud cynkowo-ołowianych (o 13%) — jednakże poziom wydobywania rud, w świetle potrzeb gospodarki narodowej i możliwości produkcyjnych, był wyraźnie niedostateczny.

Nie tylko jednak niedostateczna baza surowcowa hamowała rozwój wielu gałęzi przemysłu ciężkiego. Wcale niemniejsze znaczenie miało nadmierne zużycie surowców, paliwa i energii elektrycznej. Trzeba pamiętać o tym, że oszczędności materiałowe są równoznaczne ze wzrostem wydobywania surowców i produkcji materiałów dla przemysłu, jednakowo bowiem wpływają na wzrost produkcji.

Jednym z najważniejszych ciągle problemów, który stoi przed przemysłem w roku bieżącym, jest sprawa zdecydowanej i skutecznej walki o obniżkę kosztów własnych. Wagę tego zagadnienia można sobie przedstawić, jeśli się stwierdzi, że osiągnięta w okresie pierwszych pięciu lat planu 6-letniego obniżka kosztów własnych przemysłu socjalistycznego stanowi równowartość dwuletnich nakładów inwestycyjnych ponoszonych przez nasze państwo. Faktem jest, że ta pozornie wysoka oszczędność nie stanowi jednak kresu naszych możliwości, gdyż przez cały ten czas nie zdołaliśmy wygospodarować zaplanowanej obniżki kosztów własnych. Nie osiągnięto zaplanowanego wskaźnika w roku 1952 i 1953, a w roku ubiegłym przemysł uzyskał zaledwie niewiele ponad połowę zaplanowanej z tego tytułu oszczędności. W sumie, przy planie przewidującym obniżkę kosztów własnych w okresie planu 6-letniego w wysokości 17%, w ciągu pięciu lat osiągnęliśmy tylko 12%. W tym uogólnionym wskaźniku mieszczą się zarówno takie gałęzie przemysłu, które zadania w zakresie obniżki kosztów pomyślnie wykonały, jak np. przemysł lekki i przemysł rolno-spożywczy — jak również takie gałęzie produkcji, które w tej dziedzinie wloką się w ogonie. Do tych ostatnich należą przede wszystkim: przemysł górniczy, hutniczy i maszynowy.

Dlatego też przed całym przemysłem naszym stoi obecnie pierwszoplanowe zadanie poczynienia maksymalnych wysiłków, aby wygospodarować możliwie najwyższe oszczędności, które w dużym stopniu powinny przyczynić się do zdecydowanego posunięcia naprzód naszej ekonomiki.

Aby cel ten osiągnąć należy zwrócić szczególną uwagę na wydajność pracy, która w roku bieżącym powinna wzrosnąć w przemyśle co najmniej o 5%. Sprawa ta jest przy tym niezmiernie ważna nie tylko ze względu na uzyskanie w ten sposób oszczędności, lecz również ze względu na spodziewany mniejszy przyrost siły roboczej, związany ze zmniejszonym przyrostem naturalnym w okresie wojny i okupacji. Jeśli więc nie możemy liczyć na znaczny napływ siły roboczej do przemysłu, której nota bene brakuje również w rolnictwie, to musimy zrealizować zwiększone zadania produkcyjne przede wszystkim drogą oddziaływania wszelkimi sposobami na wzrost wydajności pracy.

Nie chodzi tutaj oczywiście o nadmierne zwiększenie wysiłku fizycznego robotnika, lecz o wykrycie i wykorzystanie poprzez wzmożone współzawodnictwo wielu jeszcze rezerw produkcyjnych. Chodzi przede wszystkim o dalsze wprowadzenie postępu technicznego, o usprawnienie technologii produkcji, które tak bardzo jest potrzebne zwłaszcza przemysłowi maszynowemu, o daleko idące udoskonalenie organizacji pracy i produkcji, o wykorzystanie doświadczeń przodujących nowatorów i racjonalizatorów polskich, radzieckich i z krajów demokracji ludowej, wreszcie o szybsze opanowywanie nowych metod produkcyjnych i sprawniejszą realizację inwestycji.

Wiadomo, że ostrze krytyki przeprowadzanej na II Zjeździe Partii skierowane było nie tylko w stronę przemysłu, lecz — i to przede wszystkim — przeciwko zaniedbaniu rozwoju rolnictwa.

W okresie blisko roku od podjęcia uchwał w sprawie poprawienia pracy rolnictwa i wzmożenia dlań pomocy dużo na naszej wsi się zmieniło. O 37% w porównaniu z rokiem 1953 zwiększone zostały środki na finansowanie inwestycji w rolnictwie i na pomoc kredytową dla chłopstwa pracującego. O 41% zwiększono zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze, o 10,9% — w nawozy sztuczne, o 23% — w materiały budowlane. O 55% więcej produktów zbożowych przeznaczono na pomoc państwową dla gospodarstw chłopskich. Liczba POM zwiększyła się do 415, przy czym dysponują one parkiem 20 tys. traktorów (w przeliczeniu na traktory 15-konne).

W rezultacie wszystkich tych na wielką skalę pomyślnych posunięć produkcja rolnictwa, ogólnie biorąc, zwiększyła się w 1954 roku o 4,8% w stosunku do produkcji z roku 1953. W tej liczbie wzrost produkcji roślinnej wyniósł 6,7%, a produkcji zwierzęcej — 2,4%. Po raz pierwszy w roku ubiegłym akcja dostaw zbożowych przebiegała pomyślnie, bez zakłóceń i w skróconych terminach, tak że podstawowa masa towarowa zbóż wpłynęła do magazynów państwowych już w sierpniu i wrześniu r. ub.

Mimo tych dużych osiągnięć rolnictwo nie potrafiło w pełni wykonać postawionych mu w roku ubiegłym zadań, gdyż plan globalnej produkcji wykonany został w 98,1%, w tej liczbie produkcji PGR — zaledwie w 88%. Z tych właśnie powodów nie został w pełni wykonany plan dostaw obowiązkowych, co w dużym stopniu utrudnia realizację zadań skierowanych na poprawę zaopatrzenia ludności i zmusza do importowania poważnych ilości zbóż również w roku bieżącym.

Przyczyny tego stanu są znane. Niedostateczna sprawność związanych z rolnictwem resortów centralnych i organów terenowych, jak również niedomagania placówek powołanych do opieki i pomocy dla rolnictwa. Tak więc POM, których zdolność wykonania robót polowych dla rolnictwa obliczona była na 6 mln ha orki średniej, wykonały plan robót — ustalony na rok 1954 w wysokości niecałych 5 mln ha — zaledwie w 80%. Był to rezultat przede wszystkim niepełnego przygotowania parku maszynowego do kampanii rolnych, słabości baz remontowych, niskiego poziomu kwalifikacji kadr pomowskich.

W roku ubiegłym osłabło tempo rozwoju spół-

dzielczości produkcyjnej na wsi. W roku tym powstało 1848 nowych spółdzielni, podczas gdy w roku 1953 powstało ich 3170, przy czym w nowopowstałych spółdzielniach zarówno średnia liczba rodzin na 1 spółdzielnię, jak i przeciętny areał gruntów są niższe niż w roku 1953. Jakkolwiek wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną jest sprawą nie nasuwającą już nikomu wątpliwości, w roku ubiegłym pomoc organizacyjna dla starych spółdzielni oraz dla nowopowstających była niedostateczna. A przy wadliwej organizacji pracy nawet najwyższy poziom agrotechniki sam przez się nie może dać dobrych wyników. Dlatego też plony zbóż oraz rozwój hodowli zwierzęcej w spółdzielniach produkcyjnych nie osiągnęły takiego poziomu, jakiego mieliśmy prawo oczekiwać.

W roku ubiegłym rozpoczęliśmy wielką bitwę o zagospodarowanie odłogów oraz wzrost plonów z łąk i pastwisk. Kampania ta dała już pewne wyniki. Chodzi teraz o to, aby w roku bieżącym akcja ta roztoczyła jeszcze szersze kręgi, chodzi o to, aby wykorzystać każdy skrawek ziemi uprawnej i zagospodarować maksymalną ilość ziem leżących odłogiem i dotąd nie uprawianych. Program na rok bieżący zakłada wzrost powierzchni zbiorów wskutek zlikwidowania odłogów o 243 tys. ha, w tym 158 tys. ha ma być zagospodarowanych na wiosnę. Program ten musi być bezwzględnie wykonany, jak również trzeba wykonać wszystkie prace przewidziane w związku z melioracją i lepszym wykorzystaniem łąk i pastwisk. Od tego bowiem zależy tak potrzebny nam wzrost produkcji zbożowej i zwiększenie bazy paszowej rzutu-jącej na rozwój hodowli zwierzęcej.

Duże zadania stoją w roku bieżącym przed PGR, w których istnieją ogromne niewykorzystane rezerwy. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że samo tylko podciągnięcie gospodarstw zaniedbanych do poziomu średnich pozwoli na zwiększenie produkcji PGR o 100 — 120 tys. ton zboża oraz przyczyni się do znacznego wzrostu innych upraw roślinnych i hodowli. A cóż dopiero byłyby za wyniki, gdyby spróbowano osiągnąć wyższy poziom nie tylko w gospodarstwach zaniedbanych, ale i w tych średnich?

Zadania postawione przed rolnictwem są całkowicie realne i wykonanie ich jest możliwe. Trzeba tylko, aby chłopstwo pracujące zrozumiało swoje zaszczytne obowiązki, aby dołożyło wszelkich starań dla należytego ich wykonania. Trzeba również wzmocnić jeszcze więcej pomoc przemysłu dla rolnictwa, trzeba zapewnić mu wszelkie warunki dla spokojnej i niezakłóconej pracy.

W roku ubiegłym oddano do eksploatacji wiele nowych obiektów przemysłowych, mieszkaniowych, socjalnych i kulturalnych, przy czym zgodnie z planem nakłady inwestycyjne utrzymane zostały na poziomie z roku 1953. Natomiast zaprojektowana zmiana struktury nakładów inwestycyjnych przez zwiększenie ich dla rolnictwa, budownictwa mieszkaniowego i socjalnego, dla gospodarki komunalnej i dla przemysłu konsumpcyjnego przy odpowiednim zmniejszeniu nakładów na przemysł ciężki — nie została w pełni zrealizowana.

Wynikło to przede wszystkim z tego, że planowane nakłady inwestycyjne na przemysł ciężki zostały przekroczone wskutek wadliwego kosztory-

sowania oraz świadomego wstawiania przez niektórych inwestorów zaniżonych kwot inwestycyjnych — w przekonaniu, że trzeba będzie inwestycje te dodatkowo finansować. Z drugiej strony kwoty przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe, na inwestycje w rolnictwie, na urządzenia socjalne i kulturalne nie zostały w pełni wykorzystane.

W roku bieżącym struktura inwestycji ulega dalszym zmianom na korzyść inwestycji rolniczych, budownictwa mieszkaniowego, gospodarki komunalnej, inwestycji socjalnych oraz przemysłu wytwarzającego przedmioty spożycia. W związku z tym zmniejszone zostaną nakłady na przemysł ciężki, gdyż ogólna suma nakładów inwestycyjnych będzie utrzymana na poziomie zeszłorocznym.

Ogólną cechą budownictwa było opóźnione oddawanie obiektów do użytku, wadliwe kosztorysowanie, które powodowało niezgodność między nakładami finansowymi i wynikami rzeczowymi, marnotrawstwo materiałów i siły roboczej, błędy w gospodarce zaopatrzeniowej i nie stojąca na właściwym poziomie organizacja placów budowy oraz samych robót budowlano-montażowych. Niesposób też nie zwrócić uwagi na nieterminowe dostarczanie dokumentacji technicznej przez biura projektowe oraz na spotykane w niej błędy.

W związku z tym w roku bieżącym musi nastąpić radykalna poprawa stylu pracy przedsiębiorstw budowlano-montażowych, prowadząca do rozwinięcia na szeroką skalę budownictwa przemysłowego, które w roku ubiegłym zostało zapoczątkowane. Trzeba zaprowadzić elementarny porządek w dziedzinie gospodarowania materiałami i w dziedzinie rozliczania zarobków robotniczych. Trzeba usprawnić pracę biur projektowych i ustalić dla nich wreszcie prawidłową organizację, która by pobudzała projektantów do większego zwracania uwagi na ekonomiczną stronę projektów budowlanych. Trzeba również dbać o należyty wzrost wydajności pracy, który ma w budownictwie w roku bieżącym wynieść 4% w stosunku do roku ubiegłego, a także wydać zdecydowaną walkę wszelkiemu marnotrawstwu, której wynikiem byłaby znaczna obniżka kosztów budownictwa.

Zrealizowanie bowiem obniżki kosztów własnych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej pozwoli na zwiększenie produkcji, na rozszerzenie obrotów towarowych (plan na rok 1955 przewiduje wzrost obrotów handlu społecznego o 10,6% w stosunku do roku ubiegłego), na poprawę i wzrost o 25% usług dla ludności, na prowadzenie konsekwentnej polityki obniżania cen detalicznych.

A wszystko to prowadzi do zrealizowania wzrostu dochodów realnych ludności, który to wzrost w roku 1954 wyniósł dla klasy robotniczej, inteligencji pracującej i chłopstwa pracującego średnio 11—12%.

Trzeba pamiętać, że rok 1955 jest ostatnim rokiem planu 6-letniego, a więc jednocześnie punktem startu do nowego planu 5-letniego oraz że od stopnia zrealizowania zadań roku 1955 zależy dalszy wzrost dobrobytu narodu polskiego, zależy podstawowy cel naszego ustroju — podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego naszego społeczeństwa.

Planowanie wewnątrzzakładowe drogą do poprawy gospodarki przedsiębiorstw

(Z doświadczeń Fabryki Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu)

JAK WIADOMO, w centrum uwagi naszego życia gospodarczego, po osiągnięciu odpowiedniego tempa wzrostu ilościowego, znalazły się zagadnienia podwyższenia jakości i zwiększenia asortymentu wyrobów, obniżki kosztów własnych oraz związanego z tym podniesienia poziomu zarządzania w przedsiębiorstwach. Większy nacisk kładzie się obecnie na zwiększanie mocy produkcyjnej zakładów drogą intensywnego, a nie tylko ekstensywnego wykorzystania maszyn i urządzeń. Zagadnienia te stały się przedmiotem głębokiej troski działaczy gospodarczych na wyższych szczeblach, a dzięki publikacjom prasowym i odpowiednim zarządzeniom administracyjnym zrozumienie wagi tych zagadnień w podstawowych jednostkach gospodarczych staje się coraz powszechniejsze. Od zrozumienia do czynów długa jednak nieraz prowadzi droga w przedsiębiorstwach lub innych najniższych ogniwach gospodarczych, gdyż albo zaabsorbowanie sprawami bieżącymi, albo brak konkretnych wskazań hamuje postęp w tym zakresie.

Tym cenniejsze są więc przejawy inicjatywy oddolnej wykazane zwłaszcza w przemyśle maszynowym, w którym sprawa postawienia organizacji zakładów na właściwym poziomie nie jest zadaniem łatwym i z uwagi na różnorodną specyfikę produkcji wymagać będzie dłuższego czasu. Warto więc zapoznać się z osiągnięciami, do jakich doszedł pod wpływem własnych impulsów jeden z mniej znanych dotychczas zakładów tego resortu, a mianowicie Fabryka Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu.

Jeszcze do niedawna ta prawie całkowicie z gruzów dźwignięta fabryka cieszyła się osobliwą sławą. Wiadomo było o niej, że w przeciągu kilku lat aż 30 razy następowała tam zmiana na stanowisku dyrektora. O tym, że plany produkcji nie były często wykonywane, nie trzeba dodawać. Dlatego z pewnym zdziwieniem przyjmowały osoby, którym znana była historia fabryki, wiadomości o jej sukcesach w 1954 r. Najpierw przyszły wieści o regularnym na ogół wykonywaniu i przekraczaniu planów produkcyjnych. Potem dowiedziano się o zainteresowaniu, z jakim spotkała się na Targach Lipskich przekonstruowana we Wrocławiu w sposób udany tokarka do szybkościowej obróbki. Na koniec stwierdzono, że WFUM osiągnęła w I półroczu 1954 r. bardzo poważną, bo aż 17,3% wynoszącą obniżkę kosztów produkcji porównywalnej tokarek szybkoobrotowych.

Kiedy zainteresowano się bliżej zakładami wrocławskimi, okazało się, że nie było to wcale dziełem przypadku, lecz owocem dużego wysiłku organizacyjnego, przede wszystkim Działu Planowania i Działu Organizacji zakładów w połączeniu z pomysłowością własną i umiejętnym wykorzystaniem cudzych doświadczeń w postaci literatury i publikacji fachowych. Widowym tego przejawem jest system planowania wewnątrzzakładowego opar-

wany z własnej inicjatywy i w dużej części zastosowany praktycznie. Staranne wykonanie i logiczna budowa, cechujące ten system, sprawiły, że stał się on przedmiotem zainteresowania CZ Przemysłu Obrabiarek i słusznie z tego względu przedstawiony został do naśladowania przez inne zakłady obrabiarkowe.

System planowania wewnątrzzakładowego zaprojektowany w WFUM nie jest oczywiście idealny, a nawet nie wszystkie jego części, jak np. stały harmonogram wzorcowy, są odpowiednie dla produkcji małoseryjnej, przeważającej w produkcji obrabiarek. W niektórych fragmentach, szczególnie w zakresie planowania kosztów wydziałowych stawia on bardzo wysokie wymagania co do dokładności obliczeń np. zużycia narzędzi, wody, paliwa itd., które nie łatwo będzie zrealizować. Mimo to ten system planowania może stanowić słuszny powód do dumy dla fabryki wrocławskiej z uwagi na wysoki poziom opracowania, osiągnięty dużym nakładem pracy.

Warto więc, aby o doświadczeniach WFUM dowiedziały się i ewentualnie z nich skorzystały nie tylko zakłady obrabiarkowe, ale i inne przedsiębiorstwa.

Zrealizowany dotąd praktycznie w WFUM system planowania wewnątrzzakładowego obejmuje następujące elementy: produkcję, wykorzystanie maszyn, zatrudnienie i płace, koszty produkcji, przedsięwzięcia organizacyjno-techniczne.

Podstawę systemu stanowi wykonawcze planowanie produkcji. Sytuację ułatwiła tu znacznie zmiana struktury produkcyjnej zakładu, a mianowicie przejście w wydziałach mechanicznych z ustawienia technologicznego (według grup jednorodnych maszyn) na ustawienie przedmiotowe, tzw. gniazdowe (według maszyn obrabiających części o zbliżonych kształtach). Już to posunięcie w warunkach produkcji WFUM, obejmującej w 90% wymieniony jeden typ tokarki, dało dużą korzyść. Przy ustawieniu przedmiotowym następuje bowiem, jak wiadomo, specjalizacja w wykonywaniu czynności obróbczych, podnosząca poważnie wydajność pracy, wzrasta odpowiedzialność majstra za powierzony mu odcinek pracy dzięki lepszej kontroli spływu obrobionych części z jego „gniazda obróbczego” itd. Ułatwia to również znacznie, jak wspomniano, planowanie wykonawcze produkcji, gdyż obróbka każdego typu części związana jest wtedy stale z tym samym „gniazdem przedmiotowym”, w którym maszyny ustawione są według typowej kolejności obróbki tych części.

Dla usprawnienia planowania operatywnego sporządzono w WFUM specjalny katalog wszystkich części (elementów) wyrobu z podaniem ich wartości według cen niezmiennych. Cenę niezmienną każdej części wyliczono w oparciu o jej pracochłonność oraz o współczynnik określający stosunek wartości całego wyrobu według katalogu cen niezmiennych PKPG do ogólnej ilości normogodzin

tego wyrobu. Dzięki temu można przeliczyć produkcję gotową (towarową) każdego wydziału i gniazda, ustaloną według asortymentu i ilości części, tak w planie, jak i w wykonaniu, na wartość w cenach niezmiennych. Ogólną wartość produkcji zakończonej (towarowej) wszystkich wydziałów i gniazd można porównać następnie z taką wartością figurującą w operatywnym planie produkcji. Niezależnie od ogólnej sumy produkcji towarowej porównanie można przeprowadzić także w stosunku do produkcji globalnej każdego wydziału czy gniazda. Produkcję globalną wydziałów i gniazd wylicza się bowiem w normogodzinach, a na ich podstawie w wartości według cen niezmiennych w oparciu o operatywny plan produkcyjny. Te same ilości i wartości musi uwzględniać Dział Produkcji rozdzielając skonkretyzowane zadania produkcyjne (wyrażone ilościowo, asortymentowo i w normogodzinach) pomiędzy odpowiednie komórki na okresy miesięczne i w rozbiciu na dekady.

Mając w ten sposób postawione przed sobą zadania kierownictwo każdej komórki produkcyjnej zdaje sobie sprawę z współzależności, jaka zachodzi pomiędzy wykonaniem planu przez własną komórkę a wykonaniem planu zakładu jako całości. Dla stworzenia silniejszego bodźca, który by oddziaływał nie tylko w kierunku wykonywania, ale i przekraczania zadań produkcyjnych od października ub. r. wprowadzono w WFUM zasadę premiovania kierownictwa i obsługi każdej komórki produkcyjnej nie od osiągnięć produkcyjnych całego zakładu, jak to ma miejsce w innych fabrykach obrabiarkowych, ale od wykonania planu własnej komórki. Posunięcie to możliwe było z jednej strony dzięki racjonalnemu planowaniu operatywnemu produkcji, z drugiej zaś strony dzięki prawidłowej ewidencji spływu gotowych części do magazynu półfabrykatów. Nacisk położono przy tym również na wykonanie planu w asortymencie, gdyż wartość niewykonanych a zaplanowanych części potrącana jest z ogólnej wartości produkcji gotowej danej komórki.

Z uwagi na specyfikę branży, a mianowicie stosunkowo długi cykl produkcyjny, oblicza się poza tym jeszcze wartość wykonanej produkcji globalnej odpowiednio do metody jej planowania, to znaczy na bazie przepracowanych normogodzin, ustalonych według asortymentu wyrobów w oparciu o spływ kart roboczych.

Trudność ma jedynie WFUM — zresztą nie tylko ona jedna — z obliczaniem różnicy remanentów narzędzi i przyrządów własnej produkcji, która to sprawa wymaga jasnego i wyczerpującego unormowania przez czynniki nadrzędne.

Do racjonalnego zorganizowania procesu produkcyjnego i wykorzystania maszyn przyczynia się sporządzanie kwartalnych obliczeń obciążenia maszyn w stosunku do zadań operatywnego planu produkcji, z podziałem na wydziały, gniazda i typy maszyn w gnieździe. Obliczenie takie, wykonywaną zgodnie z ogólnymi zasadami przyjętymi dla rocznego planowania techniczno-ekonomicznego (TPF), daje dobre rozeznanie obciążenia poszczególnych gniazd i umożliwia WFUM prawidłowe rozłożenie sił (maszyn i ludzi) w odpowiednich komórkach i stanowiskach roboczych.

Można stwierdzić, że opisany sposób planowania wykonawczego produkcji przyczynił się do zrealizowania w znacznej mierze zamierzonego celu, jakim jest osiągnięcie rytmiczności produkcji i maksymalne skrócenie cyklu produkcyjnego.

Analogicznie do planów operatywnych produkcji sporządza się we Wrocławiu kwartalne — z podziałem na miesiące — plany zatrudnienia i płac dla wydziałów i gniazd, w których wyszczególnia się odpowiednie grupy zawodów.

Plany takie zapewniają poszczególnym komórkom należyte wyposażenie w pracowników o właściwych kwalifikacjach oraz zabezpieczają dla nich fundusz płac w odpowiedniej wysokości. Z drugiej strony porównanie planów opracowanych dla wewnętrznych komórek przedsiębiorstwa z operatywnym planem kwartalnym zatrudnienia i funduszu płac, zatwierdzonym dla zakładu przez jednostkę nadrzędną, gwarantuje takie rozstawienie zatrudnienia i płac, które w zasadzie nie powinno spowodować przekroczenia limitów tego planu.

Oczywiście przy akcji zakrojonej na tak szeroką skalę nie pominięto zagadnienia kosztów.

Operatywne plany kosztów są doprowadzane do wydziałów (do gniazd na razie jeszcze nie) na okresy kwartalne w rozbiciu na miesiące. Trzeba otwarcie powiedzieć, że zadania dla wydziałów w zakresie kosztów nie są pełne, ale tymczasem obejmują tylko koszty pośrednie i to w dodatku oparte na danych statystycznych, a nie na ścisłych normach technicznych, które są dopiero w opracowaniu. Nie stanowi to jednakże żadnej ujemy dla fabryki wrocławskiej, a przeciwnie, jest dowodem realnego podejścia do zagadnienia. Nie zawahano się bowiem wprowadzić limitowania kosztów, mimo że nie został jeszcze opracowany wyczerpujący i formalnie prawidłowy sposób planowania całości kosztów dla wydziałów i gniazd.

Wprawdzie nasuwało się teoretycznie prawidłowe i stosunkowo nieskomplikowane rozwiązanie, a mianowicie opracowanie planu kosztów produkcji wydziałów według jednostkowych kosztów poszczególnych części (elementów, obrabianych w wydziałach mechanicznych lub podzespołów i zespołów, montowanych z tych elementów w wydziałach montażowych). Jednakże duża pracochłonność takiego przedsięwzięcia, szczególnie w warunkach znacznej złożoności wyrobów, jaka cechuje produkcję obrabiarek, wstrzymała organizatorów „nowego ładu” w WFUM przed takim krokiem i skierowała ich myśl ku innemu rozwiązaniu.

Ponadto wychodzili oni ze słusznego założenia, że znacznie większe źródło obniżki kosztów stanowią w warunkach przemysłu maszynowego koszty pośrednie, gdyż koszty bezpośrednie (płace i materiały bezpośrednie) i tak są objęte normami technicznymi. Warto więc na razie zwrócić uwagę chociażby na koszty pośrednie. Organizatorzy ci zdecydowali się również na przejściowe wyznaczenie zadań w zakresie kosztów wydziałowych w sposób niezupełnie ścisły, zdawali sobie bowiem sprawę z tego, że dokładność na tym polu wymaga dłuższego okresu i poważnego nakładu pracy na obliczenie odpowiednich norm obsługi, zużycia wody, prądu, narzędzi itd., ponadto zaś zainstalowania dodatkowej aparatury pomiarowej, którą nie dysponowali.

Oprócz ustalania limitów kosztów pośrednich dla każdego wydziału, które wyspecyfikowane są według pozycji sprawozdawczych branżowego planu kont i w przekroju ważniejszych nakładów rodzajowych, zastosowano skuteczny środek ograniczania wysokości kosztów usług międzywydziałowych przez nałożenie na kierowników wydziałów produkcyjnych obowiązku parafowania kart pracy i dowodów materiałowych z tymi usługami, związanych.

Niemniej skuteczny i wypróbowany już w innych zakładach środek stanowią comiesięczne narady, na których przeprowadza się analizę wykonania zadań za okresy ubiegłe. Zmuszają one kierownictwo wydziałów do krytycznego rozpatrzenia i usprawnienia własnej pracy, wykrywają przejawy nieoszczędnej gospodarki i umożliwiają tym samym systematyczne obniżanie kosztów. Ponadto budzą one zainteresowanie kierownictwa komórek produkcyjnych dla zagadnień obniżki kosztów, stanowią więc bodziec do gospodarnego podejścia już w momencie i miejscu powstawania kosztów.

Takie podejście do ekonomicznej strony działalności wydziałów pociąga za sobą jeszcze inny ważny skutek uboczny, a mianowicie przyczynia się do zwiększenia zdolności produkcyjnej zakładu drogą produktywizacji robotników pomocniczych. Pomaga w tym zresztą skutecznie postawiona w WFUM sprawa powiązania premii produkcyjnej dla kierownictwa i obsługi wydziałów z wysokością wykonania planów produkcyjnych ich komórki.

O właściwości drogi obranej przez WFUM świadczą wyniki jej działalności. Z ogólnej sumy obniżki kosztów własnych osiągniętej w I półroczu 1954 r. na podstawowym wyrobie — na tokarce szybkobieżnej — w wysokości 17,3% najwięcej przypada na koszty pośrednie. Koszty wydziałowe zostały obniżone o 30%, a koszty ogólnofabryczne o 40% w stosunku do kosztów z roku 1953. W stosunku do kosztów z początku 1954 roku osiągnięta obniżka wyniosła odpowiednio 10% i 20%. Zwiększyło się również zakordowanie robót, którymi objęto np. przewijanie silników i inne prace, dotąd nie zakordowane.

Wiele trudu i pomysłowości wymagało w WFUM wypracowanie własnego oryginalnego systemu kalkulacji, odrywającego się od kalkulacji zleceńowej i torującego drogę przodującej metodzie kalkulacji normatywnej. System ten został już wcielony w życie i wykazał swoje zalety. Należą do nich przede wszystkim: możliwość bieżącego stwierdzania oszczędności lub przekroczeń na kosztach bezpośrednich dla poszczególnych obrabianych części (elementów) oraz możliwość dokładnego kontrolowania zapasów produkcji niezakończonych (robót w toku). Stroną ujemną tego systemu, którą należałoby usunąć, jest trudność porównywania wyników osiąganych w zakresie kosztów produkcji w wydziałach z zadaniami wyznaczonymi w tym zakresie dla całego zakładu w planie TPF. Zalety tego systemu charakteryzuje fakt, że kiedy wiosną 1954 r. na naradzie roboczej aktywu gospodarczego przedsiębiorstwa główny księgowy po raz pierwszy przedstawił wyniki analizy inwentaryzacji robót w toku i wskazał konkretnie na nadwyżki

i niedobory w poszczególnych rodzajach części, wywarł tym na zebranych duże wrażenie, co znalazło odbicie w zaostrzeniu kontroli nad obiegiem tych części w trakcie obróbki.

W WFUM przy planowaniu wewnątrzzakładowym nie zapomniano także o takiej ważnej dźwigni postępu technicznego w przemyśle, jaką jest plan przedsięwzięć organizacyjno-technicznych. Zadania dotyczące tego zakresu, a zawarte w planie rocznym TPF rozkłada się dla użytku wewnętrznego na okresy kwartalne i doprowadza do odpowiednich wydziałów i służb zakładu z imiennym wskazaniem osób odpowiedzialnych za ich wykonanie. Te sporządzane w WFUM plany odcinkowe wymagają wprowadzić jeszcze uzupełnienia wyliczeniem spodziewanych efektów ekonomicznych w odniesieniu do odpowiednich pozycji kosztów, jednakże prawidłowe rozwiązanie tego zagadnienia nie jest łatwe i wymaga autoratywnego rozstrzygnięcia przez władze zwierzchnie.

Zakłady wrocławskie nie ograniczyły się do planowania wewnątrzzakładowego w wydziałach podstawowych, lecz poszły dalej, gdyż zaczęto obejmować tym planowaniem również wydziały pomocnicze, przede wszystkim narzędziownię, a następnie przystąpiono do planowego wyznaczania zadań dla niektórych służb zakładu, jak działu głównego technologa, działu głównego mechanika itp.

Oprócz zadań produkcyjnych wydziały pomocnicze mają otrzymać w najbliższym czasie limity ilościowo-wartościowe w zakresie kosztów pośrednich, oparte bądź na danych statystycznych, bądź — gdzie się da — na danych technicznych. W tym celu przygotowano już odpowiednie wzory zestawień planowo-sprawozdawczych i ustalono tryb ich sporządzania.

Reasumując można stwierdzić, że dzięki swej inicjatywie, podjętej nad szerokim wprowadzaniem planowania wewnątrzzakładowego i kontroli wykonania zadań, Wrocławska Fabryka Urządzeń Mechanicznych posunęła się bardzo daleko w kierunku realizacji „pełnej” formy rozrachunku wewnątrzzakładowego co zresztą postawiła sobie za cel swych poczyną.

Przedtem musi ona jednak usunąć szereg przeszkód, spośród których jako najważniejsze można wymienić: ustalenie relacji cen planowo-rozliczeniowych (zwanymi w WFUM planowymi, bezpośrednimi kosztami) dla poszczególnych części do właściwych kosztów planowych, wynikających z planu TPF, w celu obliczenia sumy obniżki kosztów; ustalenie systemu premiowania uwzględniającego obniżkę kosztów w wydziałach itd.

Doświadczenia WFUM są potwierdzeniem wniosków, do jakich doprowadziły przeprowadzone próby, które z winy zakładów nie zostały doprowadzone do końca, na polu wprowadzania rozrachunku wewnątrzzakładowego w innych fabrykach budowy maszyn, a które streścić można w jednym zdaniu: rozrachunek wewnątrzzakładowy w przemyśle maszynowym można wprowadzać stopniowo, zaczynając od pewnych elementów i w formie najprostszej, ale wówczas, gdy w zakładach powstaną ośrodki „siły napędowej”, zmierzające do systematycznego podnoszenia poziomu organizacji i poprawy wskaźników jakościowych pracy przedsiębiorstwa.

O stosowaniu pojemników do transportowania cegły

WZROST wydajności pracy jest podstawą rozwoju każdej gałęzi produkcji, a więc również budownictwa. Założenia planu 6-letniego przewidują, że wydajność pracy w budownictwie, m. in. dzięki daleko posuniętej mechanizacji, wyrażającej się np. dla robót ziemnych wzrostem o 50,5%, transportu pionowego o 90% i transportu poziomego o 60%, ma wzrosnąć o 86% w porównaniu ze stanem z 1949 roku.

Fakt, że w ciągu lat 1950—1953 wydajność pracy w budownictwie wzrosła o 72% świadczy o pomyślnym realizowaniu założeń planu 6-letniego, do czego w dużej mierze przyczyniły się: stosowanie postępu technicznego, mechanizacja pracochłonnych i ciężkich robót, usprawnienie organizacji pracy oraz stały wzrost świadomości klasy robotniczej i inteligencji pracującej.

Jednak mimo tych znacznych wyników, istniejące w budownictwie możliwości wzrostu wydajności pracy nie zostały jeszcze w pełni wykorzystane. W wielu zjednoczeniach wzrost wydajności hamowany jest niedostatecznym wykorzystaniem posiadanych środków mechanizacji, a w szczególności sprzętu ciężkiego. Niektórzy kierownicy budów zamiast wykorzystywać w pełnym zakresie sprzęt budowlany organizują pracę starym tradycyjnym systemem szeroko stosując pracę ręczną. Wpływa to nie tylko na zwolnienie tempa wykonywania procesów budowlanych, ale przyczynia się również do marnotrawstwa siły roboczej i materiałów oraz do podnoszenia kosztów budowy.

Jednym z ważnych elementów procesów budowlanych jest dostawa i transport cegły z miejsca produkcji do stanowiska murarza. Należy sobie jasno powiedzieć, że obecnie proces transportu cegły przebiega na ogół najzupełniej niewłaściwie. Cegłę trzeba wyładować z pieca cegielni, przewieźć wózkami, następnie wyładować na placu, załadować na środki transportowe, wyładować na placu budowy itd. — czyli każda cegła musi przejść z rąk do rąk 10—15 razy w zależności od organizacji pracy w poszczególnych cegielniach i budowach.

Przy takim transporcie cegły z cegielni na budowę powstają nie tylko poważne straty czasu, ale również straty materiałowe, wynikające przede wszystkim z następujących przyczyn:

strat przy załadunku cegły w cegielniach, w czasie transportu, przeładunku dla dalszego transportu, np. z kolei wąskotorowej na normalnotorową i na samochody, ewentualnie furmanki lub barki oraz straty wynikające z częstych wypadków rzućcia cegły a nie jej układania;

postojów samochodów i wagonów w czasie ręcznego załadunku i wyładunku cegły;

strat powstających na samej budowie w trakcie magazynowania (rozjeżdżania i wgniatania w grunt, zasypywania ziemią itp.).

Jak wykazują doraźne kontrole, stłuczki z wymienionych przyczyn sięgają 10—20%. Wielkość tych strat łatwo sobie można przedstawić, jeśli się dokona prostego obliczenia. Przy realizacji naszych

inwestycji dla przewiezienia stłuczek, jeśli ilość ich przyjąć chociażby w wysokości 15% całej cegły — trzeba byłoby 60 tys. wagonów. W ten więc sposób traci się ogromną ilość deficytowej cegły, która może być wykorzystana tylko jako tłuczeń.

Jeżeli się ponadto zważy, że w ogólnym tonażu wszystkich materiałów budowlanych zużywanych do budowy domu tonaż cegły wynosi 20—30%, że wartość robót załadunkowych, wyładunkowych, transportu poziomego i pionowego wynosi obecnie do 25% ogólnych kosztów budowy, a w stosunku do kosztów robót murowych wydatki na transport, załadowanie i wyładowanie materiałów dochodzą do 30%, że z ogólnej liczby robotników pracujących na budowach około 50% pracuje przy robotach załadunkowych, wyładunkowych oraz przy transporcie poziomym i pionowym, że pojazdy mechaniczne wykorzystane są tylko w 50%, to jasną się staje konieczność zmechanizowania tej pracochłonnej pracy i wydanie zdecydowanej walki marnotrawstwu tego, tak cennego dla potrzeb budownictwa materiału.

I to właśnie w poważnej mierze zdecydowało o wprowadzeniu tzw. konteneryzacji, czyli korzystania ze specjalnych pojemników do transportowania pakietowanej cegły.

Konteneryzacja polega na tym, że produkowana w cegielni cegła ładowana jest w miejscu produkcji do pojemników o specjalnej konstrukcji, w których przewozi się ją przez całą drogę, wyładując dopiero przy stanowisku roboczym murarza. Jednym słowem, organizacja dostawy cegły w kontenerach powinna przebiegać kompleksowo, co oznacza konieczność ujęcia wszystkich procesów przerzutu cegły, poczynając od pieca w cegielni do podania cegły na stanowisko murarza. Konteneryzacja przyniesie przy tym właściwe wyniki tylko wtedy, gdy minimalna ilość zastosowanych typów pojemników i taczek do przewozu cegły zabezpieczy bezprzeładunkową dostawę cegły bezpośrednio do miejsca pracy w dowolnych warunkach wyposażenia budowy w podnośniku — poczynając od skośnych wysięgników ramiennych i wind przyściennych a kończąc na dźwigach wieżowych. Oczywiście kontenery z cegłą o ciężarze w granicach od 0,5 do 1 tony muszą być podawane przy pomocy dużych dźwigów wieżowych, natomiast kontenery małe mogą być podnoszone małymi dźwigami, aby następnie rozwozić cegłę taczkami do stanowiska roboczego.

Tak więc przy właściwej organizacji dostawy cegły w pojemnikach, robotnik powinien do ręki brać cegłę tylko 2 razy: przy załadunku pojemnika w cegielni i przy podawaniu jej murarzowi.

Od kilku lat problem stosowania pojemników do transportu cegły jest przedmiotem wielu narad, konferencji i próbnych pokazów, poczynając od budowy MDM w roku 1951, poprzez konferencje w Krakowie i próby zorganizowania dostaw cegły w pojemnikach na trasie Zielonka - Grochów, przeprowadzone w listopadzie ubiegłego roku. Mimo że zagadnienie to nie jest nowe, sprawa kontenery-

zacji cegły nie znalazła dotąd pozytywnego rozwiązania, a główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest niewłaściwy stosunek resortów budowlanych i Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych do zagadnienia konteneryzacji cegły.

Przeprowadzone przeglądy poszczególnych wytypowanych budowli wykazały, że nie były one dostatecznie przygotowane do przyjmowania cegły w pojemnikach, w wyniku czego zachodziła często konieczność przestawiania załadowanych kontenerów na placu budowy, względnie przetrzymywania samochodów. Mimo wyraźnych korzyści wpływających z pełnego wprowadzenia konteneryzacji, poszczególne budowy nadal niechętnie odnoszą się do tej sprawy, nie licząc się z tym, że leży to w ich własnym interesie, gdyż pozwala na obniżenie kosztów budowy przez zmniejszenie nakładów pracy ludzkiej dochodzące do 20% oraz przez skrócenie czasu załadunku o 50%. Np., o ile dawniej jeden samochód ładowało 4 ludzi w ciągu 15 minut, to przy użyciu pojemników 2 ludzi ładuje go w ciągu 10 minut. O ile poprzednio na odcinku cegielni Zielonka - Warszawa szoferzy robili 3 kursy dziennie, to przy transporcie cegły w kontenerach robią na tej samej trasie 5—6 kursów dziennie.

Aby postawić właściwie sprawę konteneryzacji cegły, Prezydium Rządu podjęło uchwałę, która zobowiązała Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych do sukcesywnej wysyłki w 1954 roku 50 mln sztuk cegły w kontenerach, a w 1955 roku — 150 mln sztuk cegły. Uchwała zobowiązała jednocześnie resorty budowlane oraz PKPG do udzielenia pomocy w zorganizowaniu wysyłki cegły w kontenerach, do przekazania potrzebnego sprzętu oraz zorganizowania dostaw materiałowych do produkcji nowych kontenerów.

Trzeba stwierdzić, że odpowiedzialne za realizację wspomnianej uchwały instancje gospodarcze nie wywiązały się należycie z nałożonych zadań. Ministerstwa budowlane nie przekazały w odpowiednim czasie do dyspozycji Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych posiadanych kontenerów, opóźnione zostały przydziały materiałów na wyprodukowanie potrzebnej ilości kontenerów. Nie przygotowano również organizacyjnie cegielni do wysyłki, a budowli do odbioru cegły w pojemnikach. W wyniku tych niedociągnięć zadania wynikające z uchwały Prezydium Rządu na rok 1954 nie zostały zrealizowane, o czym świadczy fakt, że do końca ubiegłego roku przewieziono w pojemnikach zaledwie ponad 3 mln sztuk cegły, przy czym nie wszystkie objęte uchwałą cegielnie wysyłkę taką zorganizowały.

Czy istniały możliwości wysłania i przyjęcia przez budowlany większej ilości cegły? Z pewnością tak. Na przykład w pobliżu Nowej Huty znajduje się cegielnia Zesławice, którą wybudowano jako bezpośrednią bazę zaopatrzenia budowy Nowej Huty. Bliskość położenia oraz fakt używania wyłącznie transportu samochodowego stwarza korzystne warunki do masowej dostawy cegły w pojemnikach. Jednak w praktyce wygląda tak, że Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nowa Huta woli ładować cegłę w kontenery dopiero na placu budowy niż odbierać wprost z cegielni. Podobna

sytuacja istnieje w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego Nowej Huty, gdzie mimo interwencji ze strony Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych w dalszym ciągu nie odbiera się cegły w kontenerach.

Nielepiej przedstawia się sprawa w Warszawie, gdzie CZ Budownictwa Miejskiego — Warszawa zawarł w 1954 r. umowę na odbiór w pojemnikach 17 tys. sztuk cegły dziennie, a odbierał zaledwie 6 tys. sztuk, mimo że nic nie stało na przeszkodzie, ażeby cała produkcja cegielni Zielonka była wysyłana wyłącznie w kontenerach. Jeżeli stwierdzić, że Warszawa i Nowa Huta są najlepiej wyposażone w dźwigi, to taki stosunek do konteneryzacji wydaje się być niczym nieuzasadniony.

Nieuregulowana jest również sprawa obrotu pojemników, które zbyt długo zalegają na budowach, a w wielu wypadkach z powodu nieostrożnego obchodzenia się z nimi powracają do cegielni niezdatne do ponownego użytku.

Poważnym utrudnieniem dla budowli jest niedostarczanie w pojemnikach cegły dziurawki, co miało np. miejsce w Warszawie na budowach przy ulicy Belwederskiej i „Latawca“ przy placu Zbawiciela, które wyposażone są w dźwigi i przygotowane do odbioru cegły w pojemnikach. Ze względu na to jednak, że najwyższe kondygnacje budowanych gmachów są wykonywane z cegły-dziurawki, budowlany te z przyczyn zrozumiałych odmówiły odbioru pełnej cegły w pojemnikach. A szkoda, że cegielnie nie dostarczają również dziurawki w pojemnikach. Nie uczyniono tego w ubiegłym roku i jak dotychczas nie zawarto żadnej umowy na dostawę dziurawki w pojemnikach w I kwartale br.

Niezależnie od tego, trzeba stwierdzić, że w roku ubiegłym budowlany nie były należycie przygotowane do odbioru cegły w pojemnikach oraz że Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych nawet po upływie kilku miesięcy od ukazania się uchwały nie poczyniło należytych przygotowań do wysyłki cegły w pojemnikach.

Wśród przyczyn jakie się na to złożyły należy przede wszystkim wymienić:

nieotrzymanie na czas kontenerów; np. zamiast 15 tys. sztuk obydwie resorty budownictwa przekazały dotychczas tylko około 6 tys. pojemników, których nota bene poważna część nie nadaje się do użytku; główną winę w tej sprawie ponosi Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego;

opóźnienie realizacji przydziałów materiałowych na produkcję pojemników.

Najważniejszą jednak przeszkodą w zorganizowaniu konteneryzacji był brak aktywności, wykazany przez odpowiedzialnych pracowników Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych. W zasadzie całą energię zużywa się na wydawanie zarządzeń, poleceń i okólników oraz wysyłanie pism, w których pracownicy jednego resortu starają się wykazać błędy pracowników innego resortu. Tak np. Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli ma pretensje, że nie może otrzymać cegły w kontenerach na Śląsku, a Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych udowadnia, że budownictwo nie odbiera konteneryzowanej cegły w Nowej Hucie i Warszawie.

Nie ulega wątpliwości, że w dziedzinie konteneryzacji cegły istnieją jeszcze poważne niewykorzystane rezerwy. Walka o ich ujawnienie i skuteczne wykorzystanie jest obecnie bojowym zadaniem właściwych pracowników budownictwa i resortu przemysłu materiałów budowlanych. Sprawa ta nie jest łatwa, gdyż jest to walka nowego ze starym, gdyż trzeba będzie pokonywać opory i zahamowania tkwiące jeszcze wśród konserwatywnych i zrutynizowanych pracowników.

Chodzi przede wszystkim o to, ażeby sprostać zadaniom nakreślonym na rok 1955, a można je będzie pomyślnie zrealizować, jeśli energicznie zabierzemy się do tej sprawy już od pierwszych tygodni roku. Trzeba przy tym pamiętać, że nie wystarczą słowa, nawołujące do wzmożenia aktywności i deklaratywne oświadczenia o konieczności

zorganizowania transportu cegły w pojemnikach. Trzeba pamiętać, że konteneryzację należy zorganizować w praktyce, uwzględniając konieczność doboru właściwych, ujednoliconych typów kontenerów i tacek oraz biorąc pod uwagę prawidłowe powiązanie terytorialne budów z najbliższymi cegielniami. Trzeba wreszcie, aby zainteresowane resorty okazały skuteczniejszą pomoc przy pracach związanych z konteneryzacją cegły i w możliwie najkrótszym czasie przygotowały organizacyjnie budowy do przyjmowania cegły w pojemnikach.

Sprawa ta jest niezmiernie ważna i pilna, pomyślnie jej bowiem rozwiązanie doprowadzi do obniżenia kosztów budownictwa i podniesienia na wyższy poziom organizacji pracy na placu budowy.

W DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ

Stanisław PIERZYŃKA

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Hutnictwa

Rozwój hutnictwa metali nieżelaznych w okresie 10-lecia Władzy Ludowej

DO 1945 r., tj. w latach zaborów, w okresie międzywojennym Polski kapitalistycznej i w latach okupacji, głównym, a właściwie jedynym produkowanym metalem nieżelaznym był cynk oraz towarzyszący mu normalnie w rudach ołów. W okresie Władzy Ludowej uruchomiono w Polsce produkcję szeregu nowych, bardzo ważnych dla gospodarki krajowej metali, jak miedź, magnez, żelazonikiel i aluminium.

Historia hutnictwa cynku i ołowiu w Polsce datuje się od bardzo dawna. Wydobywanie i przerób rud ołowianych w naszym kraju rozpoczęto w średniowieczu, a pierwszy w świecie piec mufowy uruchomiono w Wesołej k/Mysłowic na Śląsku w 1798 r. Rozwojowi hutnictwa cynkowego sprzyjała okoliczność, że na tych samych obszarach występowały duże pokłady węgla i pokłady rud cynkowych, co wobec znacznego zużycia węgla w piecach hutniczych (dawniej ok. 8 ton, obecnie ok. 0,4 ton węgla na 1 tonę wyprodukowanego cynku) miało ekonomicznie decydujące znaczenie.

Poważnym hamulcem w normalnym rozwoju hutnictwa cynku był fakt, że w przeważającej części bo w 98% huty te należały do kapitalistów zagranicznych. Polskie hutnictwo cynku traktowane było przez tych kapitalistów jako instrument, przy którego pomocy regulowano wzrost lub spadek ogólnej produkcji światowej w zależności od koniunktury gospodarczej. W tych warunkach hutnictwo nie rozwijało się według jakiegokolwiek konsekwentnej myśli i linii. Uprawiano rabunkową gospodarkę eksploatacji rud wydobywając jedynie najbogatsze z nich, na skutek czego zmniejszano faktyczne bogactwo bazy surowcowej.

Nie dbano o ulżenie pracy robotnika przez wprowadzenie mechanizacji i poprawę warunków

higienicznych i zdrowotnych w kopalniach czy hutach ołowiu. W ciągu dziesiątków lat w hutnictwie nie wprowadzono prawie żadnych ulepszeń technicznych z wyjątkiem budowy zakładu elektrolizy cynku co zresztą wynikało ze zobowiązań, jakie kapitał amerykański miał wypełnić za udostępnienie mu gospodarczej ekspansji na rynku polskim.

W tych warunkach sytuacja robotników zatrudnionych w hutnictwie cynku była bardzo ciężka, obok fatalnych warunków pracy w hucie ciężką dolę hutnika cynku w Polsce kapitalistycznej pogłębiały jeszcze uciążliwe warunki mieszkaniowe związane z zupełnym brakiem przyzakładowego budownictwa mieszkaniowego. Sytuację hutnika w Polsce przedwrzesniowej charakteryzowała stała niepewność jutra, wskutek częstych ograniczeń produkcji wywołujących częściowe lub całkowite bezrobocie.

W wyniku ograniczania produkcji z winy kapitalistów zagranicznych i polskich jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej stopniowo wymarły takie stare ośrodki hutnictwa cynkowego, jak np. Tarnowskie Góry, Chropaczów, Trzebinia i inne.

Ciężki stan hutnictwa cynku w Polsce pogłębiany został jeszcze w latach okupacji na skutek rabunkowej gospodarki okupanta, zaniedbania remontów pieców i konserwacji urządzeń oraz wywiezienia z kraju części urządzeń hutniczych.

Dopiero wyzwolenie kraju naszego od okupanta oraz oswobodzenie naszej gospodarki od wpływów zagranicznych i rodzimych kapitalistów stworzyło całkiem nowe warunki i perspektywy rozwoju dla hutnictwa metali nieżelaznych.

Doceniając dużą wagę produkcji cynku dla gospodarki krajowej oraz jego znaczenie jako artykułu eksportowego władze Polski Ludowej wyty-

czyły od samego początku swego działania plan odbudowy, modernizacji i szerokiej odbudowy tego przemysłu. Nie poprzestano jednak na zwiększeniu produkcji cynku. Postanowiono wybudować nowy dotąd nie znany w Polsce przemysł takich metali, jak miedź, magnez, nikiel i aluminium. Po szybkim przeprowadzeniu remontów pieców i urządzeń produkcyjnych, które po okupacji przejęto w stanie szczególnie zaniedbanym, produkcja cynku zaczęła znacznie wzrastać.

Wychodząc z założenia, że hutnictwo cynku od kilku dziesiątków lat jest jednym z ważniejszych, rzecz można, narodowym przemysłem naszego kraju, władze Polski Ludowej, kreśląc jego plany rozwojowe, uwzględniły również konieczność rozszerzenia i pogłębienia bazy surowcowej. Rozwinięto więc na szeroką skalę wiercenia poszukiwawcze za rudami siarczkowymi zarówno na terenach starych kopalń, jak i w zupełnie nowych rejonach, co dało poważne efekty. Nowe złoża rud siarczkowych pozwolą na wyrównanie tego ubytku rud, jaki daje się zauważyć w starych kopalniach wskutek postępującego ubożenia eksploatowanych pokładów pod względem procentowej zawartości cynku.

Zubożenie rud siarczkowych zmusiło przemysł metali nieżelaznych do znacznej rozbudowy zakładów wzbogacania tych rud drogą flotacji. W związku z niedostateczną bazą w postaci rud siarczkowych dla planowanego zwiększenia produkcji cynku przemysł metali nieżelaznych sięgnął w większym zakresie do rud cynkowych innego rodzaju, do galmanów, tj. do rud węglanowych, które w dużych ilościach zalegają zarówno w rejonach dotychczas eksploatowanych, jak i w nowych. Wzbogacanie rud węglanowych odbywa się przez prażenie ich w piecach obrotowych. Dla wzbogacania tych rud zbudowano w okresie dziesięciolecia kilka takich pieców obrotowych, które produkują duże ilości koncentratów cynku w postaci tzw. tlenku cynku spiekanego.

Podnosząc produkcję cynku przemysł metali nieżelaznych szeroko realizował w ramach planu 6-letniego modernizację zakładów, co znalazło swój wyraz w szeregu niżej przytoczonych usprawnień organizacyjnych i technicznych.

Dla wyeliminowania uciążliwej pracy przy obsłudze ręcznych pieców prażalnych zainstalowano duże zmechanizowane piece do prażenia koncentratów siarczkowych. Zbudowano taśmowe spiekalnie rud cynku i ołowiu w celu lepszego przygotowania wsadu dla pieców hutniczych oraz polepszenia uzysku tych metali przy ich wytapieniu.

W trosce o poprawę warunków pracy i zmniejszenie fizycznego wysiłku robotnika oraz w celu osiągnięcia szczególnie poszukiwanego cynku wysokiej czystości, znacznie rozbudowano zakłady produkujące cynk elektrolityczny, tak że produkcja jego w 1955 r. wzrosła 3-krotnie w stosunku do 1938 r. W nowych zakładach elektrolitycznego otrzymywania cynku zainstalowano, dzięki pomocy Związku Radzieckiego, nowoczesne urządzenia do przetwarzania prądu, jakimi są prostowniki rтעיowe; przetwarzają one prąd zmienny na stały przy znacznie mniejszych stratach energii w porównaniu ze stosowanymi u nas dotychczas

przetwornicami. Do przetapiania cynku elektrolitycznego zastosowano zamiast pieców płomien-nych piece indukcyjne, przez co straty cynku wskutek wypalania się jego (ugar) zmniejszyły się o połowę.

Dalszym znacznym osiągnięciem przemysłu cynkowego była rozbudowa zakładów oczyszczania cynku hutniczego w specjalnych piecach drogą rektyfikacji dla uzyskania cynku o szczególnie wysokiej czystości, tj. o zawartości 99,99% Zn. Produkcja tego cynku w 1953 r. wzrosła 4-krotnie w stosunku do 1938 r.

W oparciu o produkcję najczystszej cynku rektyfikowanego powiększono znacznie produkcję stopów cynkowych. Stopy te mają ważne gospodarcze znaczenie, gdyż zastępują w wielu wypadkach deficytowy mosiądz i inne metale lub stopy, a poza tym stanowią cenny artykuł eksportowy. Ze stopów cynkowych odlewać można np. systemem wtryskowym pod ciśnieniem, wiele wyrobów metalowych w masowych ilościach uzyskując powierzchnię odlewów dobrej jakości, co pozwala na ich stosowanie bez dodatkowej obróbki mechanicznej.

Hutnictwo cynku przeprowadziło w ostatnich latach szeroką kampanię o podwyższenie uzysku cynku. Zarówno w hutach, jak i w zakładach elektrolizy cynku wskutek różnych czynników uzysk ten kształtował się nisko. Na poprawę uzysku poważny wpływ miało wprowadzenie w 1954 roku nowego systemu płac, według którego wysokość premii hutnika została w poważnym stopniu uzależniona od osiąganego uzysku cynku.

Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym ogólnej poprawie jakości pracy, a więc i uzysku, było uchwalenie w 1953 r. przez rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Karty Hutnika, co radykalnie zmniejszyło płynność załogi i pomogło w podniesieniu ogólnego jej poziomu fachowego.

Wreszcie wprowadzenie szeregu udoskonaleń spowodowało znaczną poprawę uzysku metalu również w zakładach elektrolizy.

Korzystając z doświadczeń radzieckich i w oparciu o socjalistyczne współzawodnictwo pracy polscy hutnicy osiągają coraz wyższe cyfry załadunku wsadu do mufl pieców cynkowych, dzięki czemu wzrasta wykorzystanie agregatów — pieców, wzrasta produkcja cynku i poprawiają się wskaźniki techniczno - ekonomiczne.

Ustanowienie w 1944 r. granic Polski na zachodzie stworzyło warunki dla powstania nowych dziedzin górnictwa rud i hutnictwa metali nieżelaznych — umożliwiło eksploatację rudy miedzi i niklu oraz ich przerób hutniczy na metale.

Dolnośląskie rudy miedzi, jak i rudy niklu są bardzo ubogie, zawierają od 0,6% do 1,2% metalu; toteż trzeba je poddawać szeregowi operacji technologicznych w celu ich wzbogacenia, aby przerób hutniczy był możliwy i opłacalny. Wystarczy powiedzieć, że dla uzyskania z rud tych jednej tony metalu trzeba wydobyć i przerobić około 150 ton ubogiej rudy. Dzięki dużym wysiłkom polskich inżynierów, techników i robotników przemysłu hutniczego te trudne, nie mające żadnych tradycji w Polsce kapitalistycznej problemy zostały rozwiązane i kraj nasz po raz pierw-

szy w swojej historii zaczął produkować miedź i nikiel w postaci stopu — żelazo-niklu, który używany jest do wyrobu niektórych gatunków stali szlachetnych. Toteż dzięki uruchomieniu tej produkcji można było znacznie ograniczyć import czystego niklu.

Dla zaspokojenia stale wzrastających potrzeb na miedź zaczęto wykorzystywać duże ilości złomu miedzi i jej stopów przez zbudowanie i uruchomienie pierwszych w Polsce konwertorów i pieców rafinacyjnych do ich przeróbki na miedź hutniczą.

Nasi inżynierowie i technicy opracowali i zbudowali pierwsze w Polsce zakłady do rafinowania miedzi metodą elektrolityczną. Od tego czasu miedź elektrolityczna produkcji krajowej prawie w całości pokrywa nasze zapotrzebowanie na ten metal. Do stopów lekkich używa się dużych ilości jednego z najłżejszych tworzyw metalowych — magnezu. Metal ten jest również używany do innych celów, jak np. w fotografii, pirotechnice itp. W Polsce przedwrześniowej nie produkowano magnezu. Również i to zagadnienie zostało rozwiązane dzięki twórczej inicjatywie polskich inżynierów i techników i od kilku lat przemysł nasz produkuje magnez z własnych surowców.

Przełomowym wydarzeniem w historii naszego hutnictwa metali nieżelaznych było uruchomienie w 1954 r. pierwszej w Polsce Huty Aluminium w Skawinie.

W ciągu stu lat, które minęły od czasu praktycznego zastosowania aluminium, metal ten zdobył sobie coraz silniejszą pozycję jako tworzywo szeroko stosowane w przemyśle i do produkcji przedmiotów codziennego użytku. W wielu zastosowaniach aluminium wypiera deficytową miedź zastępując ją z powodzeniem przy produkcji kabli, przewodów elektrycznych, maszyn i aparatów konstrukcyjnych, środków transportu lądowego, morskiego i powietrznego; drzewo — w budownictwie itp.

W tym świetle, wielkiego znaczenia nabiera fakt uruchomienia u nas po raz pierwszy produkcji aluminium. Likwidacja zagranicznego kapitału, uniezależnienie się od wpływu koncernów i karteli międzynarodowych na gospodarkę Polski — stworzyło warunki i właściwy klimat dla powstania tej tak ważnej dla naszej gospodarki gałęzi przemysłu.

Dzięki szerokiej pomocy Związku Radzieckiego w zakresie projektowania i dostawy głównych urządzeń, dzięki stałej pomocy przy montażu, dzięki sprawowaniu kierownictwa w okresie rozruchu huty — uruchomienie tego zakładu o trudnej technologii odbyło się wyjątkowo sprawnie. Prawdziwie braterska pomoc techników radzieckich przejawiała się w przekazywaniu całej swojej bogatej wiedzy i doświadczenia młodej załodze Huty w Skawinie zarówno w okresie budowy, jak i rozruchu. Dzięki szybkiemu osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej i planowanej jakości aluminium zaopatrzenie kraju w ten metal radykalnie się poprawiło.

Ważną pozycję w dorobku przemysłu metali nieżelaznych stanowi zaprojektowanie przez polskich specjalistów i uruchomienie na skalę tech-

niczną w roku 1954 elektorafinerii aluminium. W ten sposób rozwiązano problem zużytkowania znacznej ilości złomu aluminiowego i dostarczenia krajowi aluminium najczystszej jakości gatunku dla potrzeb przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego i innych.

Dla szybszego opanowania szeregu problemów technicznych w zakresie wytwarzania aluminium i innych metali lekkich oraz surowców do ich produkcji powołany został w 1954 r. specjalny Instytut Metali Lekkich.

Walka o lepsze wskaźniki techniczno-ekonomiczne, o lepszy uzysk cynku, o mniejsze zużycie paliwa, o wyższą jakość cynku, o zmniejszenie fizycznego wysiłku hutnika i poprawę jego warunków pracy prowadzona jest w hutnictwie cynku w różnych kierunkach. Tym celom służyć ma m. in. opanowanie nowej metody produkcji cynku z wyeliminowaniem dotychczas stosowanych pieców destylacyjnych o małych muflach leżących i zastąpienie ich piecami o dużych karborundowych muflach stojących. Piece takie, dzięki temu, że praca ich oparta jest na zasadzie procesów ciągłych pozwalają na daleko idące zmechanizowanie czynności, a przez to wyeliminowanie ciężkiej pracy fizycznej.

Pierwszy piec z muflą stojącą, prototyp — jest już w ruchu, a całkowite jego opanowanie pozwoli na bezbłędne projektowanie w Polsce tego rodzaju hut. Metoda ta powinna poza tym zapewnić znacznie wyższy uzysk cynku i zaoszczędzić paliwo przy jednoczesnym poważnym zmniejszeniu robocizny. Hutnictwo cynku próbuje stosować poza tym inne specjalne metody produkcji tego metalu, które ewentualnie pozwolą przerabiać ubogie koncentraty cynkowe o wysokiej zawartości żelaza. Prowadzi się również próby nowej tańszej metody spiekania blendy cynkowej dla lepszego odpędzenia i wykorzystania domieszek ołowiu i kadmu.

Projektowana budowa nowoczesnej dużej huty ołowiu pozwoli zlikwidować przestarzałą pod względem technicznym oraz szkodliwą pod względem zdrowotnym hutę ołowiu na Śląsku.

Znaczną pomoc w rozwiązywaniu nowych problemów i usuwaniu bieżących trudności produkcyjnych okazuje przemysłowi metali nieżelaznych powołany w 1952 r. Instytut Metali Nieżelaznych.

Obok przytoczonych osiągnięć hutnictwo metali nieżelaznych ma jeszcze sporo błędów. Wymienić tu należy chociażby niektóre. W prażalniach i spiekalniach blendy występują np. skutki nieszczelności aparatury i braku lub złej pracy odpylni bardzo znaczne straty tlenków cynku, ołowiu i kadmu. W związku z tym planuje się przeprowadzenie hermetyzacji urządzeń prażalń i spiekalń, przyspieszenie budowy brakujących odpylni oraz usprawnienie działania istniejących.

Huty cynku zużywają nadmierne ilości paliwa i reduktynu w porównaniu z hutami zagranicznymi. Wprowadzenie zalecanego przez ekspertów radzieckich mielenia reduktynu pozwoli na znaczne obniżenie jego zużycia.

Uzysk w hutach cynku powinien ulec dalszej poprawie przez lepsze odprażanie siarki w aglo-

meracie i ściśle stosowanie instrukcji technologicznych, uzysk cynku w elektrolizie — przez zainstalowanie dodatkowych filtrów i wprowadzenie innych usprawnień.

Pogłębienie form socjalistycznego współzawodnictwa pomoże w szybszym zlikwidowaniu dotychczasowych braków i niedociągnięć.

Poważne rezerwy w otrzymaniu dodatkowych ilości cynku tkwią jeszcze we właściwym przerobie złomu cynkowego na tzw. cynk wtórny. Przerobowi temu towarzyszą nadmierne straty metalu, co może być w znacznej mierze usunięte przez zainstalowanie pakieciarek do złomu oraz odpylni do chwytania unoszonego z gazami odlotowymi tlenku cynku.

Przerób złomu stopów miedzi połączony jest u nas z wysokimi stratami tlenku cynku i cyny unoszonymi z gazami wskutek niedostatecznego chwytania ich przez urządzenia odpylające. Zagadnienie to znajdzie swoje pełne rozwiązanie po uruchomieniu budującej się nowoczesnej, odpowiednio technicznie wyposażonej rafinerii miedzi, która przerabiać będzie różnego rodzaju złom i odpady miedzi i jej stopów.

W celu zlikwidowania wiekowego zacofania naszego hutnictwa cynku w dziedzinie ochrony życia i zdrowia hutnika przeprowadzono szereg ulepszeń dla poprawy warunków zdrowotnych i wyeliminowania ciężkiej pracy fizycznej robotnika. Między innymi zastosowano przy piecach cynkowych tak zwane „zasłony wodne“, tj. rozpylanie przy pomocy specjalnego urządzenia wody, która chłodzi atmosferę w najgorętszej strefie pracy hutnika, bezpośrednio przed piecem. Zainstalowano też w prażalniach sztuczną wentylację, zmechanizowano częściowo zlewanie cynku, zmechanizowano w wysokim stopniu wszelkie prace transportowe oraz załadunkowe i wyładunkowe.

Poza tym na stanowiskach pracy specjalnie szkodliwych dla zdrowia a więc w hutach ołowiu, miedzi i przy elektrolizie, wprowadzono uchwałą rządu 6-godzinny dzień pracy przy zachowaniu poprzednich zarobków. Skrócenie o 2 godziny dnia roboczego w stosunku do powszechnie obowiązującego 8-godzinnego dnia pracy jest jednym z licznych przejawów troski partii i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o zdrowie człowieka pracy. Przykładem tej troski jest również utworzenie dla pracowników huty ołowiu pierwszego w Polsce pólśanatorium, w którym pracownicy z objawami zachorowań na ołowicę przebywają po pracy i gdzie są poddawani specjalnym zabiegom leczniczym oraz korzystają ze specjalnego odżywiania.

Stała i systematyczna troska o warunki bytowe robotnika, technika i inżyniera w tej ciężkiej i nieraz szkodliwej dla zdrowia pracownika dziedzinie przemysłu — postawiła jako jedno z waż-

nych zadań sprawę poprawy codziennych warunków bytu i pracy. W tym celu hutnictwo metali nieżelaznych wyposażyło zakłady i huty w łaźnie, natryski, jadalnie, świetlice, stołówki, kioski i sklepy dla obsługi załogi. W celu umożliwienia pracy robotnikom przybywającym z odleglejszych miejscowości szeroko rozwinięto budowę hoteli robotniczych oraz zorganizowano dowóz robotników do miejsc pracy i z powrotem. Trudne warunki mieszkaniowe poprawia się stopniowo oddając do użytku izby mieszkalne. W nowych zakładach zapewnienie mieszkań załodze traktowane jest jako jeden z podstawowych warunków uzyskania planowanych efektów inwestycyjnych. Do roku 1954 oddano do użytku pracowników przemysłu metali nieżelaznych około 10 tys. izb mieszkalnych.

Nad zdrowiem pracowników czuwają lekarze. Przy wszystkich zakładach pracy czynne są ambulatoria, przy wielu zaś uruchomiono również przychodnie dentystyczne. Lekarze dokonują inspekcji miejsc pracy i przeprowadzają okresowe badania profilaktyczne stanu zdrowia pracowników zatrudnionych przy pracach szkodliwych dla zdrowia i zagrażających ołowicą, krzemicą itd.

Przy zakładach pracy istnieją przedszkola oraz żłobki przyzakładowe, w których przebywają setki dzieci. Dla dzieci górników i hutników organizuje się kolonie i półkolonie. W roku 1954 przebywało np. na koloniach i półkoloniach około 4 tys. dzieci. Robotnicy korzystają również w szerokim zakresie z wczasów wypoczynkowych i świątecznych.

W celu przygotowania kadr dla stale rozbudowującego się przemysłu metali nieżelaznych czynnych jest szereg szkół podstawowych, zawodowych i szkół na poziomie technikum. Również na wyższych uczelniach poświęcono dużo uwagi zagadnieniom kształcenia inżynierów-specjalistów w dziedzinie górnictwa i hutnictwa metali nieżelaznych. Coraz szerzej nawiązuje się łączność między nauką i przemysłem metali nieżelaznych, między innymi wykonano pod kierownictwem profesora Akademii Górniczo-Hutniczej A. Krupskiego szereg prac naukowych i dyplomowych z zakresu hutnictwa metali nieżelaznych, zwłaszcza cynku, które oddają cenne usługi w praktyce przemysłowej hutnictwa.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postawił przed hutnictwem metali nieżelaznych ważne zadania rozszerzenia bazy surowcowej dla polskiego przemysłu i stopniowego ograniczenia importu rud i metali nieżelaznych z zagranicy. Program ten hutnicy polscy będą dalej realizować z niesłabnącą energią i oddaniem, świadomości znaczenia, jakie ma ich produkcja dla ogólnokrajowej gospodarki, dla realizacji zadania szybkiego polepszenia warunków życia człowieka pracy oraz dla wzmocnienia obronności naszego kraju.

Hutnik Genowefa Kruk przoduje w pracy

CHCĄC przedstawić sylwetkę przodującej kobiety-hutniczki pracującej w przemyśle hutniczym metali nieżelaznych — Genowefy Kruk — niesposób pominąć na wstępie pewnej analogii zachodzącej pomiędzy nią a bohaterką jednego z ostatnich naszych filmów — „Autobus odjeżdża o 6 20”.

Mówi się często o naszych filmach, że są nieprawdziwe, nie pokazują życia tak, jak ono rzeczywiście wygląda. Wystarczy jednak być w jej zakładzie pracy, aby usłyszeć prawdziwą historię młodej kobiety — historię możliwą tylko w warunkach socjalistycznego budownictwa.

Te same konflikty, ten sam nawet zespół konfliktów co w scenariuszu filmowym, ten sam rozwój człowieka — Genowefy Kruk — co filmowej Poradzkiej.

Genowefa Kruk pracuje w prasowni i rafinerii metali stosunkowo krótko, bo dopiero 2 i pół roku; sama jest jeszcze zresztą młoda — ma lat 26. Ten krótki okres ciężkiej hutniczej pracy jest okresem przełomowym w jej życiu — otwiera jej oczy na świat, pokazuje szerokie horyzonty. W okresie tym Genowefa Kruk znajduje swoją właściwą rolę, której bez reszty służy — rolę budowniczego Polski Ludowej.

Dwa i pół roku temu zgłosiła, się do pracy w przemyśle metali nieżelaznych, skromna dziewczyna z olbrzymim zapałem do ciężkiej bądź co bądź pracy hutnika. Co robiła poprzednio? Pracowała od 1945 roku, ale „babska” robota w kuchni stołówek PSS i barów mlecznych nie dawała jej zadowolenia, choć pracowała wydajnie podnosząc stale swoje kuchmistrzowskie i kelnerskie kwalifikacje. I tak w pogoni za pracą — jak się Genowefie Kruk wydawało — pełnowartościową, w produkcji, gdzie mogłaby z siebie o wiele więcej dać — znalazła się w zakładach hutniczych.

Nie od razu stanęła jako starszy ładowacz na piecu szybowym. Początkowo pracowała na placu, z kolei w aluminiowni, potem przyszły konwertory i wreszcie piec szybowy.

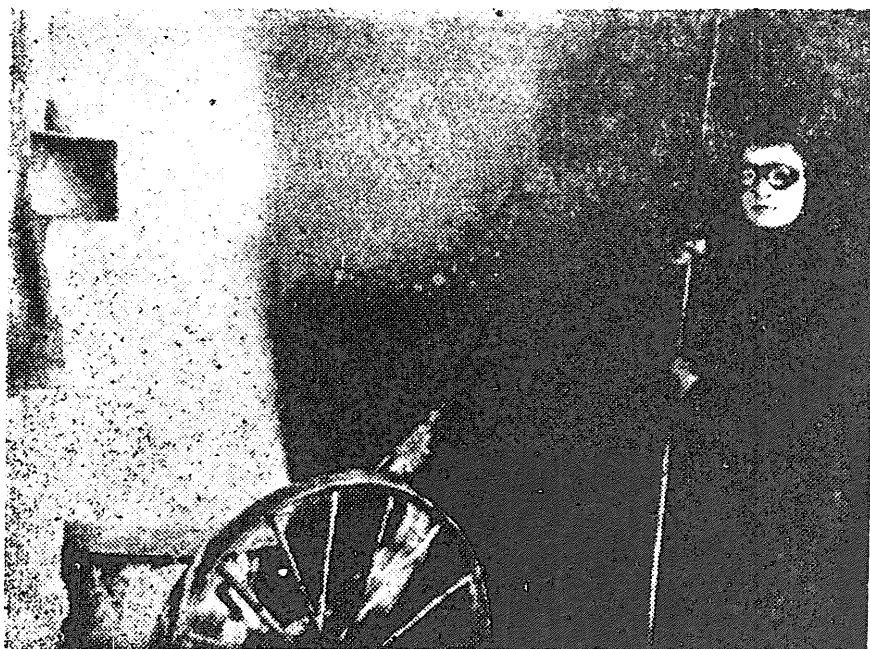
Ciężka droga jaką Genowefa Kruk odbyła nim doszła do dzisiejszego stanowiska w zakładzie jest typową drogą młodej i dzielnej choć początkowo niewykwalifikowanej robotnicy. Jedynym kapitałem, jakim Genowefa Kruk dysponowała przychodząc do zakładu, był ogromny zapał do pracy i nieprzeciętna u młodej kobiety siła fizyczna. Na temat siły fizycznej Kruk krążą po zakładzie nawet anegdoty; jedna z nich mówi o tym, jak to 4 niesłabowitych mężczyzn głowiło się, jak wnieść na II piętro duży kuchenny kredens, a Kruk sama chwyciła kredens na bary i bez niczyjej pomocy wniosła go po schodach.

Siła fizyczna idzie u Genowefy Kruk w parze z czymś o wiele ważniejszym — z postawą moralną, z prawdziwie socjalistycznym stosunkiem

do pracy produkcyjnej. Nieustępliwie krok za krokiem w ciągu minionych 2 i 1/2 lat pracy w zakładzie pięła się wzwyż i pnie się nadal — mimo trudności jakie spotykała i spotyka nadal.

Zasadniczym konfliktem jest to, że jest ona jedyną kobietą pracującą w trudnym dziale metalurgicznym zakładów. Konflikt braku zaufania ze strony jej zwierzchników — piecowego, mistrzów i średniego nadzoru technicznego — podobnie jak na filmie w stosunku do Poradzkiej — z całą wyrazistością występował w stosunku do Kruk. Konflikt ten do pewnego stopnia trwa i dziś choć w zmienionej już postaci.

Początkowo Genowefie Kruk nie dowierzano — „co ma do roboty młoda niewykwalifikowana kobieta na piecu szybowym”? — ale Genowefa własną wyteżoną pracę przekonała niedowiarków mężczyzn o swych walorach hutniczki. Dziś Kruk bije pod względem kwalifikacji i wydajności pracy wielu mężczyzn razem z nią pracujących — po prostu jest od nich lepsza, poruszając tym samym najczulsze struny robociarskiej ambicji.



Niewiara w pracę kobiet w zakładzie była skądinąd uzasadniona; próby zatrudnienia kobiet w aluminiowni nie dały rezultatów — z wyjątkiem Genowefy Kruk, choć praca tam jest lżejsza niż ta, którą Genowefa wykonuje obecnie.

Dziś jako starszy ładowacz na piecu szybowym pełni najważniejszą po piecowym funkcję — od jej pracy, kwalifikacji, uwagi zależy jakość i wydajność spustu. A piec, na którym pracuje Kruk, ma dobre wyniki w uzyskiwaniu cennych metali nieżelaznych. Jak trzeba to Kruk i piecowego zastąpi i spust przeprowadzi niegorzej od innych.

Wszystkiego tego nauczyła się przy pracy — obserwując, pytając i podpatrując. Co może zdziałać olbrzymi zapał — przy jednoczesnym braku sprzyjającej atmosfery, a nawet wśród piętrzących się trudności i konfliktów — pokazała swym przykładem przodownica pracy naszego hutnictwa metali nieżelaznych — Genowefa Kruk.

Wraz ze wzrastającym umiłowaniem pracy i pogłębianiem świadomości zawodowej młoda robotnica Kruk stale podnosi swą świadomość ideową — świadomość pełnowartościowego współgospodarza swego zakładu i kraju. Na odbytej niedawno odprawie dyrektorów i przodujących pracowników przemysłu metali nieżelaznych pięknie i przekonująco, w prostych słowach, ale z serdeczną troską mówiła o swoim zakładzie, o swoim kraju budującym socjalizm.

Zakład, w którym pracuje Genowefa Kruk, jak wynikało z analizy jego działalności — poniósł w 1954 roku znaczne koszty z powodu opłat za postojowe wagonów. Genowefa Kruk nie mogła się pogodzić z tym marnotrawstwem. Mówiła z przekonaniem, że gdyby wszyscy robotnicy zdawali sobie sprawę z tego, ile pieniędzy niepotrzebnie traci się na opłaty postojowego, że gdyby wszyscy tak zorganizowali sobie pracę, iż w razie nadejścia większej ilości wagonów można by zespołowo pomóc przy ich wyładunku, to nie płaciłoby się za postojowe ani grosza. Obiecała, że będzie agitatorom tej ważnej sprawy na terenie zakładu i zobowiązanie swoje konsekwentnie realizuje. Genowefa Kruk rozumie dobrze, że pieniądze, które wychodzą z kasy zakładów na opłaty postojowego, mogłyby się przysłużyć wzrostowi produkcji, polepszeniu warunków BHP, warunków socjalnych i wielu innym celom.

We wszystkim o czym mówi Genowefa Kruk o swoim zakładzie, o swoim życiu przebija z jednej strony niecodzienna świadoma troska o swój war-

sztat pracy, a z drugiej — wdzięczność dla zakładu i Polski Ludowej za to, co otrzymała, za to dzięki czemu stała się tym, kim jest dzisiaj — przodownikiem, szanowanym i cenionym człowiekiem pracy.

— Niekiedy w głowie mi się nie może pomieścić — mówi — że za swoją skromną 8-godzinną pracę otrzymuję prawie 4 razy tyle pieniędzy co dawniej (tzn. w stołówkach). Zarabiam około 1 700—1 800 zł miesięcznie, a ileż to jest w porównaniu z 35-groszową przedwojenną dniówką mojej matki, folwarcznej wyrobnicy. I mieszkanie dostałam i z urzędów socjalnych przyzakładowych korzystam — trudno mi to często pojąć.

Życia Genowefa Kruk nie ma łatwego. Jest głową 4-osobowej rodziny — od czasu kiedy jej mąż zachorował na płuca i oczy. Mimo rodziny, dziecka, domu — starcza jeszcze czasu tej dzielnej kobiecie na pracę społeczną. Genowefa Kruk — to kandydat Partii, zapalony działacz ruchu obrońców pokoju, uczestnik wielu akcji społecznych, członek ekipy łączności miasta ze wsią, mąż zaufania zmianowej grupy związkowej. Ofiarną pracę społeczną zaczęła już w ZMP przed kilkoma laty — jeszcze w stołówkach PSS.

O wielkiej aktywności w pracy społecznej i zawodowej Genowefy Kruk świadczy liczba przyznanych jej w dziesięcioleciu dyplomów — ma ich 11.

Za wybitne zasługi w pracy, za przodownictwo w pracy zawodowej odznaczona została w ubiegłym roku Srebrną Odznaką Przodownika Pracy.

(JM)

32 lata pracy Stanisława Idkowiaka w hutnictwie cynku

ROZMOWĘ z przodownikiem pracy dziennikarz rozpoczyna zwykle od szablonowego pytania: „jak długo pracujecie w swoim zawodzie”? Tak też zaczęła się nasza rozmowa z przodownikiem pracy hutnictwa cynkowego — Stanisławem Idkowiakiem z jednej z naszych hut cynku.

Idkowiak pracuje w hutnictwie cynkowym — i to przez cały czas w jednym zakładzie — od 1923 roku, kiedy w poszukiwaniu chleba przybył na Śląsk z rodzinnej wsi w Poznańskim. Miał wtedy 18 lat. Ładny szmat czasu upłynął od tamtej chwili. Okres przedwojenny, kryzys, okupacja i 10 lat pracy w unarodowionej hucie — 10 lat dostatniego, pracowitego i spokojnego życia w Polsce Ludowej.

Idkowiak jest na ogół małowówny, ale zapala się gdy wspomina ciężkie czasy przedwojenne. Do naszej rozmowy włącza się sędziwy hutmistrz tejże huty — Geisler. Ma on za sobą 75 lat życia, 62 lata pracy w hutnictwie cynkowym i 43 lata w hucie, w której obecnie pracuje — tyle ile huta ma lat pracy. Geisler wspomina jak 43 lata temu uruchamiał te piece, przy których dziś pracuje on, Idkowiak i wielu młodych hutników.

Jest o czym mówić z goryczą. Przed wojną polski przemysł cynkowy podporządkowany był prawie całkowicie kapitałom obcym — amerykańskiemu i niemieckiemu. Akcje huty podzielone były

między władców Śląska — Harrimana i Gieschego. Dyrektora huty — amerykańнина Brooxa — Geisler widział w hucie w ciągu 14 lat tylko 3 razy, „jak „powózką przyjechał“.

A jak wyglądała produkcja? Jak żyli robotnicy? Średni uzysk z pieca wynosił przeciętnie 64% czystego cynku, a obecnie Idkowiak niżej 90% nie schodzi, a czasami 94% osiąga. Przed wojną nikt się produkcją nie przejmował; przecie część pieców stała beczynnie, a wielkość produkcji i tym samym ilość zatrudnionych robotników zależała wyłącznie od wahań światowych cen giełdowych na cynk.

Robotnicy pracowali na „turnusy“. Majster dobierał sobie tylu ludzi, ilu potrzeba do obsługi nikłej produkcji. Reszta chodziła „po powietrzu“ albo wystawała pod bramami huty w oczekiwaniu na pracę. Pamięta dobrze przedwojenne „turnusy“ i Idkowiak. „Pracowało się 15 dni i z tego człowiek musiał być zadowolony — resztę czasu chodziło się na spacer“. „Zarobek — 100 zł miesięcznie, a i to uchodziło za wyjątkowo dobre uposażenie“.

Dziś huta jest na pełnym biegu. Czynne są wszystkie piece, ludzi do pracy poszukuje się. Przeciętne uzyski z pieca wahają się około 90%.

Praca w hucie cynku ma swoją specyfikę — jest wybitnie cykliczna. Co 24 godziny nad ranem za-

pala się na nowo piec dla kolejnego dobowego wytopu cynku.

Stanisław Idkowiak pracuje przy piecu nr 1. Piec ten uchodzi za wzorowy, a kierownictwo huty określa go jako barometr pracy całej huty. Według wyników jakie ma piec nr 1, powinna się kształtować produkcja i na innych piecach; jeśli na piecu nr 1 jest źle — to znaczy, że w ogóle coś jest źle w hucie.

Sprężyną tego hutniczego barometru jest Idkowiak. Organizuje on pracę przy piecu. Pracuje zawsze na pierwszej zmianie jako wytapiacz. Jest to jedna z najtrudniejszych prac w przemyśle. Nad ranem trzeba oczyścić dokładnie mufle, do których wrzuca się wsad, następnie trzeba je niezmiernie uważnie napełnić, założyć nadstawki (skraplacze do czystego metalu) i dokładnie oblepić je piaskiem. Największe znaczenie ma umiejętne rozmieszczenie wsadu w muflach. Praca przy tych czynnościach trwa przeciętnie około 6 godzin, od 4 do 10 rano.

Dobra praca pieca nr 1, przy którym pracuje Idkowiak, polega na skrupulatnym i dokładnym przeprowadzeniu wszystkich operacji i dobrej organizacji pracy kolektywu. Organizatorem kolektywu jest Idkowiak. Warto jeszcze wspomnieć, że piec nr 1 obsługuje tylko 6-osobowy kolektyw piecowy, podczas gdy na innych piecach pracuje 8 robotników.

Wyniki pieca nr 1 mówią o pracy jego załogi wytapiaczy. Piec nr 1 — piec Idkowiaka — uchodzi bezspornie za najlepszy w hucie. Z zasady uzyski tego pieca są o kilka procent wyższe niż uzyski innych pieców. Na przestrzeni 1954 roku piec nr 1 osiągnął przeciętnie o 6,4% wyższy uzysk od planowanego. Inne piece nie osiągają takich wyników.

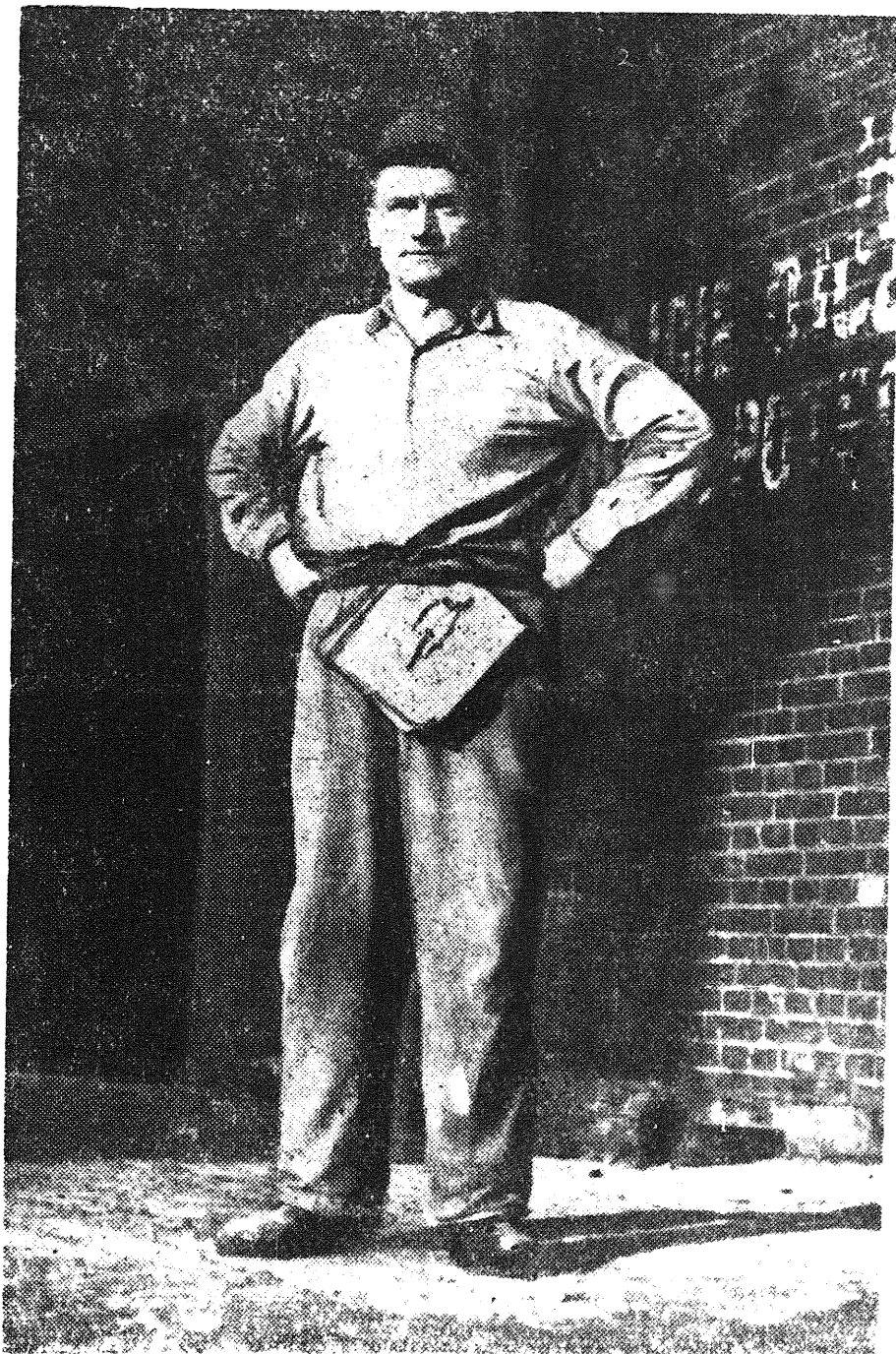
Walka o osiąganie ponadplanowych uzysków z pieca jest bardzo ściśle związana z oddziaływaniem bodźca materialnego. Wytapiacze bowiem za ponadplanowe uzyski otrzymują wysoką premię. Idkowiak osiągając z reguły wysokie uzyski, otrzymuje za to równie wysokie wynagrodzenie. Jego przeciętny zarobek miesięczny waha się w granicach 4 500 — 4 800 zł, a w styczniu 1954 r. — w miesiącu rekordowych uzysków — zarobił 5 400 zł.

Hutnicy przywiązani są do swojej pracy, kochają ją. Brygady piecowe tak się dobierają, aby praca była jak najlepsza, w brygadzie musi istnieć wzajemne zaufanie, że każdy zrobi swoją robotę uczciwie, starannie, że nikt nic nie „sknoci”. To jest inne, ważne źródło sukcesów brygady pieca nr 1, pieca — jak mówią — Idkowiaka, choć jest on takim samym członkiem kolektywu, jak jego współtowarzysze pracy. Idkowiak niechętnie korzysta ze „świątówek” (dni wolnych od pracy) — w obawie, aby pod jego nieobecność nic się przy piecu nie „poknociło”.

Podobną troską otacza swój najlepszy piec — piec nr 1 — sędziwy hutmistrz Geisler. Kiedy niedawno zaniemógł w czasie pracy i niesiono go do karetki pogotowia gorączkował się: „Ino mi chlopki o piecu nr 1 nie zapominajcie”.

Wzór pracy pieca „Idkowiaka” ma olbrzymie

znaczenie dla produkcji całej huty. Codziennie załoga z zainteresowaniem przygląda się tabeli realizacji planu i osiągniętych przez piec Idkowiaka uzysków. „Jak tam Idkowiak wyszedł wczoraj”? Wyniki pieca nr 1 i jego załogi z Idkowiakiem na czele, to codzienne wyzwanie rzucane załogom pozostałych pieców do współzawodnictwa. Współzawodnictwo to prawie zawsze wygrywa Idkowiak ze swoimi współtowarzyszami pracy, choć niekiedy porządnie się muszą napracować, aby nie dać się prześcignąć brygadzie Padoka.



Nie powiedziałoby się wszystkiego o naszym przodującym hutniku cynku — Stanisławie Idkowiaku, gdyby nie wspomnieć o jego drugim oprócz cynku „koniku”. Idkowiak jest zapalonym rolnikiem i ogrodnikiem. W swoim pięknym ogródku zawsze coś majstruje: sadi, obcina, flancuje, pielęgnuje. I pracę na roli bardzo lubi — z przyjemnością pomaga swoim sąsiadom w robotach gospodarskich.

Za wybitne zasługi w hutnictwie cynkowym Stanisław Idkowiak odznaczony jest srebrną Odznaką Przodownika Pracy i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Tak oto przebiega życie przodującego hutnika cynku — Stanisława Idkowiaka w warunkach Polski Ludowej, życie szczęśliwe i dostatnie, którego nie zakłóca myśl i lęk przed Harrimanami i Gieschemi.

(JM)

Trzeba zacieśnić współpracę między przemysłem i handlem zagranicznym

ANALIZUJĄC pracę zakładów przemysłowych można często napotkać trudności wynikające z niedostatecznie przebiegającej kooperacji międzyzakładowej, nieterminowych dostaw surowców, materiałów i półfabrykatów, którymi tłumaczy się niewykonanie zadań planowych pod względem jakości lub asortymentu. Trudności takie występują również wtedy, gdy produkcja zakładu oparta jest w całości lub części na surowcach importowanych.

Dlatego też zakłady przemysłowe opierające swą działalność w całości lub w części na transakcjach handlowych z zagranicą, powinny zwrócić szczególną uwagę na prawidłowe rozwiązywanie związanych z tym problemów, przy czym w tym celu konieczne jest nawiązanie jak najściślejszej współpracy z odpowiednimi placówkami handlu zagranicznego.

Zaopatrzenie zakładów przemysłowych w surowce importowane oraz zasadniczy sprzęt inwestycyjny, jak również zbyt eksportowanych wyrobów należy do zadań handlu zagranicznego, który realizuje je poprzez branżowe centrale handlu zagranicznego, będące jak gdyby przedłużeniem zakładów przemysłowych w tym zakresie.

Jednym z poważniejszych tego typu przedsiębiorstw jest Centrala Handlu Zagranicznego „Centrozap” w Stalinogrodzie, której przypada zadanie dokonywania transakcji z kontrahentami zagranicznymi w zakresie zaopatrywania naszego górnictwa i hutnictwa w niezbędne surowce, materiały oraz maszyny i urządzenia, jak również w zakresie eksportu wyrobów hutniczych i wytwarzanego przez podległy górnictwu i hutnictwu przemysł maszynowy — sprzętu.

Zadanie to nie jest łatwe, zwłaszcza jeżeli się zważy, że w kraju nie posiadamy dostatecznej ilości rud żelaznych i że wskutek tego dla rozbudowującego się w szybkim tempie hutnictwa musimy importować coraz większe ilości tego podstawowego surowca, nie mówiąc już o tym, że coraz szerzej rozwija się eksport bogatego wachlarza wyrobów hutniczych. Jasne jest więc, że dobre wyniki działalności „Centrozapu” gwarantować może jedynie doskonała organizacja pracy, oparta na właściwym jej podziale wewnątrz przedsiębiorstwa oraz na jak najściślejszej współpracy z przemysłem.

Do 1953 roku w przedsiębiorstwie stosowany był podział geograficzny, co oznacza, że dla każdej grupy krajów, z którymi utrzymywane były stosunki handlowe, istniał w „Centrozapie” oddzielny dział przeprowadzający transakcje importowe i eksportowe. Miało to swoje dobre strony, gdyż pracownicy takiego działu mogli lepiej zaznajomić się z odpowiednimi rynkami zagranicznym, jednakże zalety takiej organizacji nie równoważyły jej ujemnych cech, polegających przede wszystkim na konieczności posiadania przez pra-

cowników fachowych wiadomości z najróżnorodniejszych dziedzin produkcji; zrozumiałe jest bowiem, że poszczególne kraje były równocześnie importerami i eksporterami wielu rodzajów surowców, materiałów i innych wyrobów.

Wobec tego zaś, że takich uniwersalnych fachowców w zasadzie u nas nie ma, a nawet trudno jest o wytrawnych fachowców chociażby z jednej tylko branży, to słusznie odstąpiono od takiego systemu organizacyjnego i obecnie — podobnie jak w innych centralach handlu zagranicznego — przedsiębiorstwo pracuje według podziału branżowego.

Z grubsza biorąc praca w przedsiębiorstwie podzielona jest na dwa piony: pion biegowy i pion inwestycyjny, z których każdy podlega innemu dyrektorowi handlowemu. W pionie biegowym mieszczą się poszczególne komórki zajmujące się importem i eksportem takich surowców i wyrobów, jak: rudy żelazne, wyroby walcowane, blachy, rury, metale nieżelazne (w zasadzie tylko cynk, albowiem innymi metalami nieżelaznymi zajmuje się inna centrala handlu zagranicznego). W pionie inwestycyjnym istnieją dwa działy zajmujące się importem maszyn i urządzeń dla górnictwa i hutnictwa oraz odrębny dział organizujący i realizujący eksport produkowanego u nas sprzętu górniczego i maszyn hutniczych.

Praktyka wykazała, że taki podział czynności wewnątrz przedsiębiorstwa handlu zagranicznego najlepiej odpowiada postawionym zadaniom, o czym świadczą osiągnięte przez „Centrozap” w roku ubiegłym poważne sukcesy.

Uchwała Prezydium Rządu z lipca ubiegłego roku w sprawie rozwoju handlu zagranicznego i aktywizacji eksportu zmobilizowała „Centrozap” do zwiększenia wysiłków, co znalazło wyraz w zwiększeniu operatywności pracy handlowej centrali i we wzmożeniu kontaktów z zagranicą.

Dzięki tym wysiłkom — niezależnie od zwiększenia eksportu wyrobów walcowanych do ZSRR i krajów demokracji ludowej — w dużym stopniu zaktywizowano eksport wyrobów hutniczych do europejskich i zamorskich krajów kapitalistycznych. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt kilkukrotnego w stosunku do roku 1949 zwiększenia sprzedaży wyrobów hutniczych do Turcji oraz wejście z pierwszymi dostawami na rynek brazylijski.

Poważnym osiągnięciem w dziedzinie eksportu jest zapoczątkowanie przez „Centrozap” akcji zdobywania nowej masy towarowej dla eksportu. W tym celu „Centrozap” powinien pilnie badać możliwości zwiększenia produkcji eksportowej niektórych, szczególnie poszukiwanych przez firmy zagraniczne wyrobów. Często bowiem zdarza się, że zdolność produkcyjna niektórych oddziałów hutniczych nie jest w pełni wykorzystana i można byłoby zwiększyć produkcję pewnych

wyrobów, gdyby nie inne oddziały, które ze względu na osiągnięcie pułapu produkcyjnego hamują zwiększenie produkcji oddziałów dających gotowe, nadające się do eksportu wyroby. Znajdując te wolne moce produkcyjne „Centrozap” powinien je wykorzystać przez dostarczenie zakładom odpowiednich półfabrykatów z importu, aby móc po ich wykończeniu lub uszlachetnieniu sprzedać za granicę gotowe wyroby, za które można uzyskać znacznie wyższą cenę niż za sprowadzone półfabrykaty. Z pomocą MHZ, które zorganizowało dodatkowy, nie objęty planem import niektórych półfabrykatów, „Centrozap” potrafił w roku ubiegłym uzyskać w hutnictwie ich uszlachetnienie i w rezultacie — po sprzedaży tych dodatkowo, poza planem wyprodukowanych wyrobów — otrzymać ponadplanowe zwiększenie eksportu na sumę kilkuset tysięcy rubli, co miało istotny wpływ na dalszą poprawę naszego bilansu handlowego.

Wcale niemniejszymi osiągnięciami może pochwalić się „Centrozap” w zakresie importu surowców i materiałów. Mimo że ogólny plan tego importu według wartości był w roku ubiegłym o 12% wyższy niż w roku 1953 — został on przez „Centrozap” wykonany w 103%. Najważniejszą pozycją w tym planie są rudy dla naszego hutnictwa. Wobec uruchomienia w roku ubiegłym nowych wielkich pieców, jak np. w hucie im. Bieruta i w hucie im. Lenina oraz wobec stałego rozwoju produkcji hutniczej zapotrzebowanie na rudy stale wzrasta. Tak więc plan importu rudy żelaznej był w roku 1954 o blisko jedną trzecią wyższy od planu z roku 1953, zwiększyły się również zadania importu rudy manganowej i innych surowców hutniczych. Wykonanie tego, tak znacznie zwiększonego zadania nie było sprawą łatwą, mimo to „Centrozap” z zadania tego w pełni się wywiązał.

Wszystkie te pozytywne wyniki działalności „Centrozapu” tym bardziej zasługują na podkreślenie, iż zostały osiągnięte, mimo że jego współpraca z przemysłem przebiega wyraźnie na niekorzystnym jeszcze poziomie, przy czym trzeba przyznać, że wina leży tutaj zarówno po stronie centrali handlu zagranicznego, jak i po stronie przemysłu.

Mimo dającej się ostatnio zauważyć pewnej poprawy, ciągle jeszcze współpraca przemysłu górniczego i hutniczego z „Centrozapem” polega na wzajemnym przesyłaniu sobie ofert, zamówień eksportowych i importowych, pisemnym zawiadamianiu o proponowanych zmianach we wstępnych planach eksportowych itp. Brak jest natomiast żywego, osobistego kontaktu przedstawicieli handlu zagranicznego z operatywnymi pracownikami przemysłu oraz niedostatecznie wykorzystywane są okazje do takich kontaktów na stale odbywających się w przemyśle naradach wytwórczych, które mogłyby w dużym stopniu przyczynić się do rozwiązania wielu związanych z handlem zagranicznym problemów, sprawiających niejedną trudność produkcji przemysłowej.

Charakterystycznym przykładem służyć tutaj może sprawa dodatkowej produkcji eksportowej w postaci uszlachetnienia przez hutnictwo niektó-

rych półfabrykatów, sprawa o której była już mowa i która w końcu została pozytywnie załatwiona. Ministerstwo Handlu Zagranicznego zwróciło się do „Centrozapu” z zaleceniem wynalezienia w hutnictwie możliwości ocynkowania większej partii żelaznej blachy walcowanej, którą udało się uzyskać z importu pozaplanowego i którą po jej uszlachetnieniu można byłoby korzystnie sprzedać za granicę. Mimo że taka transakcja była dla naszego handlu zagranicznego niezmiernie korzystna i dla jej szybkiego zrealizowania konieczne było operatywne zajęcie się nią przez „Centrozap” — przedsiębiorstwo zadowolilo się wysłaniem do przemysłu odpowiednich zapytań i przez dłuższy czas wyczekiwało na odpowiedź, nie informując nawet Ministerstwa o przebiegu całej sprawy. Oczywiście, takie „papierkowe” załatwianie przeciągało się i pozytywne wyniki zostały osiągnięte dopiero dzięki energicznym interwencjom resortu.

Hamulcem w operatywnym załatwianiu spraw jest na ogół słaba znajomość zagadnień hutnictwa i górnictwa wśród pracowników „Centrozapu”, co jest poza tym główną przyczyną szeregu popełnianych błędów w realizacji zadań handlu zagranicznego. Stan ten pogłębia ponadto niedostateczna operatywność przemysłu, który nie przychodzi handlowi zagranicznemu z prawdziwą pomocą przy rozwiązywaniu występujących trudnych problemów branżowych. „Centrozap” od pewnego czasu występuje bowiem wobec przemysłu z inicjatywą operatywnej współpracy, nie zawsze jednak znajduje w przemyśle właściwe zrozumienie.

Tak np. zasadą naszego handlu zagranicznego wynikającą z doświadczeń dyskryminacyjnej polityki szeregu krajów zachodnich jest ograniczanie niektórych dostaw inwestycyjnych z krajów kapitalistycznych. Zasada ta nie przynosi najmniejszej nawet szkody zakładom przemysłowym, gdyż kraje demokracji ludowej produkują maszyny i urządzenia coraz wyższej jakości, w niczym nie ustępujące produkcji zachodniej, a bardzo często ją przewyższające. Ponadto maszyny i urządzenia oraz inne wyroby oparte na doświadczeniach przodującej w świecie nauki i techniki radzieckiej znane są ze swej jakości i precyzji wykonania. Tymczasem „Centrozap” musi niejednokrotnie staczać wprost homeryczne boje, aby przekonać górnictwo, że maszyny wyciągowe z NRD i Czechosłowacji są znacznie lepsze niż angielskie, albo że kołowroty krajowe w niczym nie ustępują zagranicznym. Stanowisko przemysłu jest w takich wypadkach wynikiem zakorzenionego konserwatyzmu i niezrozumienia polityki gospodarczej naszego kraju. Gdyby przemysł utrzymywał bliższy kontakt z centralą handlu zagranicznego i zapoznawał się z jej zadaniami, to przytoczone wypadki sporów co do kraju pochodzenia importowanych urządzeń nie mogłyby mieć miejsca.

Nie można też zwolnić przemysłu od współodpowiedzialności za błędy „Centrozapu” w zawieraniu niektórych umów z kontrahentami zagranicznymi i w realizacji dostaw importowych. Choć niejednokrotnie stwierdzono, że „Centrozap” w transakcjach tych idzie po linii najmniejszego oporu i nie zawsze rozumie i bije się dostatecznie

c właściwe, odpowiadające specyfice naszego przemysłu warunki dostaw — przemysł zupełnie nie interesuje się przebiegiem pertraktacji i warunków kontraktów.

Dla przykładu można podać, że do niedawna negocjacje w zakresie dostaw rudy żelaznej, tego podstawowego surowca dla naszego hutnictwa, odbywały się bez udziału naszych fachowców-hutników, a wobec tego, że „Centrozap“ nie posiada zupełnie personelu inżynierskiego i nie miał pomocy przemysłu, to siłą rzeczy przyjmował często bezkrytycznie oferty dostawców. Żle zrozumiana oszczędność kosztów zagranicznej delegacji służbowej dla naszych fachowców przynosiła w następstwie dostawy rudy o najróżnorodniejszym składzie, co oczywiście ujemnie rzutowało na produkcję hutniczą. Nasze hutnictwo potrzebuje bowiem rudę żelazną tylko w kilku rodzajach, gdyż jest to kardynalnym warunkiem jednolitości wytopów i gdyby przy zawieraniu umów na dostawę rudy byli obecni technologowie z hutnictwa, to nigdy nie mogłoby dojść do dostaw nieodpowiednich rodzajów rudy. Mimo takiego stanu przemysł hutniczy przez szereg lat milcząco godził się z wadliwie zaplanowanymi dostawami i dopiero w połowie roku ubiegłego zasygnalizował o tym centrali handlu zagranicznego. Postulaty hutnictwa wzięte zostały pod uwagę i w roku bieżącym negocjacje w sprawie dostaw rudy żelaznej ze Związku Radzieckiego i innych krajów prowadzone są przez przedstawicieli „Centrozapu“ i hutnictwa wspólnie.

Wspomniany brak personelu inżynierskiego w centrali handlu zagranicznego odbija się ujemnie na sprawie jakości dostarczanych z zagranicy towarów. Podczas gdy dla eksportu wyrobów zorganizowana jest gęsta sieć instytucji zajmujących się kontrolą techniczną eksportowanych towarów i nie jest do pomyślenia fakt, aby towar lub wyrób o nieodpowiedniej jakości przedostał się za granicę, to kontrola techniczna importowanych przez „Centrozap“ surowców, materiałów i sprzętu inwestycyjnego nie jest dostateczna. Znowu ze względów oszczędnościowych nie wysyła się rzeczoznawców do zagranicznych zakładów produkujących zamówione przez nas towary dla sprawdzania ich jakości w trakcie produkcji. Jest to później przyczyną niejednokrotnego otrzymywania przez nasze górnictwo i hutnictwo surowców i materiałów o niskiej, nie odpowiadającej zamówieniom jakości, nie zawsze przy tym niedostateczna jakość zostanie w porę w kraju uchwycona, aby można było w przepisany termin zgłosić reklamację i żądać bonifikaty. Reklamacje te nie zawsze też są honorowane, a zresztą nawet bonifikata ceny nie zastąpi wysokiej jakości surowca potrzebnego przemysłowi.

Zupełnie już niedobrze przedstawia się sprawa terminowości dostaw importowanych. Często zamówione przez przemysł surowce i materiały przychodzą ze znacznym opóźnieniem, a nagminnym już zjawiskiem jest spiętrzanie się dostaw w jednym czasie. Niejednokrotnie zdarzało się w roku 1954, że do naszego portu przybywało jednocześnie kilka dużych jednostek ze szwedzką rudą żelazną, co powodowało nieprawdopodobne wprost trudności z wyładowaniem statków i rozwiązie-

niem surowca do poszczególnych hut, nie mówiąc już o tym, że taki stan powodował znaczne koszty związane z postojami statków (w dewizach) i koniecznością dokonywania pospiesznego wyładunku w portach, czego nie można było wykonać bez zatrudnienia robotników portowych w godzinach nadliczbowych. Mimo alarmów zgłaszanych z tego powodu przez hutnictwo, jeszcze niedawno, bo 17 grudnia ub. r. wpłynęły do portu 3 statki z rudą żelazną, co znowu przyczyniło wiele trudności, pogłębionych jeszcze okresem przedświątecznym.

Jednakże również hutnictwo obciąża tu poważne długoletnie zaniedbanie, gdyż wiedząc o wielkich trudnościach, jakie napotyka handel zagraniczny przy czarterowaniu statków do przewozu rudy w zaplanowanych terminach, dotąd nie potrafiło urządzić centralnego składowiska i zakładu do uśredniania rud, co w poważnym stopniu rozwiązałoby problem nierytmicznych dostaw.

Widząc błędy w działalności handlu zagranicznego nie dostrzega przemysł własnych błędów, które w dużym stopniu utrudniają pracę centrali handlu zagranicznego. Tak więc nierzadkie są wypadki, że przemysł zamawiając maszyny — nie dostarcza pełnej dokumentacji potrzebnej do zebrania ofert i dokonania zamówienia. Zrozumiałe jest, że takie postępowanie przedłuża proces przeprowadzania transakcji handlowej, powoduje bowiem zbędną, długotrwałą korespondencję, przy czym sytuacja jest o tyle trudniejsza, że „Centrozap“ nie dysponuje fachowcami, którzy mogliby określić, co w dostarczonej dokumentacji brakuje i czym należałoby ją uzupełnić. Nie zawsze też przemysł zdaje sobie dostatecznie sprawę z tego, że od chwili złożenia zamówienia do chwili dostawy maszyn musi upłynąć dłuższy okres czasu, sięgający niekiedy nawet 2 lat. Nie biorąc tego pod uwagę popełniany jest często taki błąd, że nie uwzględnia się postępu technicznego, jaki w tym okresie ma być wprowadzony do danego zakładu produkcyjnego. Postęp taki często powoduje, że zamówiona maszyna w niektórych szczegółach nie odpowiada nowemu stanowi zakładu i trzeba potem zmieniać pierwotne zamówienie, co przedłuża jego realizację, a ponadto powoduje znaczne niekiedy koszty.

Poważną przeszkodą w realizacji zadań „Centrozapu“, zwłaszcza w zakresie eksportu, jest jego wyraźnie niedostateczny kontakt z zagranicą. Jeśli chodzi o Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, to w zupełności wystarczy kontaktowanie się z odpowiednimi organizacjami handlu zagranicznego za pomocą korespondencji i osobistego stykania się z przedstawicielami tych organizacji przy okazji ich pobytu w Polsce. W krajach tych handel zagraniczny jest bowiem — podobnie jak u nas — monopolem państwowym i transakcje dokonywane są w pełnym zaufaniu w oparciu o uzgodnione w skali długofalowej warunki przyjaznej współpracy oraz koordynację narodowych planów gospodarczych.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa z rozwijaniem handlu zagranicznego z krajami kapitalistycznymi. Tutaj konieczne jest dokładne poznanie rynków i niekiedy bardzo ostra walka konkurencyjna. Tymczasem obsada naszych placówek han-

dlowych zagranicą jest przeważnie bardzo słaba zarówno pod względem ilościowym, a niekiedy również pod względem kwalifikacji zawodowych, a przede wszystkim doświadczenia. Nie wszyscy radcy handlowi wykazują też dostateczną operatywność w swej pracy i nie zawsze udaje się im sprawnie wykonać otrzymane z centrali handlu zagranicznego polecenie. Zresztą większa operatywność niektórych radców handlowych nie zawsze podoba się naszym centralom handlu zagranicznego, nawet jeśli przyczynia się do znacznego wzmożenia naszych obrotów. Praca jednego z radców w kraju zamorskim, który z uwagi na pionierski charakter swej pracy zasypuje centrale ofertami, zapytaniami i żadaniami, niektóre centrale określają jako „męcząco operatywną”.

Poza korzystaniem z usług naszych placówek zagranicznych „Centrozap” posiada własnych przedstawicieli w różnych krajach kapitalistycznych, jak np. w Niemczech zachodnich, Francji, Szwecji, Austrii i Włoszech, jednakże sieć tych przedstawicielstw jest niewystarczająca. Również wysyłane do różnych krajów ekipy pracowników handlu zagranicznego w celu zbadania rynków zbytu i zdobycia korzystnych zamówień, przede wszystkim w zakresie produkowanych przez nasz przemysł maszyn i urządzeń — jak dotąd — nie przynoszą zadowalających rezultatów. Wprawdzie obroty w dziedzinie eksportu znacznie wzrosły, jednakże rozwój ten nie jest jeszcze dostateczny. Świadczyć o tym może chociażby fakt, że „Centrozap” nie uzyskał dotąd uwagi godnych zamówień, jeśli chodzi o eksport naszego wysokowartościowego sprzętu górniczego i maszyn hutniczych, chociaż „Metalexport”, który do niedawna zajmował się tą dziedziną eksportu, miał w tym zakresie osiągnięcia.

Nie bez znaczenia jest tutaj fakt wyraźnie niedostatecznego zaopatrywania „Centrozapu” w ma-

teriał propagandowy i reklamowy. Dość powiedzieć, że „Centrozap” nie otrzymał jeszcze od Polskiej Izby Handlu Zagranicznego wszystkich zaplanowanych prospektów obcojęzycznych przewidzianych na rok 1953, nie mówiąc już o tym, że dostawy prospektów i katalogów zaplanowanych na rok ubiegły i rok bieżący wykazują poważne luki.

Z całokształtu pracy „Centrozapu” można wyciągnąć wniosek, że przedsiębiorstwo to osiągnęło w roku ubiegłym pozytywne wyniki, że stale poprawia styl pracy i coraz lepiej spełnia swoje odpowiedzialne zadania, że młode nie posiadające jeszcze dostatecznego doświadczenia kadry zatrudnione w tym przedsiębiorstwie systematycznie podnoszą swe kwalifikacje, co w decydujący sposób wpłynęło na zrealizowanie z nadwyżką zadań planowych oraz na rozszerzenie wachlarza importowanych i eksportowanych towarów.

Z drugiej jednak strony w pracy „Centrozapu” występuje jeszcze szereg braków i niedociągnięć, z których najważniejszym jest niedostatecznie harmonijna współpraca z przemysłem. Trzeba więc, aby ta współpraca była jeszcze ściślejsza, do czego w równej mierze powinien przyłożyć się „Centrozap”, jak i Ministerstwa Górnictwa i Hutnictwa oraz podległe im centralne zarządy. Trzeba także aby Ministerstwo Handlu Zagranicznego przyszło centrali z pomocą w postaci przydzielenia odpowiedniej liczby inżynierów i techników — fachowców, co gwarantowałoby dokładniejsze precyzowanie zamówień zagranicznych dla przemysłu, sprawniejszą kontrolę przybywających towarów oraz ustalanie prawidłowego profilu produkcji eksportowej. Trzeba wreszcie, aby resort handlu zagranicznego poważnie zwiększył opiekę nad stalinogrodzką centralą, co niewątpliwie przyczyni się do dalszego usprawnienia jej pracy.

Stefan Frenkel

O podniesienie jakości produkcji mleka w proszku w Siedleckich Zakładach Mleczarskich

PIERWSZYM pokarmem nowonarodzonego obywatela jest zawsze mleko. Gdy z tych czy innych względów kończy się źródło matczyne „zaopatrzenia”, dziecko przechodzi na pokarm sztuczny — mleko sproszkowane, nie zdając sobie sprawy, ile zabiegów wymaga pełnowartościowa produkcja tego artykułu.

Produkcja mlecznego proszku jest wybitnie uczulona na czynnik jakości. Okrągła pieczęć kontroli technicznej odbita na banderolkach opakowań ochronnych wyraża tu praktycznie duży ciężar odpowiedzialności producenta wobec nabywcy za jakość artykułu. Chodzi przecież o rzecz szczególnej wagi — zdrowie dziecka i jasne jest, że najmniejsze nawet odchylenia jakości proszku od przewidzianych norm dyskwalifikują ten proszek do sprzedaży w aptekach.

Zagadnienia kontroli technicznej w proszkowni nie można traktować w oderwaniu od całości procesu produkcyjnego. Kontrola ta bowiem występuje już od momentu skupu surowca mlecznego

i przewijając się przez wiele etapów produkcji, kończy się na ocenach gotowego proszku.

Zobaczmy, jak zagadnienie to jest rozwiązywane w Zakładach Mleczarskich w Siedlcach, które swą dzienną produkcją mleka w proszku zdolne są wykarmić blisko 100-tysięczną rzeszę niemowląt.

Swą produkcję siedleckie zakłady opierają na mleku dostarczonym w ramach obowiązujących dostaw do punktów skupu rozsianych na terenie powiatu siedleckiego, części pow. węgrowskiego i łukowskiego, które stanowią bazę surowcową zakładu.

Wymagania, jakie stawia się mleku przeznaczonemu do wyrobu proszku mlecznego nie są nazbyt wygórowane. Mleko musi być świeże i czyste, powinno posiadać przynajmniej 3% tłuszczu, bez naleciałości obcych zapachów oraz dopuszczalny stopień kwasowości. Mleko przyjęte i sprawdzone w punkcie skupu przez zlewniarza zostaje wysłane do zakładu. Tu — po dokonaniu

powtórnych prób jakościowych — zostaje oczyszczone na wirówkach, znormalizowane pod względem zawartości tłuszczu i po spasteryzowaniu przelane do olbrzymich tanków, gdzie w niskiej temperaturze oczekuje na dalszy przerób.

W obecnych jednak warunkach produkcyjnych zakładu mleko-surowiec nie czeka na produkcję. Możliwości produkcyjne mleka w proszku są bowiem większe niż zdolność przygotowania mleka i to właśnie jest wąskim gardłem produkcji proszku.

Proces produkcji proszku mlecznego polega na kilkakrotnym zagęszczeniu mleka w tzw. wyparkach próżniowych. Mleko składające się średnio z 12% masy suchej i 88% wody traci w wyparkach blisko 3/4 zawartości wody. Kondensat zostaje następnie rozbity w tzw. wieży rozpyłowej na deszcz mleczny, dając po dalszym osuszeniu mleczny proszek. Cały proces produkcji proszku jest zmechanizowany, a praca załogi ogranicza się w efekcie do kierowania skomplikowaną aparaturą, do kontroli utrzymania odpowiednich temperatur i wielogodzinnego czyszczenia urządzeń po skończonym cyklu produkcyjnym.

Zachowanie warunków sanitarnych jest w proszkowni żelaznym prawem załogi. Przestrzeganie bowiem czystości pomieszczeń, higieny osobistej pracowników, praca w białych fartuchach ochronnych, jak również okresowe badanie zdrowia pracowników — to warunki, które w najdalej posuniętym stopniu eliminują możliwość rozwoju drobnoustrojów w proszku, powodujących jego nietrwałość, jełczenie itp.

Przed skierowaniem proszku do pakowni, w której — w przeciwieństwie do zmechanizowanej produkcji — proszek pakuje się ręcznie, pozostaje on w zakładzie jeszcze 2 doby w oczekiwaniu na wynik ostatecznej kontroli technicznej i bakteriologicznej. O ile w toku produkcji praca aparatu kontroli ogranicza się do badania surowca i czuwania nad prawidłowym przebiegiem produkcji w zakładzie, to ostateczne badania proszku mlecznego odbywają się w laboratorium zakładowym.

Wydawać by się mogło dziwnym, że badania jakości proszku trwają aż dwie doby. Tyle jednak potrzeba czasu, aby w specjalnych inkubatorach nastąpił wysiew bakterii pozwalający stwierdzić czy proszek nie jest zarażony bakteriami Coli, szczególnie dla dziecka niebezpiecznymi. Dalsze badania bakteriologiczne polegają na ustaleniu ilości drobnoustrojów w proszku, a badania chemiczne ustalają zawartość wody, tłuszczu, stopnia kwasowości i rozpuszczalności w wodzie. Niezależnie od tego zostają przeprowadzone badania organoleptyczne (smaku, zapachu, barwy, konsystencji itp.), a po określeniu gatunku proszku dostaje on atest i tym samym paszport na opuszczenie zakładu.

Kontrola jakości proszku mlecznego bynajmniej na tym się nie kończy. Wyrywkowo przeprowadzają ją jeszcze stacje sanitarno-epidemiologiczne, tak, że do sprzedaży w aptekach jest dopuszczony tylko I gatunek proszku; II gatunek proszku o zawartości większej ilości drobnoustrojów, nieszkodliwych dla osób dorosłych jest wykorzystywany jako surowiec przez przemysł spożywczy.

Plan produkcyjny zakładów uwzględnia produkcję II gatunku proszku. Bez względu na wyniki badania laboratoryjnego do II gatunku zalicza się pierwsze i ostatnie partie kilkunastu kilogramów proszku z dziennego cyklu produkcyjnego.

Co jednak wpłynęło na to, że w roku 1953 plan produkcji proszku I gatunku został przez siedlecką proszkownię wykonany zaledwie w 92%, a rok 1954 przyniósł nieznaczną tylko poprawę na tym odcinku?

Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w podstawowych zagadnieniach, które w życiu zakładu nie znalazły dotychczas właściwego rozwiązania — w jakości surowca i pracy punktów skupu.

Tereny objęte skupem mleka dla siedleckich zakładów były w przeciwieństwie do lokalizacji innych proszkowni na terenie kraju — od dawna gospodarczo zacofane i jako takie nie posiadały rozwiniętych tradycji hodowlanych. Duża ilość małych gospodarstw indywidualnych do dziś sprawia, że blisko 94% skupywanego mleka pochodzi z dostaw gospodarstw indywidualnych, wskutek czego oddziaływanie zakładu na podniesienie jakości surowca jest bardzo utrudnione. Jakość bowiem mleka jest ściśle związana z podniesieniem jego czystości, co z kolei wymaga podniesienia higieny oborowej, zwłaszcza w zakresie udoju i zwiększenia staranności w obchodzeniu się z mlekiem.

Słabo przeprowadzana akcja uświadamiająca sprawiła, że indywidualni chłopcy w wielu wsiach powiatu traktowali obowiązkowe dostawy mleka jako zło konieczne, co nie wpływało bynajmniej na podniesienie jakości odstawianego do punktów skupu surowca.

Byłoby niesłuszne twierdzić, że na tym odcinku nie ma poprawy. O ile bowiem przeprowadzona w końcu 1953 r. analiza czystości mleka w punktach skupu wykazała, że z ogólnej ilości skupionego mleka zaledwie 3,5% odpowiadało warunkom I gatunku, 52% — II gatunku, a 44,5% — III gatunku, niezdatnego do produkcji proszku mlecznego, to taka sama analiza przeprowadzona w grudniu 1954 roku wykazała skup mleka I gatunku w ilości 14,2%, II gatunku — 74,5%, a III gatunku już tylko 11,3%. Najlepsze wyniki pod względem jakości dostarczanego mleka (około 90% I gatunku) osiągają dostawcy z wsi Kostuń i Wiśniew. W dostawach natomiast mleka złej jakości „przodują” takie wsie, jak Hołubla czy Przygody, gdzie na ogólną ilość dostarczanego mleka w ostatnich miesiącach blisko 60% było III gatunku.

Tak więc produkcja proszku w siedleckich zakładach opiera się głównie na mleku II gatunku. Wszelkie zanieczyszczenia mleka zostają naturalnie usunięte w zakładzie przy pomocy wirówek czyszczących, tym niemniej sprawa ta wywiera doniosły wpływ na samą jakość gotowego proszku, w wyniku czego zaostrzona ostateczna kontrola proszku w wielu wypadkach przesądza jego przydatność jako pełnowartościowego produktu spożywczego.

Dalszym mankamentem wywierającym wpływ na jakość surowca — to zła praca punktów skupu i nieodpowiednie warunki lokalowe, w jakich one pracują. Punkty skupu — to podstawowe ogniwo zaopatrzenia zakładu; na nich spoczywa

odpowiedzialne zadanie dostawy do zakładu mleka dobrej jakości. Niestety w przeważającej ilości punkty skupu mleka podległe siedleckim zakładom swoją prymitywnością pomieszczeń i urządzeń nie odpowiadają celom, jakim służą. Zarówno stodoła, na wpół rozwalona chałupa, jak to ma miejsce we wsi Grala-Dąbrowizna, czy nawet chłodna piwnica w sąsiedztwie stęchłych warzyw we wsi Gorlice, jak i tym podobne pomieszczenia, w których dokonuje się prób mleka i jego zlewania do konwi, nie mogą gwarantować w pełni dostaw mleka do zakładów w stanie czystości i świeżości.

Istotnym warunkiem zachowania mleka w stanie świeżym jest utrzymanie go w możliwie niskiej temperaturze. Mleko jest bowiem produktem wybitnie nietrwałym. Wystarczy — szczególnie w miesiącach letnich — pozostawić mleko w nieochłodzonej konwi przez 2—3 godziny, aby skwaśnięło się i nie nadawało się już do produkcji proszku. Do chłodzenia mleka używa się lodu, na zakup którego zakład prelimituje roczne kwoty. Cóż z tego? Punkty skupu w przeważającej większości nie posiadają basenów do chłodzenia konwi; mleko jest więc w najlepszym wypadku chłodzone przez okładanie kawałkami lodu, względnie — jeśli się ma do czynienia z niesummiennym zlewniarzem — w ogóle nie jest chłodzone. W rezultacie daje to wprawdzie oszczędności na lodzie, o czym świadczą znaczne jego remanenty w końcu roku (w Siedlcach — 20 ton, w Mordach — 30 ton, w Mokobodach — 25 ton), ale przyczynia się to do poważnych strat z powodu kwaśnienia mleka. Nie bez powodu skwaszone mleko powoduje „skwaszone miny“ kierownictwa zakładu. Wystarczy nadmienić, że w roku 1953 stanowiło ono 12% skupionego przez zakład mleka; w roku 1954 zabrakło z tego powodu zakładom blisko 4 mln złotych do osiągnięcia planowej akumulacji.

Warunki lokalowe punktów skupu uniemożliwiają w szeregu wypadków zainstalowanie takich podstawowych urządzeń, jak tłuszczomierze-wirówki, które zakład otrzymał w dostatecznej ilości w ramach centralnego zaopatrzenia. W takich wypadkach praca punktów skupu ogranicza się do przeprowadzenia kontroli kwasowości mleka i jego właściwości organoleptycznych, pozostawia zaś kontrolę przeprowadza zakład, co odbiega od stosowanej zasady dwustopniowości kontroli surowca. W wyniku, ciężar odpowiedzialności za jakość surowca użytego do produkcji proszku spada na służbę kontroli technicznej w zakładzie. Przy dużej masie mleka, liczącej dziennie kilkadziesiąt tysięcy litrów nie trudno o pomyłkę. Ujawnia to ostateczna kontrola proszku, klasyfikująca gatunek proszku.

Zachodzi więc pytanie, co zrobiono, aby usprawnić pracę punktów skupu tak, aby one były właściwym przedpolem kontroli jakości surowca, co więcej, aby nie były one miejscami psucia się tego surowca.

W praktyce osiągnięcia w tej dziedzinie są znikome w stosunku do rzeczywistych potrzeb terenu. W chwili obecnej na ogólną bowiem liczbę 141 zlewni ponad połowa wymaga przeprowadzenia remontów i prac adaptacyjnych. Według generalnych założeń na rok 1954 zatwierdzonych

przez KOPI CZ Przemysłu Mleczarskiego projektowano w ubiegłym roku budowę 26 nowych zlewni, dla których opracowano już całkowicie dokumentację techniczną; zaplanowano również adaptację 9 zlewni. W praktyce jednak zostały zakładom na ten cel przyznane kredyty w kwocie 102 tys. złotych, z czego — mimo uruchomienia tych kredytów dopiero w IV kwartale ubiegłego roku — adaptowano łącznie 21 punktów skupu, natomiast nie wybudowano ani jednej nowej zlewni. W roku bieżącym zaplanowano jedynie prace adaptacyjne w 7 punktach skupu mleka. W obliczu daleko większych potrzeb zakładów siedleckich przyznane kredyty na punkty skupu są przysłowiową kroplą w morzu i nie przyczynią się one do radykalnego usunięcia niedomagań w tym zakresie.

Warto przy tym zwrócić uwagę na inne zagadnienie: rozbudowy i przebudowy samych zakładów. Zarówno pomieszczenia, w których obecnie przyjmuje się mleko i przygotowuje je do produkcji proszku, jak również pomieszczenia paczkowni, podręcznych magazynów i magazynów opakowań nie są wystarczająco duże i dostatecznie zmechanizowane. Mała przepustowość sterylizatorów, a w związku z tym ograniczone możliwości przygotowania surowca, z drugiej strony ręczny i prymitywny sposób pracy pakowni daleko odbiegają od możliwości produkcyjnych nowoczesnie zmechanizowanej proszkowni. Zwiększenie więc zdolności produkcyjnej zakładów wiąże się ściśle z przebudową i rozbudową pozostałych poza proszkownią działów. Potrzeby te znalazły swoje całkowite uzasadnienie w przyznanych zakładom na ten cel kredytach. Wskutek jednak... trzyletniego opracowywania dokumentacji wstępnej przez Biuro Projektów Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego przyznawane z roku na rok kredyty nie są wykorzystywane. I tak w roku 1953 z przyznanej kwoty 1 496 tys. zł wykorzystano jedynie 27 tys. zł na wstępne prace badawcze, w roku 1954 z przyznanych kredytów w kwocie 1,8 mln zł wykorzystano jedynie 205 tys. zł na częściowy zakup maszyn i część dokumentacji. W roku bieżącym przyznano z kolei zakładom 5,2 mln zł, jednakże istniejący dotąd brak dokumentacji niewątpliwie utrudni pełne wykorzystanie tych kredytów.

Wydaje się celowe i słuszne, aby równolegle ze sprawą rozbudowy i przebudowy zakładów niemniejszą uwagę zwrócić na zagadnienie rozbudowy i remontu punktów skupu — tego przedpola kontroli jakości surowca i podstawowego źródła zaopatrzenia zakładu. Dlatego też należałoby zwiększyć na ten cel kredyty.

Niezależnie od przeprowadzanej akcji szkolenia zlewniarzy, zakład powinien w większym stopniu zaktywizować propagandę w bezpośrednich pogadankach z dostawcami mleka, wyjaśniać i pouczać o skutkach dostaw mleka złej jakości.

Wszystkie te środki powinny przyczynić się do usprawnienia pracy zakładów oraz do pełniejszego wykonywania planu produkcji proszku mlecznego I gatunku. Mleko w proszku jest przeznaczone dla najmłodszych konsumentów — dla dzieci, trzeba jednak pamiętać, że nie są bynajmniej dziecinnymi sprawy produkcji tego artykułu.

Edward Mączyński

Z zagadnień produkcji suchego lodu

NA WYSTAWIE Postępu Technicznego i Wynalazczości we Wrocławiu wśród potężnych maszyn górniczych i hutniczych, wśród kombajnów dla rolnictwa i różnego typu urządzeń, świadczących o postępie mechanizacji robót budowlanych, stała w jednym z pawilonów skromna szafka o wymiarach 58 cm × 60 cm × 143 cm.

Była to szafka chłodnicza typu lodówki o pojemności użytkowej 60 l, różniąca się od wszystkich sprowadzanych z zagranicy lub produkowanych dotychczas w kraju szafek chłodniczych tym, iż środkiem utrzymującym w niej odpowiednie do potrzeb niskie temperatury, jest suchy lód.

Nie chodzi nam w tej chwili o omawianie zalet i ewentualnie wad wystawionego we Wrocławiu prototypu, który w toku produkcji seryjnej może jeszcze ulec pewnym zmianom i ulepszeniom — chodzi o coś stokroć ważniejszego, czego szafka wrocławska jest symbolem, o fakt stałego rozszerzania się w Polsce Ludowej zakresu zastosowania suchego lodu wzorem ZSRR, Stanów Zjednoczonych i innych państw, wśród których Polska Ludowa zajmuje pod tym względem jedno z poczesnych miejsc.

Znamienne jest wszakże, iż w państwach zachodnich zastosowanie suchego lodu rozszerza się przede wszystkim ze względu na te korzyści, jakie daje ono prywatno-kapitalistycznym sferom gospodarczym, podczas gdy w państwach demokracji ludowej wysiłek czynników rządowych, wynalazców i projektantów idzie przede wszystkim w kierunku zaspokojenia potrzeb szerokich mas.

Trzykrotnie tańsza od szafek elektrycznych (sprężarkowych) szafka na suchy lód będzie miała szereg dodatkowych zalet, jak możliwość regulowania temperatury od -5° poprzez 0° do -10° C, wyeliminowanie możliwości psucia się, a co za tym idzie potrzeby stałych zabiegów konserwacyjnych i napraw, dokonywanych przez fachowców, nie mówiąc już o zalecie specjalnie ważnej z punktu widzenia gospodarki państwowej, a mianowicie o wyeliminowaniu przy produkcji szafek na suchy lód metali kolorowych i wszelkiego rodzaju deficytowych materiałów.

Rzecz prosta, iż szafki na suchy lód nie muszą być ograniczone do rozmiarów lodówek domowych i będą produkowane również wielokrotnie większe szafki dla sklepów i zakładów żywienia zbiorowego, bądź nie posiadających dotychczas urządzeń chłodniczych, bądź posiadających je, ale często w stanie nieczynnym z braku delikatnych części zamiennych i zbyt małej ilości fachowych placówek remontowych.

Zapowiedziawszy rychłą produkcję szaf chłodniczych, oziębianych suchym lodem i omówiwszy najważniejsze ich cechy, winni jesteśmy czytelnikom wyjaśnienie — co to jest suchy lód, od kiedy jest znany, jak i z czego jest produkowany, no i skoro mówiliśmy, iż stosowanie suchego lodu w lodówkach domowych i sklepowych jest w pewnym sensie nowością, to trzeba odpowiedzieć na nasuwające się czytelnikom pytanie, jakie są dotychczasowe kierunki zastosowania suchego lodu zarówno za granicą jak i w Polsce.

Suchy lód jest to bezwodnik węglowy (dwutlenek węgla) — CO_2 — w stanie stałym. Posiada on wyjątkowo niską temperaturę, mianowicie ok. -78° C. Swą nazwę suchego lodu zawdzięcza temu, iż w skład jego nie wchodzi woda, jak również temu, że przy dopływie ciepła z zewnątrz przechodzi ze stanu stałego bezpośrednio w stan gazowy z pominięciem etapu płynnego. Blok suchego lodu nie bardzo przypomina lód wodny, gdyż nie ma charakterystycznego dla lodu połysku i nie jest przezroczysty. Jest on matowy i śnieżnobiały. Działanie chłodnicze suchego lodu jest 5,5-krotnie większe od działania lodu wodnego.

Jaka jest technologia produkcji suchego lodu? Jednolitej technologii nie ma i być nie może, gdyż wprowadzić surowiec jest zawsze ten sam: czyste CO_2 w postaci gazowej, przechodzące w suchy lód przez fazę ciekłego CO_2 , to jednak pochodzenie tego surowca jest bardzo różnorakie i w zależności od tego odmienne muszą być metody produkcyjne (przynajmniej w pierwszej połowie toku produkcji).

Niewątpliwie najkorzystniejszym z punktu widzenia gospodarczego sposobem osiągania surowca do produkcji suchego lodu jest korzystanie z bezwodnika węglowego wydobywającego się z ziemi. Niestety, takich naturalnych podziemnych fabryk, produkujących CO_2 w postaci gazu, czyli takich miejsc, w których natrafiałoby się na samoistne źródło gazu o wydajności upoważniającej do eksploatacji w skali przemysłowej, jest na kuli ziemskiej bardzo mało, zaledwie kilka. Do najbardziej znanych należą: Saratoga w stanie New-York, kilka miejscowości w Nadrenii, m. in. w górach Schwarzwald oraz nasza Krynica. Jako zjawisko zupełnie wyjątkowe jest do zarejestrowania fabryka suchego lodu przy wulkanie, wybudowana po wojnie w Neapolu, korzystająca z gazu wydobywającego się stale z Wezuwiusza.

W większości opisanych wypadków gaz nie wydostaje się na powierzchnię ziemi sam, lecz dla jego eksploatacji dokonywane być muszą głębokie wiercenia, dochodzące do wieluset metrów. Wydobywane z ziemi CO_2 jest przeważnie absolutnie czyste. Zdarza się jednak, iż w skład gazu wydobywanego z ziemi wchodzi poza CO_2 pewne niewielkie ilości innych gazów, w szczególności siarkowodoru, azotu itd. Metody oczyszczania są jednak powszechnie znane i wyeliminowanie ubocznych gazów nie sprawia w toku produkcji suchego lodu większych kłopotów.

Częściej występuje CO_2 z ziemi nie samoistnie, lecz w źródłach gazowo-wodnych. Woda mineralna, wydobywająca się z ziemi, jest nasycona bezwodnikiem węglowym, przy wydobywaniu się na powierzchnię oddaje ona na skutek rozprężenia czyste CO_2 , które jest chwytnie i doprowadzane do urządzeń skraplających. W wypadku, gdy źródło wyrzuca wielką ilość wody, ale nie zachodzi zjawisko „oddawania” przez wodę owego jakby „nadwyżkowego” CO_2 , wtedy stosowana jest metoda odciągania mechanicznie powiązanego z wodą bezwodnika węglowego za pomocą podciśnienia.

Drugim źródłem surowca dla produkcji suchego lodu są niektóre gałęzie przemysłu chemicznego.

Tutaj bezwodnik węglowy powstaje jako produkt uboczny. Jest on mniej lub więcej zanieczyszczony obcymi gazami, co utrudnia proces produkcji suchego lodu, gdyż powoduje konieczność zastosowania wielu etapów oczyszczania. W szczególności ważnym i niełatwym zadaniem jest radykalne usunięcie wszelkich obcych zapachów.

Do chwili obecnej najczęściej spotyka się na świecie produkcję suchego lodu z koksu. Metoda ta jest dlatego tak rozpowszechniona, iż żadne państwo nie dysponuje wystarczającymi zasobami CO_2 w głębi ziemi.

Według różnych źródeł literatury zagranicznej, dla wyprodukowania 1 tony suchego lodu zużywa się 0,9—1,4 tony koksu. Tak duże zużycie koksu wynika stąd, iż stężenie CO_2 w powstającym z wypału gazie jest bardzo nieznaczne, waha się w granicach 16—18‰, przez co dla osiągnięcia zamierzonego efektu produkcyjnego trzeba przepuścić przez urządzenie filtracyjne, w szczególności przez płyny absorbujące, nieproporcjonalnie duże ilości ogólnej masy gazowej. Dlatego też wydaje się, iż wszędzie tam, gdzie eksploatacja gazów odpadkowych może być przeprowadzana bez potrzeby takich dodatkowych inwestycji, jak np. kotłownia, gdzie zaopatrzenie w wodę jest łatwe, skąd wywóz suchego lodu nie jest uciążliwy — należy raczej rezygnować z produkcji suchego lodu z koksu, jako mniej ekonomicznej. I właśnie dlatego w Polsce, a ostatnio w NRD w ramach rozbudowy sieci fabryk suchego lodu zwrócono tak baczną uwagę na gorzelnie przemysłowe, przewidując wszelkie inne metody produkcyjne w dalszej kolejności, gdy potencjał produkcyjny fabryk przygorzelniowych nie wystarczy dla zaspokojenia wciąż rosnącego zapotrzebowania na suchy lód.

Wielką zaletą gazów, pochodzących z fermentacji, jest bardzo znaczne stężenie CO_2 dochodzące do 99,5‰, co pozwala na sformułowanie twierdzenia, że bezwodnik węglowy, powstający przy fermentacji, jest właściwie wolny od obcych gazów i proces jego oczyszczania musi być skoncentrowany głównie na zagadnieniu usunięcia zapachów pofermentacyjnych.

Następna możliwość — to korzystanie z CO_2 , ułatwiającego się przy procesie wypalania wapna w wapiennikach. Stężenie czystego CO_2 w gazie, powstającym w nowoczesnych piecach wapiennych wynosi 30—35‰. Przy oczyszczaniu gazu specjalnie dużą trudność stanowi zagadnienie wyeliminowania najdrobniejszych cząsteczek pyłu wapiennego. W celu radykalnego usunięcia tego pyłu niezbędne jest zastosowanie elektrofiltru, przy czym metoda sucha wydaje się w tym wypadku nie wystarczająca i za najwłaściwszą może być uznana metoda mokra.

W zasadzie metoda otrzymywania suchego lodu z kamienia wapiennego jest bardzo zbliżona do metody otrzymywania suchego lodu z koksu. Jednak na tle różnicy stężenia CO_2 w gazie odlotowym powstaje możliwość dania przy wapiennikach znacznie mniejszych urządzeń absorbujących. Dla państw, nie posiadających własnych kopalń węgla, dalszych różnic na korzyść wapienników nie ma, gdyż importują one tylko wysokie gatunki

koksu i węgla, w naszych natomiast warunkach powstaje dodatkowa istotna różnica, wynikająca stąd, iż do produkcji suchego lodu z koksu musi być użyty wysoki gatunek koksu hutniczego, który możemy eksportować lub zużyć w hutach krajowych, podczas gdy przy produkcji suchego lodu z kamienia wapiennego dla otrzymania surowca (CO_2 w stanie gazowym) żadne dodatkowe materiały nie są potrzebne, bo gaz jest tu produktem ubocznym z wypalania kamienia wapiennego; jeśli zaś chodzi o kotłownię, która będzie dostarczać ciepła urządzeniom absorbującym, to może tu być używany miał koksowy i węglowy, którego mamy pod dostatkiem.

Odmianą produkcji suchego lodu przy wapiennikach jest produkcja suchego lodu przy tych fabrykach sody amoniakalnej, które wytwarzają równocześnie poważne ilości sody żrącej. Jeżeli fabryka produkuje jedynie sodę amoniakalną, to ilość CO_2 uzyskiwana z pieców wapiennych solvayowskich, dostarczających wapno palone, przeznaczone dla procesu regeneracji NH_3 z roztworu pofiltrowego — pokrywa w całości zapotrzebowanie produkcji na dwutlenek węgla. O ile obok produkcji sody amoniakalnej istnieje również oddział produkcyjny sody żrącej — powstaje konieczność dostarczenia do tego oddziału poważnej ilości mleka wapiennego, do czego potrzebna jest znaczna ilość wapna palonego. Orientacyjnie możemy przyjmując wskaźnik 1,9 t wapienia na 1 tonę sody żrącej. Ponieważ z produktów wypału wapienia przeznaczonego dla produkcji sody żrącej, jedynie wapno palone jest użytkowywane dla wyrobu mleka wapiennego, przeto cała ilość gazu piecowego z tego wypału kamienia wapiennego uchodzi do atmosfery zupełnie niewykorzystana. Biorąc pod uwagę to wszystko oraz to, że gaz odlotowy pieców wapiennych solvayowskich zawiera 38—40‰ CO_2 , należy uznać za wręcz nieodzowne rozważenie w każdym konkretnym wypadku możliwości budowy fabryki suchego lodu przy istniejących zakładach tego typu, aby nie pominąć korzystnej inwestycji.

W rozważaniach teoretycznych omawia się zawsze również możliwość produkcji suchego lodu przy browarach. W praktyce alternatywa ta występuje bardzo rzadko, gdyż ilość ułatwiającego się CO_2 nie jest tu wystarczająco duża. Dość powiedzieć, iż według literatury w gorzelniach można liczyć na 0,5—0,7 kg suchego lodu przy każdym kilogramie wyprodukowanego alkoholu, gdy w browarach na 1 litr piwa przypada 0,012 do 0,013 kg bezwodnika węglowego. Wobec tego, że w ostatnich czasach browary potrzebują coraz większych ilości bezwodnika węglowego zarówno do celów produkcyjnych, jak i w obrocie piwem, przeto w niektórych państwach browary użytkują wprawdzie ułatwiający się gaz, lecz ograniczają się do fabrykacji ciekłego CO_2 dla własnych celów i nie dochodzi do procesu wyśnieżania i prasowania; bardzo też rzadko powstają przy browarach fabryki suchego lodu.

Dzieje suchego lodu są względnie krótkie. Do r. 1925 miano o właściwościach bezwodnika węglowego, pozwalających mu na przejście ze stanu

gazowego w stan ciekły, a następnie w stan stały („śnieżysty“ lub „lodowy“), bardzo mgliste pojęcia. Prace nad tym zagadnieniem nie wychodziły poza laboratoria teoretyków.

Na skalę przemysłową rozpoczęła się fabrykacja suchego lodu w r. 1925 w USA, przy czym jako surowca użyto bezwodnika węglowego, wydobywającego się w postaci czystego gazu w miejscowości Saratoga w stanie New-York. Pierwszym producentem suchego lodu było Towarzystwo „Dry-Ice Corporation“. Gdy wiadomości o nowym „cudownym“ środku chłodniczym zaczęły w latach 1925—1926 docierać do Europy, wzbudziły one żywe zainteresowanie i w Niemczech przystąpiono niezwłocznie do budowy w Nadrenii pierwszej próbnej fabryki przy istniejącym zakładzie, produkującym bezwodnik węglowy. Fabrykę tę uruchomiono w 1927 r.

Okolo 1930 r. zaczęto budować fabryki w Anglii, Francji, Kanadzie. W Związku Radzieckim uruchomiono pierwszą fabrykę suchego lodu o zdolności produkcyjnej 9—10 ton na dobę pod Moskwą w 1933 r. Wkrótce po uruchomieniu pierwszej fabryki suchego lodu wybudowano dalsze fabryki w Leningradzie, Świerdłowsku, Gorkim, Tbilissi i innych miastach.

W Polsce powstało w 1936 r. Towarzystwo Chłodnicze Suchy Lód z siedzibą w Warszawie. Celem Towarzystwa był wyrób suchego lodu i budowa urządzeń chłodniczych. Podjąwszy się przedstawicielstwa londyńskiej firmy „Imperial Chemical Industries, Ltd“ oraz zajmąwszy się aktywizacją na rzecz świeżo uruchomionego działu chłodniczego w fabryce „H. Cegielski, S. A.“ w Poznaniu, Towarzystwo zaniedbało swych podstawowych zadań i do produkcji suchego lodu nie przystąpiło.

I nie doszłoby w Polsce międzywojennej do fabrykacji suchego lodu, gdyby nie przypadek.

Oto w 1930 r. rozpoczęto w Krynicy wiercenia dla powiększenia dotychczasowej eksploatacji słynnej wody leczniczej Zuber. Wiercenia trwały kilka lat i na głębokości około 630 m natrafiono na horyzont gazowo-wodny. W poszukiwaniu horyzontu o większej wydajności wody wiercono dalej i na głębokości około 950 m natrafiono na wielkie ilości gazu, posiadającego ciśnienie ok. 45 atmosfer, lecz drugiego horyzontu gazowo-wodnego już nie osiągnięto.

Któregoś dnia Krynica wstrząsnął wybuch i pomimo pory letniej wszystkie okoliczne drzewa pokryły się śniegiem. To bezwodnik węglowy z dolnego horyzontu dał znać o sobie, wydobywając się z głębin ziemi na zewnątrz, a przy raptownym rozprężeniu oziębził się tak gwałtownie, że się zestalił w postaci śniegu.

Po zainstalowaniu odpowiednich urządzeń (sprężarek, pras itp.) przystąpiono do produkcji suchego lodu i używano tego środka chłodniczego do przewozu szeregu eksportowanych produktów, przede wszystkim bekonów i czarnych jagód w specjalnie wybudowanych do tego celu wagonach.

Po wojnie transport chłodniczy został znacznie rozbudowany i ilość wagonów-chłodni na suchy lód jest obecnie 8-krotnie większa od stanu przedwojennego. W ostatnich dniach ukończono dokumentację nowego typu wagonów, które potocznie nazwano „uniwersalnymi“, gdyż przystosowane będą do przewozu produktów zarówno w lodzie suchym, jak i w lodzie wodnym.

Jeśli chodzi o perspektywy rozwojowe produkcji suchego lodu, Polska zajęła — tuż po Związku Radzieckim — pierwsze miejsce wśród państw demokracji ludowej. Wychodząc ze słusznego założenia, iż najbardziej ekonomiczna jest fabrykacja suchego lodu z gazu pofermentacyjnego, założono w planie 6-letnim budowę 3 fabryk przy gorzelniach przemysłowych. Jedna z tych fabryk — w Żyrardowie — jest już czynna od jesieni 1953 r., druga będzie uruchomiona w Lublinie jesienią 1955 r., dla trzeciej zaś opracowuje się obecnie dokumentację techniczną i fabrykę w Sieradzu odda się do użytku w 1956 r. W planie 5-letnim wybuduje się jeszcze jedną fabrykę suchego lodu przy gorzelni, ponieważ zaś uznany jest za celowy i założony w planie 5-letnim tak znaczny wzrost zapotrzebowania na suchy lód, iż wszystkie wymienione fabryki suchego lodu nie wystarczą, przeto analizuje się obecnie możliwości wybudowania odpowiednich fabryk przy kilku wapiennikach i przy jednym z zakładów, produkujących sodę amoniakalną oraz sodę żrącą.

Tak znaczna rozbudowa sieci fabryk suchego lodu uzasadniona jest nie tylko wzrostem ilościowego zapotrzebowania na ten doskonały środek chłodniczy, lecz również koniecznością rejonizacji produkcji, gdyż sublimacja suchego lodu (ok. 5% na dobę) skłania do jak najdalej idącego zbliżenia fabryk suchego lodu do ośrodków stałego zapotrzebowania. Nawiasowo należy zaznaczyć, iż literatura zagraniczna podaje straty przy przewozie lub magazynowaniu w wysokości 10% na dobę.

Drugą bardzo ważną okolicznością, pozwalającą na postawienie tezy, iż z inwestycjami dotyczącymi fabryk suchego lodu na bazie gazów odlotowych nigdy nie można „przesolić“, jest fakt statystycznie stwierdzonej znacznej deficytowości ciężkiego CO₂ dla produkcji wód gazowych, produkcji i rozlewu piwa itp. Otóż skoro ciekłe CO₂ jest półfabrykatem w procesie technologicznym produkcji suchego lodu, jasne jest, iż każda fabryka suchego lodu może równocześnie zaspokajać zapotrzebowanie rynku na ciekłe CO₂.

Mamy więc wszelkie dane ku temu, by z dużą pewnością twierdzić, iż w niedalekiej przyszłości owa niepozorna szafka chłodnicza z wystawy wrocławskiej będzie szeroko rozpowszechnionym, bardzo pożytecznym sprzętem nie tylko w większości sklepów, czy zakładów gastronomicznych, ale również w szeregu gospodarstw domowych.

Jan Beeger, Władysław Zambrzycki

Niektóre sprawy produkcji w żywieniu zbiorowym

ZA KILKA tygodni minie piąta rocznica uruchomienia pierwszego zakładu żywienia zbiorowego w pionie Centralnego Zarządu Przemysłu Gastronomicznego. W ciągu tych pięciu lat poważnie wzrosła sieć zakładów, obejmując swym zasięgiem wszystkie większe miasta Polski.

Jest jednak rzeczą powszechnie znaną, że w znacznej większości zakłady żywienia zbiorowego pracują jeszcze niedostatecznie, w sposób nie odpowiadający często elementarnym wymagom szerokich mas konsumentów.

Niesposób jest w krótkim przyczynku dokonać szczegółowej analizy sytuacji w żywieniu zbiorowym, można jednak spróbować zwrócić uwagę na kilka podstawowych zagadnień.

Po dynamicznym rozwoju pierwszego okresu przedsiębiorstwa w ciągu ostatnich minionych dwóch lat miały poważne, palące zagadnienie do rozwiązania, a mianowicie zagadnienie pełnego urentownienia przedsiębiorstw. Niedostatecznie wypracowane jeszcze formy organizacyjne, nieudolna a czasem nawet rozrzućna gospodarka, brak wreszcie odpowiednio przygotowanych kadr kierowniczych powodowały, że kilkadziesiąt przedsiębiorstw zamykało swą roczną działalność stratami. Dopiero w III kwartale 1954 roku wszystkie bez wyjątku przedsiębiorstwa zaczęły pracować rentownie i obecnie istnieją wszelkie dane ku temu, aby straty w przemyśle gastronomicznym uważać jako zjawisko, które minęło bezpowrotnie. Warto tu dodać, że stopniowy proces likwidowania strat odbywał się równolegle ze stałym obniżaniem marży z 45,3% w roku 1950 do 31,6% w roku ubiegłym, stąd też to niewątpliwe osiągnięcie należy oceniać jako osiągnięcie podwójne. Jasną jest rzeczą, że likwidacja strat w przemyśle gastronomicznym nie jest dziełem przypadkowo działających czynników niezależnych. Jest ono wynikiem uporczywie prowadzonej walki o obniżkę kosztów własnych, której szczególne natężenie zanotować można w II i III kwartale 1954 roku; pozostaje to w ścisłym związku z zadaniami postawionymi przed naszą gospodarką przez II Zjazd PZPR.

O ile jednak kierownictwa i załogi przedsiębiorstw w większości wypadków koncentrowały uwagę na ekonomicznych wynikach pracy, to w sposób jaskrawo niedostateczny dbały o postęp w zakresie poziomu produkcji i obsługi. Co gorsza, były i takie przedsiębiorstwa, które wypracowywały rentowność i obniżały koszty własne drogą obniżania tego poziomu.

Stąd wytworzyła się taka sytuacja, że z jednej strony są do zanotowania osiągnięcia w walce o lepsze wskaźniki ekonomiczne, z drugiej strony jednak nie dokonano poprawy na tych odcinkach działalności, które odczuwalne są bezpośrednio przez konsumenta. Jeden z zasadniczych elementów działalności — to zagadnienie produkcji w zakładach żywienia zbiorowego.

W obrocie towarowym zakładów gastronomicznych czołowe miejsce zajmuje sprzedaż wyrobów produkcji własnej, przez nią bowiem dokonuje się prawidłowe i zasadnicze wypełnianie najważniejszych zadań postawionych przed żywieniem zbiorowym.

Zakłady gastronomiczne nie powinny przejmować funkcji sklepów detalicznych, powiększając rozmiar obrotu towarami handlowymi na niekorzyść produkcji własnej. Nie znaczy to, rzecz jasna, aby zakłady miały hamować sprzedaż towarów handlowych li tylko dla zachowania prawidłowej struktury obrotu, ale wysiłki zmierzające do wypełnienia i przekroczenia planowych zadań powinny być przede wszystkim skierowane na rozwijanie produkcji własnej. Z kolei w ramach produkcji własnej za najważniejszy z jej elementów składowych przyjmuje się obrót daniami typu obiadowego. Z punktu widzenia społecznej i gospodarczej roli, jaką ma do spełnienia żywienie zbiorowe — obroty daniami typu obiadowego stanowią najważniejszą część obrotów dokonywanych przez przedsiębiorstwo.

Produkcja w przemyśle gastronomicznym odbywa się w warunkach specjalnych pod wieloma względami. Do charakterystycznych jej właściwości należy to, że działalność produkcyjna żywienia zbiorowego zarówno do czasu, jak i przestrzeni prowadzona jest łącznie z działalnością handlową; że spożycie przez konsumentów produkcji zakładu żywienia zbiorowego następuje z reguły bezpośrednio w miejscu przygotowania posiłków; że cykl produkcyjny w żywieniu zbiorowym zamyka się w granicach krótkiego okresu czasu (zmiany lub doby); że rozmiary i asortyment produkcji w żywieniu zbiorowym zmieniają się z dnia na dzień, a nawet w ciągu tego samego dnia w zależności od popytu.

Wypływa stąd wniosek, że rozmiar produkcji a nawet jej jakość (w chwili spożywania posiłku) zależy w znacznym stopniu nie tylko od bezpośredniej jakości i warunków pracy załogi produkcyjnej, ale również i od poziomu obsługi na sali konsumpcyjnej.

Takie są założenia. Dane jednak sprawozdawcze z okresu ostatnich dwóch lat wskazują, że założenia te nie są na ogół przez przedsiębiorstwo wykonywane. Co prawda zarówno wartościowo (w cenach porównywalnych), jak i ilościowo rozmiar produkcji (a w niej dań typu obiadowego) z roku na rok rośnie, to jednak w wydatnie mniejszym stopniu niż rozmiar globalnych obrotów. W ten sposób udział produkcji własnej w ogólnych obrotach maleje. W roku 1952 wynosił on 54%, w roku 1953 już tylko 47,5%, w roku 1954 osiągnął zaledwie poziom 46,2%. Podobnie kształtuje się tendencja rozwojowa udziału dań typu obiadowego w ogólnych obrotach.

W związku z tym niekorzystnym kształtowaniem się tak zasadniczego w ocenie działalności przedsiębiorstw wskaźnika przedsięwzięto w ciągu 1954 roku szereg środków organizacyjnych o podstawowym znaczeniu.

Jednym z nich jest nowy system szkolenia kadr produkcyjnych. Dopływ nowych wysoko kwalifikowanych kadr produkcyjnych był w okresie ostatnich lat bardzo znikomy, co przy znacznym wzroście sieci zakładów powodowało niebezpieczny objaw rozrzedzenia kadry wysoko kwalifikowanej. Zasadnicze szkoły gastronomiczne promu-

ją co prawda co roku poważną ilość absolwentów, ale o bardzo słabym na ogół przygotowaniu zawodowym. Program nauczania w technikach gastronomicznych jest natomiast tak ułożony, że przygotowują one raczej pracowników administracyjnych, czego najlepszym dowodem jest fakt, że dotychczas nie było ani jednego wypadku zatrudnienia absolwenta technikum bezpośrednio w produkcji. Organizowane obok szkół kursy doszkalające mają na celu podnoszenie kwalifikacji pracowników produkcyjnych, nie zdały w praktyce egzaminu.

W związku z tym rozpoczęto w połowie 1954 roku szkolenie według systemu wzorowanego na doświadczeniach radzieckich. Polega ono na podpisywaniu umów pomiędzy administracją przedsiębiorstwa a kuchmistrzami, których kwalifikacje zawodowe i moralne zostały pozytywnie ocenione przez specjalnie do tego celu wyłonioną komisję. Kuchmistrz podpisujący umowę zobowiązuje się podnieść w określonym czasie kwalifikacje 2—3 uczniów, przy czym szkolenie odbywa się przy warsztacie, w czasie pracy. Stosunkowo wysokie wynagrodzenie dla szkolącego wypłacane jest częściowo w czasie trwania szkolenia, częściowo zaś dopiero po praktycznym stwierdzeniu końcowych efektów szkolenia. System taki wydaje się gwarantować stosunkowo szybki wzrost kwalifikacji u pracowników słabo przygotowanych do zawodu.

Również w połowie ubiegłego roku wprowadzono nowy system płac dla pracowników produkcyjnych. System ten, w odróżnieniu od dotychczas stosowanego, uzależnia wysokość zarobków w sposób bezpośredni od rozmiaru produkcji w zakładzie. Załoga produkcyjna zakładu otrzymuje do podziału jako wynagrodzenie za pracę prowizję obliczoną w procentach od wartości produkcji. System ten stanowi niewątpliwie krok naprzód, aczkolwiek nie rozwiązuje — w obecnej swej formie — całkowicie zagadnienia. Obecnie trwają przygotowania do wprowadzenia takiego systemu płac, który by uzależnił wysokość płacy od ilości i jakości produkcji, a nie od jej wartości. Uzależnienie bowiem wysokości płacy od wartości produkcji powoduje szkodliwą tendencję niektórych załóg do produkowania dań jak najdroższych i niechęć do produkcji dań tanich i bardziej pracochłonnych. Warunkiem wstępnym dla wprowadzenia w życie takiego systemu płac jest szczegółowe i prawidłowe opracowanie współczynników pracochłonności poszczególnych dań spotykanych w produkcji, które pozwolą sprowadzić obliczenie rozmiaru produkcji do wspólnego mianownika. Pierwsze próby opracowania takich współczynników w oparciu o doświadczenia radzieckie i czeskie przedsiębiorstw żywienia zbiorowego zostały już dokonane przez Instytut Naukowo-Badawczy Handlu i Żywienia Zbiorowego.

Dalszym środkiem organizacyjnym zmierzającym do poprawy wskaźnika udziału produkcji własnej, było wprowadzenie w III kwartale 1954 roku nowych receptur gastronomicznych. Do tego okresu obowiązywały w zakładach żywienia zbiorowego tzw. receptury brutto, które określały ilość surowca zużytego do produkcji, ale nie precyzowały nawet w przybliżeniu wagi gotowej potrawy. Rzecz jasna, że taki system dezorientował

konsumenta i sprzyjał wszelkiego rodzaju nadużyciom, każdy bowiem system kontroli był w tych warunkach bardzo problematyczny. Po dłuższych przygotowaniach wprowadzono tzw. receptury netto, które określają rozmiar porcji gotowej do spożycia. Korzyści płynące z tej zmiany powinny być bardzo duże, tak przynajmniej należy je ocenić na podstawie doświadczeń krótkiego okresu, jaki upłynął od chwili wprowadzenia jej w życie.

Na marginesie należy dodać, że w najbliższym czasie kilkanaście wybranych zakładów zostanie zwolnionych z obowiązku produkowania potraw wyłącznie według obowiązujących receptur. Zakładom tym, imiennie określonym zostało przyznane prawo produkowania potraw według indywidualnych życzeń i wskazówek konsumenta, zarówno co do jakości, przypraw, jak i ilości zużytego surowca.

W ostatnim okresie podjęto kroki do wprowadzenia w niektórych zakładach produkcji specjalistycznej. Tak np. rozszerzono znacznie sieć cieszących się dużą popularnością restauracji tatarskich produkujących wyłącznie potrawy z mięsa końskiego, podjęto przygotowania do reaktywowania istniejących już przed trzema laty, a w międzyczasie zaniebanych, restauracji i barów rybnych, jak również próby pogłębienia profilu produkcyjnego zakładów jarskich. Stanowczo zbyt powoli, ale stopniowo rozwija się sieć zakładów dietetycznych. Ostatnio wzrasta, choć w niedostatecznie szybkim tempie ilość zakładów posiadających stale w jadłospisie znaną konsumentom swoją specjalność.

W chwili obecnej, wzorem organizacji żywienia w ZSRR, CSR i NRD przygotowuje się uruchomienie kuchni narodowościowych, jak na przykład węgierskiej, czeskiej itp. W tym celu rozpoczęto wymianę receptur produkcyjnych z bratnimi organizacjami żywienia zbiorowego w tych krajach.

Z tym kierunkiem działalności wiąże się również wzrastająca ilość receptur regionalnych, których konstrukcja odpowiada miejscowym gustom. Receptury takie opracowywane są bądź przez indywidualnych kuchmistrzów, bądź przez rady kulinarne przedsiębiorstw, które w roku 1954 powołano we wszystkich przedsiębiorstwach pionu CZPG. Składając się z najlepszych kuchmistrzów przedsiębiorstw, rady kulinarne stanowią doskonały instrument pomocniczy kierownictwa, zwłaszcza w rozwiązywaniu problemów technicznych produkcji, w szerokim tego słowa znaczeniu. Niemalą rolę mają do odegrania rady kulinarne w organizowaniu szkolenia przywarsztatowego, przy wprowadzaniu i propagowaniu wśród kadry produkcyjnej przedsiębiorstwa nowych receptur i procesów technologicznych produkcji, w przeprowadzaniu prób jakościowych produkcji, w organizowaniu regionalnych wystaw i konkursów produkcyjnych itp. Niektóre z nich, jak np. wrocławska rada kulinarna wydają własne drukowane komunikaty, rozpowszechniane wśród kuchmistrzów województwa.

Korzystając z doświadczeń czeskich wprowadzono w szeregu przedsiębiorstw nową formę prób jakościowych produkcji. Próby takie organizo-

wane są w ten sposób, że pracownik „wypożyczony” z innej, bratniej organizacji handlowej udaje się do szeregu zakładów i pobiera za pokwitowaniem żądane przez siebie potrawy, na przykład przekąski, ciastka itp. Próbkę dostarczane są na miejsce oceny, która dokonywana jest przez radę kulinarną. Ocena potraw z zakładów, których nazwę ujawnia się dopiero po jej zakończeniu, oparta jest na systemie punktacji. Jakość ocenia się punktami. Poszczególni członkowie rady kulinarnej wypełniają specjalne druczki, oceniając podane próbie potrawy. Z ocen tych sekretarz komisji wyprowadza średnią i ujawnia nazwę zakładu, z którego potrawa pochodzi.

Doświadczenia przedsiębiorstw warszawskich, poznańskich i innych wykazały, że próby jakościowe w podobny sposób organizowane stanowią poważny instrument w podnoszeniu jakości produkcji.

Inną formą badania i pobudzania postępu w jakości produkcji są organizowane przez przedsiębiorstwa, a czasem w skali ogólnokrajowej wystawy-konkursy wyrobów kulinarnych, garmaze-ryjnych lub cukierniczych.

Począwszy od lutego 1954 roku zakłady zostały zobowiązane do przestrzegania „minimum asortymentowego”, tj. do posiadania w karcie jadłospisowej pewnej określonej jako minimum ilości dań w poszczególnych grupach asortymentowych. Chodzi o to, aby konsument miał do dyspozycji odpowiednio szeroki wachlarz dań do wyboru. Należy stwierdzić, że w wyniku wprowadzenia w życie „minimum asortymentowego” wybór dań w większości zakładów uległ w roku bieżącym sto-

sunkowo znacznemu rozszerzeniu, chociaż w wielu jeszcze wypadkach kontrole i konsumenci stwierdzają nieprzestrzeganie wydanego w tej sprawie zarządzenia.

Przestrzeganie elementarnych zasad higieny produkcji, to jedno z najważniejszych bieżących zadań przemysłu gastronomicznego. W wielu zakładach stan higieny zaplecza produkcyjnego oraz higieny samego procesu jest niezadowalający. I w tym kierunku podjęto ostatnio szereg kroków organizacyjnych.

Podstawową rolę w tym zakresie odgrywa aparat kontroli sanitarnej i innych organów rad narodowych. Do końca ubiegłego roku przeszkolono na specjalnie zorganizowanych kursach minimum sanitarnego wszystkich pracowników zatrudnionych w produkcji. Zwiększono znacznie preliminarz wydatków na bhp oraz rozmiar zaopatrzenia w środki piorące, czyszczące i pokrewne. W bieżącym roku preliminarz wydatków na ten cel wzrośnie dwukrotnie w stosunku do roku ubiegłego.

Oto kilka z podjętych środków zmierzających do poprawy jakości produkcji w przemyśle gastronomicznym. Środki te przy jednoczesnej mobilizacji aktywu pracowniczego i wydajnej, aktywnej pomocy i kontroli organów wykonawczych nowowybranych rad narodowych powinny przynieść postęp w jakości i rozmiarze produkcji, który zadecyduje o generalnej poprawie poziomu i stylu pracy zakładów żywienia zbiorowego.

Stanisław Stala

Obrót dziczyzną zależy od racjonalnej gospodarki łowieckiej

PLANOWE gospodarowanie zwierzyną zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej związane jest nieodłącznie z zorganizowanym i kontrolowanym przez państwo obrotem dziczyzny. Łowiectwo jako producent surowców w postaci mięsa i skóry, może realizować wyznaczone mu zadania w gospodarce narodowej, jeśli w dalszym etapie zapewnione zostanie pełne wykorzystanie tych dóbr na potrzeby rynku krajowego i eksportu.

W roku 1947 w odbudowywanym po zniszczeniach wojennych życiu gospodarczym kraju, staniem Polskiego Związku Łowieckiego zorganizowano w ramach działalności spółdzielni „Jedność Łowiecka”, skup i zbył pozyskiwanej dziczyzny. Organizatorzy tego obrotu postawili sobie następujące zadania:

zapewnić jak najbardziej ekonomiczne zużycie plonów naszych łowisk,

ustalić zdrowe podstawy dla polityki cen, pokrywających koszty własne myśliwych i umożliwiających udział w łowiectwie jak najszerszym rzeszom świata pracy,

stworzyć podstawy do uruchomienia zakładów przemysłowych związanych z łowiectwem, jako producentem lub odbiorcą wyprodukowanego sprzętu łowieckiego,

zorganizować jak najdalej posuniętą kontrolę obrotu dziczyzną, w celu wyeliminowania szkodli-

wej działalności rozwijającego się kłusownictwa.

Już w następnych trzech latach spółdzielnia dysponowała poważną siecią placówek skupu i zbytu dziczyzny, zapewniającą właściwą konserwację i użytkowanie pozyskiwanych surowców. Zorganizowano kilka przetwórní przerabiających niechodliwe rodzaje dziczyzny na wartościowe wędliny i konserwy; rozwinięto eksport. To, że myśliwy od szeregu lat mógł zbywać upolowane jelenie w tej samej cenie co dziki, zawdzięczać należy uruchomieniu przetwórstwa tej dotychczas niepopularnej i niechodliwej „leśnej koniny”, na smaczne i wartościowe wędliny. To samo dotyczy stosunkowo wysokiej ceny zakupu kuropatw, na które popyt na rynku krajowym jest bardzo ograniczony i dopiero nawiązanie kontaktów z odbiorcami zagranicznymi uczyniło je poszukiwanym towarem. Kosztowne indywidualne polowania przy odstrzale kozłów, sarn i danieli znalazły swą rekompensatę w ustaleniu wysokiej ceny zakupu, usprawiedliwionej rozwinięciem produkcji luksusowych konserw z tej dziczyzny.

Od roku 1951 działalność spółdzielni „Jedność Łowiecka” w dziedzinie obrotu dziczyzną przejmują i rozwija Państwowa Centrala Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las”. Sieć skupu osiąga wkrótce poważną liczbę około 800 placówek. Na ogólną liczbę odstrzelonej w kraju dziczyzny „Las”

skupuje 85 % dziczyzny grubej, 70 % zajęcy i około 90 % ptactwa łownego. Przeciętna wartość skóry zajęcej pozyskanej i konserwowanej w fachowo zorganizowanych obieralniach i suszarniach osiągnęła wartość 8,50 zł za 1 sztukę.

Na zapotrzebowanie rynku krajowego dziczyznę dostarczano zgodnie z rozdzielnikami władz centralnych w stanie świeżym lub mrożonym, po uprzednim stwierdzeniu jej przydatności przez służbę lekarsko-weterynaryjną i po cenach zbytu ustalonych przez Państwową Komisję Cen. Zdobyte doświadczenie i właściwe przygotowanie całego aparatu skupu i zbytu zapewniło konsumentom otrzymanie surowca i przetworów jak najlepszej jakości. Pracujące przez cały rok przetwórcie dziczyzny dostarczały wszystkim większym ośrodkom miejskim poważne ilości wartościowych wędlin i konserw. Jednocześnie eksport dziczyzny zdobywa na rynkach zagranicznych całkowite uznanie i zapotrzebowanie przerasta już możliwości eksportowe.

Ministerstwo Leśnictwa korzystając z tego, że przedsiębiorstwo „Las” jest odbiorcą tak poważnej puli odstrzelonej zwierzyny, przeprowadzało kontrolę prawidłowej realizacji planowych odstrzałów. W pełnym zrozumieniu korzyści, jakie wypływają dla gospodarki narodowej z zorganizowanego i kontrolowanego obrotu dziczyzną, w roku 1953 zwrócono się do władz centralnych o udzielenie przedsiębiorstwu „Las” prawa wyłączności skupu. Do uzyskania takiej wyłączności nie doszło, na skutek zajęcia nieustępliwego stanowiska przez MHW, które decyzję swą opierało na zasadzie unikania stwarzania uprzywilejowanych warunków dla poszczególnych gałęzi gospodarczych, których wydajna praca powinna się rozwijać przez współzawodnictwo.

Sprawę, jakiemu przedsiębiorstwu zostaje powierzony skup dziczyzny, formalnie pozostawiono otwartą, chociaż przy układaniu planów skupu przedsiębiorstwa „Las” obowiązywały plany zatwierdzonych odstrzałów zwierzyny w skali krajowej, a zarówno zaopatrzenie rynku krajowego, jak i potrzeby eksportu wchodziły w zakres jego działalności. Jak dalece niefortunne dla gospodarki narodowej było takie rozwiązanie, wykazał sezon łowiecki 1954/55.

Skup dziczyzny w tym sezonie zbiegł się z chwilową zmniejszoną podażą mięsa na lokalnych rynkach. Poszczególne zakłady gastronomiczne oraz przemysł terenowy i spółdzielczy przerabiający dotychczas koninę, drób, króliki, warzywa, chrzan, ćwikłę a nawet wyroby cukiernicze przystąpiły do skupu i przerobu dziczyzny. W celu zapewnienia sobie surowca dla zyskowych pozaplanowych operacji, stosowano ceny zakupu, znacznie wyższe od obowiązujących i ustalonych przez Państwową Komisję Cen, stwarzając przy tym iście cieplarniane warunki dla kłusowników licznie dostarczających nielegalnie pozyskaną dziczyznę. W tych warunkach rozporządzenie Ministra Leśnictwa z dnia 25 października 1954 roku, zastrzegające dla organów Ministerstwa i wojewódzkich rad narodo-

wych kontrolę listy sprzedawców, stało się tylko teoretycznym założeniem. Przewidziana w obrocie dziczyzny marża państwowa przechodziła częściowo do kieszeni dostawców, częściowo powiększała pozaplanową akumulację nabywcy. Plan skupu dziczyzny przedsiębiorstwa „Las” nie został wykonany, a wraz z tym nie zrealizowano planowej produkcji własnej ani eksportu. Przedsiębiorstwo stanęło w obliczu konieczności likwidacji rozbudowanych placówek skupu, jak też od wielu lat pracujących przetwórci dziczyzny.

Skóry zajęcy skupywanych w drobnych ilościach przez małe zakłady gastronomiczne powędrowały do śmietników, a skóry zwierzyny płowej i czarnej nieumiejętnie zdjęte i źle zakonserwowane również w większości uległy zniszczeniu. Straty ponoszone przez zepsucie dziczyzny na skutek niewłaściwej konserwacji w czasie transportu i magazynowania poważnie wzrosły, a konsument stanął ponownie w obliczu niebezpieczeństwa infekcji i epidemii (strychinoza, tularemia itp.) spożywając mięso nie badane przez służbę lekarsko-weterynaryjną. Ponadto dystrybucja dziczyzny ograniczona została tylko do ośrodków miejskich mających bezpośrednie zaplecze bogatych łowisk.

Reasumując, po całym dorobku zorganizowanej i przemysłanej akcji normującej obrót dziczyzną w ciągu siedmiu lat, powracamy do punktu, z którego rozpoczęto tak wielce obiecujący start. Czyż miarodajne czynniki, a przede wszystkim PKPG pozwoli na utrzymanie tego szkodliwego stanu rzeczy?

Obrót dziczyzną obejmuje w skali krajowej stosunkowo małą pulę surowca pozyskiwanego z ograniczonej bazy hodowlanej i jako taki nie może nastroczać poważniejszych trudności dla kontroli państwowej co do cen, jakości i celowości produkcji warunkujących pełną realizację konkretnych zadań. Jeśli jednak zakaz stosowania cieplarnianych warunków dla poszczególnych gałęzi gospodarstwa musi być i tym razem utrzymany, z powodzeniem można ograniczyć ilość przedsiębiorstw, które pod stałą kontrolą resortów strzegących właściwą eksploatację zasobów naszych łowisk mogłyby realizować postawione im zadania. Artykuł 27 dekretu o prawie łowieckim mówi: „Polski Związek Łowiecki może być powołany do wykonywania czynności zleconych przez organa państwowe”. Czy podejmując decyzję w sprawie unormowania obrotu dziczyzną nie należałoby się zastanowić nad celowością powiązania roli producenta surowców (łowcy) intensyfikującego zabiegi hodowlane, z rolą przemysłowca zapewniającego jak najbardziej korzystne zużycie tych surowców dla potrzeb całego społeczeństwa?

Tak czy inaczej, w dobie kontynuowanej walki o postęp organizacyjny i walki z wszelkimi przejawami marnotrawstwa, oczekujemy z wiarą na szybkie i właściwe rozwiązanie tego ważkiego i aktualnego problemu naszej gospodarki narodowej.

Kazimierz Pleniewicz

Janina MALINÓWNA

Próba oceny dotychczasowych doświadczeń współzawodnictwa pracy w rachunkowości

Artykuł Janiny Malinówny, opracowany w zespole Katedry Rachunkowości Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, publikujemy z nieznacznymi skrótami.

Sądzimy, że artykuł powinien znaleźć oddźwięk wśród szerokiego grona pracowników rachunkowości. Zwracamy przy tym uwagę na stanowisko autorki w sprawie regulaminu jako czynnika mobilizującego pracowników rachunkowości do współzawodnictwa. Stanowisko to nie pokrywa się z obecnymi wytycznymi związków zawodowych, które z reguły zalecają formy współzawodnictwa zobowiązaniowego, bezregulaminowego.

Jesteśmy zdania, że współzawodnictwo wśród pracowników rachunkowości, podobnie jak i wśród innych pracowników administracyjnych powinno być rozwijane i że oparcie tego współzawodnictwa o właściwie ustalony regulamin nie powinno budzić specjalnych zastrzeżeń.

Redakcja

WSPÓŁZAWODNICTWO pracy w działach rachunkowości przedsiębiorstw może poszczycić się pewnymi osiągnięciami w zakresie podejmowanych zobowiązań. Podniesienie wydajności pracy poszczególnych pracowników i grup pracowników, „wybrnięcie” z zaległości, skrócenie terminu składania sprawozdawczości z równoczesnym podniesieniem jej jakości, poważna zmiana stylu pracy w rachunkowości i w rezultacie przyspieszenie obiegu środków obrotowych przedsiębiorstw, osiągnięcie obniżki kosztów własnych itp. należy w pewnej mierze przypisać rozwijającemu się ruchowi współzawodnictwa pracy. Jednakże w dotychczasowej praktyce ruchu współzawodnictwa pracy, obok sukcesów, daje się zauważyć wiele niedociągnięć organizacyjnych, które w poważnym stopniu wpływają na zmniejszenie efektywności osiągniętych rezultatów.

Ważnym czynnikiem organizacyjnym, mobilizującym pracowników rachunkowości do ruchu współzawodnictwa pracy są właściwie ułożone regulaminy współzawodnictwa. W praktyce obserwuje się duże zróżnicowanie opracowań instrukcji i regulaminów, które są przeważnie wadliwe lub nienależycie ułożone i przez co nie spełniają swych zadań. Zupełny brak regulaminów i oparcie współzawodnictwa pracy jedynie na podejmowanych zobowiązaniach, wprowadza chaos do organizacji współzawodnictwa pracy. Celowe jest sporządzanie ramowych regulaminów, będących podstawą rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy w resortach czy też pionach branżowych. Regulamin taki winien dokładnie precyzować warunki współzawodnictwa pracy zawierając:

1) postanowienia ogólne omawiające cel i znaczenie współzawodnictwa pracy;

2) opis form współzawodnictwa pracy, z podkreśleniem ich zróżnicowanego znaczenia i roli;

3) program współzawodnictwa, w którym należy naszkicować przykładowe rodzaje współzawodnictwa. Określenie przedmiotu współzawodnictwa powinno być tak sformułowane, aby nie stanowiło obligatoryjnych wąskich ram, lecz tylko podbudowę dla inicjatywy pracowników;

4) postanowienia organizacyjne, w których należy podać sposób przystępowania do współzawodnictwa, powołania i składu komisji współzawodnictwa pracy i zakresu jej działalności;

5) sposób oceny wyników, z podaniem ewentualnych tabel punktacyjnych;

6) system wyróżniania i wynagradzania osiągnięć.

Przy ustalaniu regulaminów niezbędne jest uwzględnienie życzeń, spostrzeżeń i inicjatywy samych współzawodniczących. W tym celu należy projekt regulaminu, opracowany przez Komisję Współzawodnictwa Pracy, podać do wiadomości pracowników, a po upływie pewnego czasu przedyskutować na naradach roboczych, wprowadzając odpowiednie zmiany. Przy stosowaniu regulaminów należy pamiętać, że mają one być pomocą w rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy i w żadnym wypadku nie mogą stanowić sztywnych ram, hamujących i biurokratyzujących jego rozwój.

W trakcie wykonywania zobowiązań należy systematycznie podawać do wiadomości pracowników stopień zaawansowania podjętego zadania i sygnalizować zbliżający się termin wykonania. Przez dokładną kontrolę, analizę i dyskusję w toku wykonywania zobowiązania trzeba budzić zainteresowanie pracowników w kierunku zgłaszania wniosków racjonalizatorskich. Szczególnie ważną rolę w akcji uświadamiającej i popularyzacyjnej odgrywają narady robocze, które powinny odbywać się systematycznie, w okresach miesięcznych, przy współudziale kierownictwa i wszystkich pracowników.

Analiza przebiegu i wyników pracy musi być przeprowadzana krytycznie i twórczo, co oznacza, iż nie można ograniczyć się do stwierdzenia faktycznego stanu wykonania, lecz trzeba drobiazgowo rozpatrzyć wszelkie przyczyny wpływające na omawiany stan. Ujawnienie błędów organizacyjnych i osobowych, trudności technicznych i innych przeszkód, które wpływają niekorzystnie na wykonanie podjętych zobowiązań, działa pobudzająco na twórczą inicjatywę pracowników w kierunku wynalezienia środków dla likwidacji i przezwyciężenia trudności. W wypadku wykonania zobowiązania, analiza czynników działających dodatnio wpływa mobilizująco na pracowników pozostających w tyle, a przodujących zachęca do dalszego usprawniania metod i organizacji pracy.

Na podkreślenie zasługuje absolutna niedopuszczalność zobowiązań, których treścią jest praca w godzinach nadliczbowych.

Współzawodnictwo polega na zwiększaniu wydajności i podnoszeniu jakości pracy, drogą usprawnienia organizacji, metod pracy i narzędzi, a nie na zwiększaniu

czasu pracy. Może się zdarzyć, że dla terminowego i lepszego wykonania zobowiązań pracownicy poświęcą pewną ilość czasu w godzinach pozabiurowych, jednakże nie może to być traktowane jako sposób zwiększenia wydajności pracy i w żadnym wypadku nie może być przedmiotem zobowiązania.

Specyficzna cykliczność pracy w rachunkowości ujawnia się w powtarzających się okresach napięcia pracy, w terminach sporządzania sprawozdawczości. Jest ona potęgowana przez zaniedbania na odcinku wykonawstwa prac bieżących i prowadzi w następstwie do pracy szturmowej, „na zryw”, w momencie ukończenia zobowiązania. Brak pracy wspólnej, zespołowej i pomocy koleżeńskiej przyczynia się do tego, iż słabsi pracownicy opóźniają się w wykonaniu swych zadań, co odbija się niekorzystnie na całokształcie danego etapu współzawodnictwa. Brak kontroli bieżącej przebiegu wykonania zobowiązania, niespostrzeganie i nieusuwanie na czas zatorów w toku pracy, wpływa również ujemnie na wyniki zobowiązań.

Niedociągnięciom tym należy zapobiegać przez akcję szkolenia zawodowego i społeczno-politycznego. Akcja ta niekoniecznie musi być prowadzona w formie kursów zorganizowanych. Po prostu każdy współzawodniczący, a szczególnie przodujący pracownik, powinien zainteresować się kolegami słabszymi i dopomóc im, naturalnie nie w formie odrabiania za nich pracy, lecz służąc objaśnieniami, wskazówkami, radą. Współzawodnictwo jest właśnie tą szkołą socjalistycznej pracy kolektywnej, w której znika rywalizacja i chęć wybijania się kosztem innych, a na jej miejsce zjawia się współpraca i wzajemna pomoc w zespole ludzi pracujących nad jednym wspólnym zadaniem.

Dobre wyniki dla zachowania ciągłości i rytmiczności pracy daje prowadzenie przez pracowników kontrolek pracy. Celowe jest również prowadzenie cotygodniowych, krótkich narad zespołowych, na których pracownicy mogą wymienić swe spostrzeżenia i uwagi o przebiegu wykonania zobowiązania i bieżąco usuwać ewentualne braki i niedociągnięcia.

Równocześnie należy zwrócić uwagę na jakość pracy, jej bezbłądność i prawidłowość. Bardzo często zdarza się, iż współzawodniczący w pogoni za efektownymi skróceniami terminów wykonania pracy, nie przykładają wagi do jej jakości. Należy stale objaśniać wszystkich pracowników, że korzyść z wykonania zobowiązania może być całkowicie zniwelowana przez obniżenie jakości wykonanych prac. Można temu przeciwdziałać przez właściwie ustawiony system punktacji wyników, w którym błędy jakościowe będą bardzo wysoko ujemnie punktowane, przy średniej ilości punktów za terminowość. System ten zmusi współzawodniczących do zwrócenia bacznej uwagi na problem doszkalania zawodowego i podnoszenia kwalifikacji. Mówiąc o punktacji wyników należy wspomnieć o tym, że przy wielu zaletach sposób ten posiada i duże wady. Ogólnie rzecz biorąc, podlega wciąż dyskusji czy stosowanie systemu punktacji jest celowe i czy nie należałoby przejść do sposobów bardziej prostych, a wymowniejszych, jak np. procentowe określenie wykonania zobowiązania, podobnie jak praktykuje się to przy współzawodnictwie pracowników produkcyjnych.

Charakter prac w działach rachunkowości różni się zasadniczo od charakteru prac w procesach produkcyjnych, co z kolei sugeruje i narzuca zróżnicowanie sposobów badania wyników i ocen. Trudność normowania

wszelkich prac w rachunkowości stwarza często niemożliwość określania w procentach osiągniętego rezultatu. Również wartościowe czy ilościowe obliczenie wyniku pracy jest przeważnie niewykonalne. Podanie zaś jedynie ogólnego stwierdzenia skrócenia terminów stanowi zbyt uproszczenie omawianego zagadnienia i nie zawsze może znaleźć zastosowanie.

W podsumowaniu trzeba więc stwierdzić, że nie wyrzekając się tam gdzie to jest tylko możliwe stosowania prostszych sposobów ocen, zasadniczym sposobem pozostanie sposób punktacji. Należy tylko starać się, aby był on jak najbardziej dostosowany do wymogów danego etapu współzawodnictwa, to znaczy, aby odzwierciedlał i faworyzował problemy najistotniejsze i najważniejsze w danym momencie.

I tak np. na etapie walki z zaległościami najwyżej będzie punktowane bieżące księgowanie. W okresie zaś walki o terminową sprawozdawczość należy ustalić dodatkowe punkty za skrócenie terminów. Przy złej gospodarce cennymi materiałami premiować trzeba punktowo ciągłą inwentaryzację i bieżące uzgadnianie kont materiałowych.

Poza tym tabele punktacyjne powinny być jasne i przejrzyste, nie przeładowane szczegółami. Nie należy popierać zbyt drobiazgowego ujmowania prac księgowych. Raczej trzeba zrezygnować z wyczerpującego ujęcia wszelkich prac, a uwzględnić tylko typowe i podstawowe.

Nie należy również operować zbyt dużymi wielkościami punktów, wskazane jest ograniczenie ich do liczby 100 — za stan prawidłowy całości zobowiązania, przy niedużej lecz progresywnej (dodatniej lub ujemnej) punktacji za przekroczenie lub niewykonanie zobowiązań. W ten sposób można zbliżyć system punktowania do systemu procentowego określenia wykonanych zadań (zobowiązań), a zarazem przez posługiwanie się małymi liczbami osiągnąć dostępność i jasność w przedstawianiu wyników współzawodnictwa.

Stosowanie wskaźników trudności dla zespołów i grup pracowników przedsiębiorstw tzw. słabszych, odgrywa dużą rolę dla ich zachęcenia i wciągnięcia do ruchu współzawodnictwa pracy. Właściwe ustawienie wskaźników trudności nie jest łatwe, gdyż wymaga ono dokładnej, praktycznej znajomości warunków pracy poszczególnych przedsiębiorstw oraz bieżącego poprawiania wielkości wskaźników w miarę zaistnienia zmian w podstawie ich stosowania.

Dla prawidłowego obliczenia wskaźników trudności należy zbadać i przeanalizować następujące elementy, wpływające obiektywnie na możliwości osiągnięcia lepszych lub gorszych rezultatów:

- a) procent wykorzystania etatów;
- b) procent pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych;
- c) warunki lokalowe (wielkość i oświetlenie pomieszczeń, ilość osób na jedną izbę itp.);
- d) techniczne warunki pracy (ilość maszyn do liczenia, pisanie, księgowanie, samochody, telefony itp.);
- e) poziom organizacyjno-techniczny przedsiębiorstw podległych.

Element dynamiki, czyli wzrost osiągnięć w danym okresie, powinien również być uwzględniony przy kwalifikacji wyników. Trzeba ocenić nie tylko sumę efektów za rozpatrywany okres w stosunku do ilości pracowników i warunków miejscowych, ale i postęp w stosunku do poprzednich miesięcy i do poprzedniego kwartału.

Dzięki temu nawet najsłabsze zespoły będą mogły w danym kwartale osiągnąć przodujące miejsca, o ile wyniki ich pracy będą świadczyły o znacznym postępie w stosunku do poprzednich okresów.

Ogromne znaczenie posiada problem porównywalności wyników różnych przedsiębiorstw. W praktyce utarła się zasada ustalania punktów każdorazowo przy podejmowaniu współzawodnictwa, wskutek czego można zaobserwować duże zróżnicowanie sposobów ocen, stosowanie różnych kryteriów podstawy i wysokości przydzielanych punktów, co w konsekwencji prowadzi do nieporównywalności wyników. Praktyka ta ma również swoje dobre strony, gdyż pozwala na wypróbowanie celowości różnych ocen oraz na wykorzystanie sposobów najlepszych.

Należałoby jednak pokusić się o ujednolicenie systemu punktowania, dla sprowadzenia obliczenia osiągnięć wyników współzawodnictwa pracy do wspólnego mianownika. Próby takie w ramach jednostek organizacyjnych należących do jednej branży są zupełnie łatwe do przeprowadzenia i w wielu wypadkach już są stosowane z dobrymi wynikami. Więcej trudności nastęcza podobne ujednolicenie w obrębie jednego resortu, jednak nie są to trudności nie do zwalczenia i należy bezwzględnie podjąć starania o opracowanie ramowych regulaminów i wzorcowych tabel punktacyjnych.

Omawiając błędy dotychczasowego rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy nie można ominąć wad, jakie zdarzają się często po zakończeniu kampanii współzawodnictwa. Zaliczyć tu można zbyt długie okresy oceniań wyników, co demobilizuje pracowników w następnym etapie współzawodnictwa. Nie znając definitywnej oceny swych wysiłków pracownicy zniechęcają się, podejrzewając bezowocność swej pracy. Duży wpływ na szybkość i sprawiedliwość oceny ma należyte prowadzona sprawozdawczość z ruchu współzawodnictwa. Bardzo często komisje współzawodnictwa pracy sporządzają swe sprawozdania w niewłaściwy sposób, niedokładnie podając i zamazując osiągnięcia. Należy walczyć z werbalizmem w sprawozdaniach, które powinny być krótkie, jasne i dokładne.

Niedostateczne wykorzystanie systemu wynagradzania za najlepsze wyniki wpływa hamująco na inicjatywę pracowników. Ograniczenie się do przyznawania nagród pieniężnych sugeruje, sprzeczną z zasadami współzawodnictwa ideę jedynie materialnego zainteresowania współzawodniczących. Konieczne jest szerokie stosowanie bogatego wachlarza różnorodnych form wyróżnień, dla wykorzystania wszelkich dźwigni.

Kolejną bolączką jest niewyciąganie w dostatecznym stopniu odpowiednich wniosków z osiągnięć przodujących zespołów i nierozpowszechnianie ich metod pracy. Postępowanie takie powoduje duże dysproporcje pomiędzy osiągnięciami zespołów przodujących, a pozostałymi zespołami, wywołuje, iż przodownictwo niektórych zespołów monopolizuje się, co stwarza jak gdyby uprzywilejowanie tych zespołów w stosunku do innych.

Osiągnięcia zespołów przodujących budzą zrozumiałe zainteresowanie, jakimi metodami i w jaki sposób można osiągnąć przodownictwo. Zespoły słabsze, zaniepokojone bezowocnymi wysiłkami w kierunku uzyskania przodującego stanowiska, zniechęcają się i demobilizują w pracy, wskutek podejrzeń, iż ocena wyników jest dokonywana niesprawiedliwie. Takiemu stanowi rzeczy należy przeciwdziałać przez fachowe i dokładne opisywanie metod pracy wyróżnionego zespołu. Opis

ten powinien konkretnie przedstawić i wyjaśnić, dlaczego dany zespół został przodującym.

Poza tym mogą być stosowane inne formy rozpowszechniania doświadczeń zespołów przodujących, np. przez delegacje szkoleniowe pracowników zespołów słabszych do zespołów przodujących lub instruktarz przeprowadzany przez pracowników zespołów przodujących, referaty itp. Zespołom pozostającym w tyle należy każdorazowo przy ocenie wyników przedstawić wszystkie braki i niedociągnięcia oraz udzielić wskazań i wytycznych w jaki sposób można te niedomagania usunąć i uzyskać lepsze wyniki.

Ogólnie biorąc, dla zapewnienia uzyskiwania dobrych wyników we współzawodnictwie pracowników rachunkowości — należy dbać o stworzenie szeregu warunków sprzyjających rozwojowi współzawodnictwa. Troska o wypełnienie tych warunków obarcza nie tylko podstawowe organizacje partyjne, rady zakładowe i miejscowe oraz kierownictwo przedsiębiorstwa, lecz w równym stopniu powinna interesować samych współzawodniczących.

Wskazane jest omówić jeszcze znaczenie i celowość wprowadzania różnych form współzawodnictwa pracy do działów rachunkowości.

Forma indywidualna stwarza jak najbardziej ścisły związek pracownika z wykonywanym zobowiązaniem. Pobudza jego osobiste zainteresowanie pracą, przez całkowitą współzależność wkładu wysiłku do końcowego jego rezultatu. W formie tej jednak niewątpliwie zalety często przeradzają się w wady, wskutek zbytniego, niewłaściwego, wewnętrznego zasklepiania się pracownika, który przy słabym uświadomieniu społeczno-politycznym może widzieć we współzawodnictwie jedynie zaspokojenie swoich egoistycznych ambicji. Poza tym we współzawodnictwie indywidualnym mogą nie uczestniczyć wszyscy pracownicy i często wysiłki przodujących marnują się dzięki zaniedbaniom i bumelanctwu pozostałych.

Forma współzawodnictwa zespołowego jest bezwzględnie wyższa od uprzednio omówionej, gdyż stwarza warunki pracy kolektywnej, zespołowej, prawdziwie socjalistycznej. I jeżeli założymy, że współzawodnictwo tej formy ogarnie wszystkie zespoły pracujące w działach rachunkowości, zdawałoby się, że unikniemy wszelkich niedomagań. Istotnie tak jest, o ile rozpatruje się ruch współzawodnictwa w jednym tylko zakładzie. Postępowanie takie byłoby jednak powtórzeniem błędu egoistycznego tylko w rozszerzonych granicach.

Natomiast trzecia forma — współzawodnictwo grupowe — jak najbardziej odpowiada postulatowi powszechności, kolektywności i masowości.

Twierdzenia tego nie można jednak wypaczać przez stosowanie w praktyce jedynie tej ostatniej formy współzawodnictwa. Powinna ona być podstawową bazą rozwoju współzawodnictwa w rachunkowości, przy równoczesnym wykorzystaniu korzyści płynących z pozostałych, równolegle rozwijanych form.

Rozpatrując następnie problem współzawodnictwa wewnątrz- i międzyzakładowego widzi się bezsporną wyższość współzawodnictwa międzyzakładowego. Współzawodniczący zapoznają się z zagadnieniami bardziej ogólnymi, mają możność wymiany własnych doświadczeń i adaptacji metod osiągania lepszych rezultatów pracy.

Z punktu widzenia czasu trwania kampanii współzawodnictwa trzeba wyraźnie podkreślić ogromne zalety współzawodnictwa długoterminowego. Stosowanie w praktyce współzawodnictwa krótkoterminowego, obok niewątpliwych sukcesów, wywołuje pewne niekorzystne objawy, którymi są: kampanijność poszczególnych etapów współzawodnictwa, brak ciągłości w uzyskiwaniu osiągnięć, nierównomierność wysiłków w okresach końcowego wykonywania zobowiązań.

Obserwujemy często w życiu przedsiębiorstwa okresy narastania fali współzawodnictwa, okresy wytężonej pracy nad wykonaniem zobowiązań, po czym następują nierzadko bardzo długo biegnące dni marazmu, zaniedbania. Zjawiska tego rodzaju są wysoce niekorzystne dla ruchu współzawodnictwa pracy, który w konsekwencji nie daje tak wysokich osiągnięć, jakie mógłby dać, gdyby był rozwijany prawidłowo.

Wad tych jest pozbawione oraz zapobiega im współzawodnictwo długoterminowe. Periodycznie powtarzające się okresy pracy, charakterystyczna ciągłość i współzależność poszczególnych etapów pracy, wresz-

cie stosunkowo długi, bo roczny cykl zamknięć bilansowych, doskonale łączy się z charakterem przebiegu współzawodnictwa długoterminowego. Współzawodnictwo to stwarza przede wszystkim równomierne rozłożenie wysiłku w czasie, pozwala na bieżące, natychmiastowe usuwanie przeszkód, powstałych w trakcie wykonywania zobowiązań, daje możliwości pełnej analizy przebiegu prac oraz bieżącego stosowania usprawnień organizacji i metody pracy.

Najważniejszym jednak plusem współzawodnictwa długoterminowego jest zabezpieczenie trwałości osiągnięć. Przy współzawodnictwie długoterminowym, w którym sama jego natura, czyli długi okres przebiegu, narzuca stałą troskę o najlepsze wykonanie, równocześnie przyzwyczajają do stosowania najlepszych rozwiązań, a więc w efekcie utrwała osiągnięcia.

Można ogólnie stwierdzić, że najkorzystniejsze jest położenie nacisku na organizowanie i rozwijanie w ramach współzawodnictwa grupowego — długoterminowego, bez pomijania i zaniedbywania pozostałych form.

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

Leon SIENNICKI

Potężny rozwój gospodarki narodowej ZSRR w 1954 roku

MASY PRACUJĄCE Związku Radzieckiego, zespolone wokół partii komunistycznej i rządu, zwycięsko zmierzają do końcowego etapu realizacji zadań wytyczonych przez plan pięcioletniego rozwoju gospodarki narodowej na lata 1951—1955. Czwarty rok piątej pięciolatki upłynął pod znakiem dalszych sukcesów. Poprzez swój ofiarny trud ludzie radzieccy nieustannie umacniają potęgę państwa radzieckiego, pomnażają dobra materialne, podnoszą dobrobyt całego społeczeństwa. Wymownym tego wyrazem są osiągnięcia na polu gospodarczym, podsumowane za rok 1954 przez Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR.

W potężnym rozwoju całej gospodarki radzieckiej na czoło wybija się przemysł. Roczny plan w obrębie globalnej produkcji przemysłowej wykonany został w 103%. Wzrost produkcji przemysłowej w porównaniu z 1953 rokiem wyniósł 13%, a w porównaniu z 1950 rokiem — 65%. Dyrektywy w sprawie piątej pięciolatki zakładały podniesienie w roku 1955 poziomu produkcji przemysłowej o 70% w porównaniu z poziomem 1950 roku. Osiągnięty zatem w 1954 roku przyrost produkcji przemysłowej oraz ustalony na rok 1955 wskaźnik dalszego jej wzrostu stwarzają konkretne przesłanki, zapewniające przedterminowe wykonanie zadań przewidzianych dla przemysłu przez plan pięcioletni.

Plan produkcji przemysłowej na rok 1954 przekroczyła większość gałęzi przemysłowych, przy czym szczególnie wysokie wskaźniki przekroczenia osiągnął przemysł maszynowy. Nie dociągnęły do zaplanowanego poziomu przedsiębiorstwa podległe

Ministerstwu Przemysłu Leśnego, Ministerstwu Przemysłu Rybnego oraz Ministerstwu Przemysłu Artykułów Mięsnych i Mleczarskich.

Podstawą rozwoju gospodarki narodowej, źródłem ekonomicznego potencjału państwa socjalistycznego i wzrostu jego zdolności obronnej, czynnikiem wzrostu dobrobytu społecznego jest przemysł ciężki. Toteż linia rozwojowa przemysłu ciężkiego ani na moment nie schodzi z pola widzenia partii i rządu radzieckiego. Osiągnięty w roku ubiegłym wzrost produkcji przemysłu ciężkiego w jego zasadniczych gałęziach charakteryzują następujące wskaźniki:

Wzrost produkcji przemysłu ciężkiego w 1954 r.
(1953 r. = 100)

surowka	109	turbiny wodne	182
stal	108	turbogeneratory	162
wyroby walcowane	109	motory elektryczne	114
węgiel	108	samochody osobowe	123
ropa naftowa	112	obrabiarki	108
energia elektryczna	111	traktory	122

Nieustanny rozwój przemysłu ciężkiego dał w efekcie zwiększenie produkcji metali, węgla, ropy naftowej, energii elektrycznej, wyrobów chemicznych, maszyn i urządzeń przemysłowych. Przyczyniło się to do dalszego rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu lekkiego i do znacznego wzrostu produkcji artykułów powszechnego użytku. Oto wskaźniki wzrostu produkcji niektórych gałęzi przemysłu lekkiego i spożywczego:

**Wzrost produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego
w 1954 r.
(1953 r. = 100)**

tkaniny bawełniane	106	mięso	109
tkaniny wełniane	117	wyroby masarskie	111
tkaniny jedwabne	129	masło	102
obuwie skórzane	107	konserwy	116
aparaty radiowe	176	wino gronowe	116
lodówki domowe	192	mydło	121

Osiągnięcia radzieckiego przemysłu lekkiego i spożywczego w 1954 roku nie ograniczają się do wyników ilościowych. W przedsiębiorstwach tego przemysłu wzbogacił się asortyment wytwarzanych wyrobów, wzrosła produkcja artykułów cieszących się większym popytem ze strony ludności. W niektórych jednak przedsiębiorstwach, zwłaszcza w przemyśle terenowym i spółdzielczym, zdarzały się jeszcze wypadki produkowania artykułów nieodpowiedniej jakości.

W wyniku oszczędniejszego zużywania surowców, materiałów, paliwa i energii elektrycznej, jak również wzrostu wydajności pracy — przemysł ZSRR osiągnął w roku ubiegłym obniżkę kosztów własnych produkcji, wynoszącą około 4%. Na tym odcinku wskaźnik planowy nie został jednak w pełni zrealizowany.

W ciągu ubiegłego roku kontynuowano wdrażanie do przemysłu nowoczesnej techniki i technologii. Wzrósł stopień wykorzystania urządzeń przemysłowych, zwiększono mechanizację i automatyzację produkcji. W wyniku wzrostu wyposażenia technicznego w procesach pracy oraz podniesienia kwalifikacji robotników wydajność pracy w przemyśle wzrosła w porównaniu z 1953 rokiem o 7% (w budownictwie o 8%).

Wielkim osiągnięciem ZSRR było uruchomienie w 1954 roku pierwszej w świecie elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym i mocy użytkowej 5 tys. kilowatów. Świadczy to, że w Związku Radzieckim uczyniono pierwszy realny krok w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.

Rok 1954 zapoczątkował w ZSRR okres ogólnonarodowej walki o realizację opracowanego przez partię i rząd radziecki programu wydatnego podniesienia poziomu wszystkich gałęzi gospodarki rolnej. Na tym odcinku rolnictwo radzieckie odniosło nieprzeciętne sukcesy.

Ogólna powierzchnia zasiewu upraw ozimych i jarych pod zbiory 1954 roku zwiększyła się w porównaniu z 1953 rokiem o 8,9 miliona ha. Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych w południowej części Ukrainy i na Powołżu — zbiory zbóż w 1954 roku, jak również dostawy i skup były wyższe niż w 1953 roku. Do 5 grudnia 1954 roku odstawiono lub sprzedano państwu więcej niż w tym samym czasie w 1953 roku: zboża o 271 milionów pudów, bawełny o 331 tys. ton, ziemniaków o 1 230 tys. ton, warzyw o 445 tys. ton itd.

Zgodnie z uchwałą Plenum KC KPZR (luty-marzec 1954 r.) w sprawie dalszego zwiększenia produkcji zbóż oraz zagospodarowania odłogów i ugorów — w kołchozach i sowchozach Kazachstanu, Syberii, Uralu, Powołża i północnego Kaukazu zaorano w roku ubiegłym pod zbiory 1954 i 1955

roku ogółem 17 600 tys. ha odłogów i ugorów (plan przewidywał 13 milionów ha).

Socjalistyczny przemysł przyszedł socjalistycznemu rolnictwu z wydatną pomocą w dalszym poszerzaniu bazy materiałowo-technicznej. Rolnictwo otrzymało w roku ubiegłym:

137 tys. traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM),

46 tys. traktorów do uprawy międzyrzędowej, 37 tys. kombajnów zbożowych (w tym 17 tys. kombajnów samobieźnych),

15 tys. kombajnów do zbioru ziemniaków,

5 tys. kombajnów do zbioru roślin przemysłowych,

116 tys. samochodów ciężarowych,

100 tys. pługów traktorowych,

94 tys. siewników traktorowych,

94 tys. kultywatorów traktorowych oraz około 200 tys. samobieźnych i traktorowych maszyn do sprzętu siana, jak również wiele innych maszyn do uprawy ziemi, do siewu oraz urządzeń dla ferm hodowlanych.

We wszystkich rodzajach gospodarstw — w kołchozach, sowchozach, w gospodarstwach przyzagrodowych i na działkach robotników i pracowników umysłowych — wzrosło w ciągu roku pogłowie zwierząt gospodarskich: krów o 1,5 mln sztuk, ogółem bydła rogatego o 1,9 mln sztuk, trzody chlewnej o 3,4 mln sztuk, owiec o 2,6 mln sztuk. Według stanu na 1 października 1954 roku i w porównaniu ze stanem na 1 października 1953 roku pogłowie zwierząt gospodarskich w ZSRR wyniosło:

	na 1.X. 1953 r. w mln. sztuk	na 1.X. 1954 r. w mln. sztuk
bydła rogatego	63,0	64,9
w tym krów	26,0	27,5
trzody chlewnej	47,6	51,0
owiec	114,9	117,5

W roku ubiegłym zaznaczył się w Związku Radzieckim dalszy wzrost przewozów towarowych w transporcie kolejowym, wodnym i samochodowym. Osiągnięcia transportu charakteryzuje dobitnie zwłaszcza wskaźnik przewozu towarów w transporcie kolejowym. Na tym odcinku plan na rok 1954 został przekroczony i w porównaniu z 1950 rokiem osiągnięto wzrost o 42%. Plan pięcioletni dla przewozu towarów w transporcie kolejowym przewidywał na rok 1955 wzrost przewozów w porównaniu z 1950 rokiem o 35%—40%. A zatem zadanie planowe zostało wykonane przedterminowo — w ciągu czterech lat.

Wzrost przewozów towarów w porównaniu z 1953 rokiem wyniósł w transporcie morskim 6%, w transporcie rzeczonym 11%, w transporcie samochodowym 75%.

Inwestycje państwowe w gospodarce narodowej za rok 1954 wzrosły w porównaniu z 1953 rokiem o 15%. Wzrost inwestycji zaznaczył się we wszystkich dziedzinach gospodarki. W ciągu 1954 roku uruchomiono w ZSRR nowe znaczne moce produkcyjne, zbudowano i oddano do użytku ponad 600 wielkich obiektów przemysłowych. Inwestycje

w budownictwie na cele kulturalne i bytowe wzrosły o 30%.

Inwestycje w państwowym budownictwie mieszkaniowym wzrosły w porównaniu z 1953 rokiem o 19%. W miastach i osiedlach robotniczych wybudowano w 1954 roku domy mieszkalne o łącznej powierzchni ponad 32 mln m². W miejscowościach wiejskich wybudowano 470 tys. nowych domów mieszkalnych.

Komunikat CUS przy Radzie Ministrów ZSRR wskazuje szereg braków, jakie w budownictwie radzieckim występowały w ciągu ubiegłego roku. Między innymi komunikat zwraca uwagę na niedociągnięcia w projektowaniu. Tak więc toleruje się zbędne zdobnictwo w oprawie architektonicznej budynków przemysłowych, mieszkalnych i kulturalno-bytowych. Zdarza się, że dokumentacja projektowa i kosztorysowa opóźni się i dochodzi do budów zbyt późno. Dokonuje się często prze-

róbek projektów wskutek ich niskiej jakości. Za mało opracowuje się projektów typowych. Wszystko to podraża koszty robót budowlanych.

Równolegle z osiągnięciami przemysłu, rolnictwa i budownictwa rozwijał się w roku ubiegłym również handel. Siódma obniżka cen detalicznych, przeprowadzona z dniem 1 kwietnia 1954 roku, przyczyniła się do dalszego umocnienia pieniądza radzieckiego oraz do podniesienia siły nabywczej ludności o 20 mld rubli w skali rocznej.

Plan obrotu towarów na rok 1954 handel detalicznych wykonał z nadwyżką. W sieci handlu państwowego i spółdzielczego sprzedano (licząc w cenach porównywalnych) o 18% więcej towarów niż w 1953 roku, przy czym poprzez spółdzielczość spożywców zaopatrzone wieś w masę towarową o 29% większą niż w 1953 roku.

W porównaniu z 1953 rokiem wzrost sprzedaży poszczególnych towarów wykazuje następujące zestawienie:

Wzrost sprzedaży towarów w 1954 r. (1953 r. = 100)

artykuły żywnościowe		artykuły przemysłowe		artykuły użytku kulturalno-bytowego	
mięso i przetwory mięsne	116	tkaniny bawełniane	118	odbiorniki radiowe	176
ryby i przetwory rybne	118	tkaniny wełniane	125	aparaty telewizyjne ponad	200
masło	107	tkaniny jedwabne	128	zegarki	124
tluszcze roślinne i inne jadalne	122	odzież	122	aparaty fotograficzne	157
ser	113	wyroby dziane	123	patefony	126
mleko i przetwory mleczne	110	pończochy	124	meble	125
jaja	106	obuwie skórzane	116	maszyny do szycia	125
cukier	110			pralki	1000
wyroby cukiernicze	111			odkurzacze	270
herbata	120			lodówki	180
warzywa	115			rowery	123
				motocykle	136
				samochody osobowe	138

Mimo tak znacznego wzrostu sprzedaży towarów masowego spożycia trzeba stwierdzić, że rosnący stale popyt na wiele ważnych artykułach powszechnego użytku nie był jeszcze dostatecznie zaspokajany. Podkreślić również trzeba, że detaliczny obrót w ZSRR osiągnięty w 1954 roku wzrósł (licząc w cenach porównywalnych) o 80% w porównaniu z 1950 rokiem. Świadczy to, że zadanie planu pięcioletniego, przewidujące na rok 1955 zwiększenie obrotu detalicznego w handlu państwowym i spółdzielczym w przybliżeniu o 70% w stosunku do 1950 roku, zostało wykonane przedterminowo i z nadwyżką — w ciągu czterech lat.

W gospodarce narodowej ZSRR stan zatrudnienia wyniósł na koniec roku około 47 mln osób, a zatem o 2 mln osób więcej niż w 1953 roku. W liczbie tej 1,7 mln osób przypada na nowozatrudnionych w przemyśle, rolnictwie, budownictwie i transporcie. W porównaniu z 1953 rokiem zmniejszyła się liczba pracowników zatrudnionych w urzędach, co było następstwem przesunięcia części personelu administracyjnego bezpośrednio do produkcji.

W 1954 roku dochód narodowy w ZSRR wzrósł w porównaniu z 1953 rokiem o 11%. Realna płaca robotników i pracowników umysłowych — w wyniku wzrostu płac w gotówce i obniżki cen — zwiększyła się w tym czasie o 5%. Wzrosły znacznie dochody chłopów. Ogółem w wyniku wzrostu płac, obniżki cen, zwiększenia dochodów chłopstwa oraz wzrostu wysokości świadczeń socjalnych — łączne dochody radzieckich ludzi pracy w 1954 roku zwiększyły się w porównaniu z 1953 rokiem o 11%.

W roku ubiegłym — na równi z osiągnięciami materialnymi — odniesiono w ZSRR znaczne sukcesy we wszystkich dziedzinach socjalistycznej kultury. Całokształt tych osiągnięć świadczy niezbicie o nieustannym rozwoju gospodarki narodowej w ZSRR, o niezwykle pomyślnej realizacji planu pięcioletniego na lata 1951—1955, o tym że wytyczone zadania planowe w szeregu bardzo ważnych dziedzin gospodarki narodowej zostały już wykonane przedterminowo — w ciągu czterech lat.

Realizacja programu socjalistycznego uprzemysłowienia kraju w Czechosłowacji

ZE WZGLĘDU na odmienną strukturę gospodarczą, wynikającą z nierównomiernego stopnia rozwoju gospodarczego tempo socjalistycznego uprzemysłowienia kształtuje się różnie w poszczególnych krajach demokracji ludowej. Czechosłowację w okresie międzywojennym cechowała kapitalistyczna metoda industrializacji, charakteryzująca się przede wszystkim nierównomiernym rozmieszczeniem sił wytwórczych (czego najlepszym przykładem była zacofana Słowacja) oraz rozwojem przemysłu lekkiego, szczególnie włókienniczego, obejmującego ok. 40% eksportu i ceramicznego, uzależniającego gospodarkę Czechosłowacji od zagranicznych rynków zbytu jak i importu surowców. Na skutek takiej polityki przemysł ciężki o wysokim stopniu koncentracji i centralizacji oddalony został na plan drugi.

Przejęcie władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z pracującym chłopstwem postawiło przed gospodarką czechosłowacką zupełnie nowe i odmienne zadania, mające na celu przebudowę całego przemysłu i zmianę stosunku między przemysłem ciężkim a lekkim. Na Plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji w lutym 1950 r. Klement Gottwald wskazał na podstawowe linie przebudowy przemysłu czechosłowackiego, idące w kierunku:

rozwoju przemysłu ciężkiego, szczególnie budowy maszyn, nie wymagającego importu surowców zagranicznych na większą skalę,

skoncentrowania wysiłków na takiej produkcji, która na dłuższy okres czasu ma zabezpieczony zbyt,

wykrywania istniejących rezerw w przemyśle ciężkim a zwłaszcza budowy ciężkich maszyn oraz ich inwestowania,

wykorzystywania w znacznie większych niż dotychczas rozmiarach krajowych surowców oraz ich zasobów.¹⁾

Zagadnienie socjalistycznej industrializacji Czechosłowacji oraz wytyczne generalnych linii w tym kierunku w istocie swej nie odbiegały od tych zagadnień, których konieczność rozwiązania stała się w swoim czasie przed Związkiem Radzieckim. Oczywiście, w przypadku Czechosłowacji istnieją określone odmienności w politycznych i ekonomicznych warunkach, niemniej sama zasada socjalistycznej industrializacji nie wymaga zmiany. Różnice polegają na tym, że:

Czechosłowacja, podobnie jak pozostałe kraje demokracji ludowej, buduje podstawy socjalizmu nie w odosobnieniu, a przy wydatnej pomocy i współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej;

Związek Radziecki w początkowym stadium socjalistycznej industrializacji był krajem agrarnym, podczas gdy Czechosłowacja przystąpiła do budowy podstaw socjalizmu z silnie rozwiniętym przemysłem, którego udział w dochodzie narodowym wynosił 2/3 całości.

Przytoczone odmienności w niczym nie naruszają podstawowych zasad budownictwa socjalizmu. Prezydent Gottwald podkreślał, że oparcie się o rozwinięty

przemysł lekki przy osłabionym tempie rozwoju przemysłu ciężkiego byłoby niedocenianiem prawa socjalistycznej industrializacji, co w konsekwencji odbiłoby się szkodliwie na rozwoju całej gospodarki narodowej.

W okresie budowy podstaw socjalizmu uprzemysłowienie staje się dla Czechosłowacji nieodzowną koniecznością, oznacza mianowicie:

utrwalenie władzy klasy robotniczej w państwie;
uwolnienie od ekonomicznej i politycznej zależności od krajów kapitalistycznych;

stworzenie bazy dla dalszego rozwoju przemysłu lekkiego, przebudowę gospodarki rolnej, podniesienie rozwoju materialnego i kulturalnego mas pracujących;

umocnienie zdolności obronnej kraju oraz możliwości okazania pomocy bratnim krajom demokracji ludowej;

umocnienie proletariackiego internacjonalizmu i dzieła utrwalenia pokoju światowego.

Realizacja programu socjalistycznego uprzemysłowienia zapoczątkowana została w planie 2-letnim, którego zwycięskie wykonanie miało duże znaczenie dla rozwoju przemysłu ciężkiego. I tak np. pod koniec planu 2-letniego (1948 r.) produkcja przemysłowa przekroczyła zgodnie z założeniami planu poziom przedwojenny o 10%, podczas gdy produkcja środków produkcji przekroczyła poziom z 1937 r. o 30%. Aczkolwiek udział produkcji przemysłowej w całokształcie produkcji globalnej wyniósł w 1948 r. 79%, to jednak w dalszym ciągu przemysł lekki sprawował przewagę nad ciężkim. Stosunek ten kształtował się jak 55:45 na korzyść przemysłu lekkiego.

W przeciwieństwie do planu odbudowy gospodarczej, plan 5-letni zgodnie z socjalistyczną drogą uprzemysłowienia kładł główny nacisk na przemysł ciężki, zwłaszcza na jego trzon — przemysł budowy maszyn, który w ciągu 5-lecia wzrosnąć miał o 95%. W związku z tym pod koniec planu rozwoju gospodarczego w 1953 r. stosunek przemysłu ciężkiego do lekkiego kształtował się jak 52:48, przy jednoczesnym wzroście absolutnym produkcji przemysłu lekkiego.²⁾

Wyniki wykonania planu za 1949 r., pierwszy rok 5-latki wykazały, że Czechosłowacja wstąpiła na słuszną drogę, zmierzając do podniesienia tempa rozwoju przemysłu ciężkiego, w szczególności przemysłu maszynowego. W dziedzinie produkcji przemysłowej plan wykonany został w 102%, co w stosunku do 1946 r. stanowi wzrost o 57%. Natomiast produkcja na 1 mieszkańca przekroczyła poziom przedwojenny o 80%. Wartość wytworzonych środków produkcji była pod koniec 1949 r. o 45% większa od wartości wytworzonych środków spożycia. Ten stan rzeczy pozwolił zabezpieczyć ogólny wzrost i zaopatrzenie techniczne przemysłu czechosłowackiego oraz stworzyć wyjściowe przesłanki dla wypełnienia wielkich zadań budownictwa podstaw socjalizmu. Przewaga w wytwarzaniu środków produkcji nad środkami spożycia umożliwiła Czechosłowacji zaopatrywanie w drodze wymiany rów-

¹⁾ „Życie Gospodarcze” 1951 r. Nr 12, str. 721

²⁾ „Wybrane zagadnienia z gospodarki krajów demokracji ludowej i NRD”, wyd. Polgos, W-wa 1951, str. 18.

niez bratnich krajów demokracji ludowej w potrzeby dla ich uprzemysłowienia sprzęt techniczny.

Masowy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, wydobyte poważnych rezerw sił produkcyjnych w głównych gałęziach gospodarki narodowej udowodniły, że zamierzone przestawienie przemysłu może być znacznie przyspieszone. KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji na Konferencji w dniach 24—26.II.1950 r. powziął postanowienie o przyspieszeniu przestawienia przemysłu i zwiększeniu zadań produkcyjnych planu 5-letniego jak również planu na rok 1950, rok konsekwentnego realizowania socjalistycznej industrializacji.

W wyniku uchwały lutowej czechosłowacki plan 5-letni został skorygowany. Wskaźniki początkowe planu 5-letniego zakładały, że z końcem 1953 r. stosunek produkcji środków wytwarzania do przedmiotów spożycia wynosić będzie 66 : 50. Skorygowane wskaźniki zmieniły tę proporcję na 88 : 50. Początkowy wskaźnik dla wzrostu całej produkcji przemysłowej w okresie 1949—1953 ustalony został na 57% w porównaniu z wynikami z 1948 r., po skorygowaniu na 92%, przy czym produkcja przemysłu ciężkiego wzrosnąć miała nie o 93%, jak początkowo zaplanowano, lecz o 131%.³⁾

Wartość produkcji w 1953 r. wyniosła 454 mld Kcs wobec 288 mld Kcs w 1948 roku, to jest o 53% więcej. W ten sposób produkcja przemysłowa na głowę ludności osiągnęła poziom dwukrotnie wyższy niż przed wojną.⁴⁾

Na tle doświadczeń 1949 r. zmiany podstawowych wskaźników planu 5-letniego były realnie przeprowadzone, a to dzięki twórczej inicjatywie i wysiłkom mas pracujących, dzięki socjalistycznemu współzawodnictwu, stałemu podnoszeniu wydajności pracy oraz rozwojowi wzajemnych stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Tempo wzrostu produkcji w przemyśle ciężkim za ostatni kwartał 1950 roku było 2,5 razy wyższe od tempa wzrostu produkcji w przemyśle lekkim, podczas gdy w 1949 r. utrzymywało się niemal na równym poziomie. W ostatnim kwartale 1950 r. w porównaniu z odpowiednim kwartałem 1949 r. czechosłowacki przemysł ciężki podniósł swoją produkcję o 19%, podczas gdy lekki o 7,1%. Plan globalnej produkcji przemysłowej w 1950 roku wykonany został w 102,7%. Podwyższone zadania produkcyjne przemysł ciężki zrealizował w 102,4%, natomiast lekki w 103,6%.

Globalna produkcja przemysłowa w 1950 r. zwiększyła się w stosunku do 1949 r. o 16,5%, w tym⁵⁾

produkcja przemysłu ciężkiego	o 15,4%
produkcja przemysłu lekkiego	o 11,6%
produkcja przemysłu spożywczego	o 33,7%

Plan na I kwartał 1951 roku wykonany został w zakresie produkcji przemysłowej w 100,7%, co oznacza, że globalna produkcja przemysłowa wzrosła o 13% w porównaniu z I kwartałem 1950 roku. W 1952 r. plan produkcji przemysłowej w I kwartale w stosunku do I kwartału 1951 r. wzrósł o 18,6%.

O imponującym rozwoju życia gospodarczego Czechosłowacji w oparciu o realizację socjalistycznej industrializacji świadczą najdobitniej przytoczone dane, dotyczące wzrostu produktu globalnego gospodarki naro-

dowej, dochodu narodowego oraz funduszu inwestycyjnego:

Szacunkowy wzrost produktu globalnego, dochodu narodowego i nakładów inwestycyjnych w latach 1947—1953

(w cenach ze stycznia 1948 r.)⁶⁾

Rok	Produkt globalny		Dochód narodowy		Inwestycje w mld Kcs.	ogółem % wzrostu
	w mld Kcs	% wzro- stu	w mld Kcs	% wzro- stu		
Plan dwuletni						
1947	240	—	190	—	33	—
1948	265	10,5	210	10	45	36,3
Plan pięcioletni						
1949	284	7	225	7	50	11,1
1950	304	7	241	7	55	10,0
1951	325	7	258	7	60	9,1
1952	347	7	278	8	65	8,3
1953	370	6,5	300	8	70	7,7

Przyjmując wielkości z 1947 r. za 100, obraz tempa wzrostu produktu globalnego i nakładów inwestycyjnych w latach 1947—1953 przedstawia się następująco:

Rok	Produkt globalny	Dochód narodowy	Inwestycje
1947	100	100	100
1948	110,5	110,5	136,4
1949	118,3	118,4	151,5
1950	126,7	126,8	166,7
1951	135,4	135,8	181,8
1952	144,6	146,3	196,9
1953	154,1	157,9	212,1

Jak wynika z przytoczonych danych cyfrowych, w rozpatrywanym okresie produkt globalny wzrósł o 54%, dochód narodowy o 58% — a to dzięki nieprzerwanemu wzrostowi rozmiarów akumulacji socjalistycznej, stanowiącej około 23% dochodu narodowego i umożliwiającej potężny rozmach ruchu inwestycyjnego.

Zgodnie z polityką socjalistycznego uprzemysłowienia kraju w okresie pierwszej pięciolatki produkcja środków wytwórczości wzrosła o 118,7%, a jej udział w globalnej produkcji przemysłowej podniósł się z 57,6% do 62,3% — natomiast produkcja przedmiotów spożycia wzrosła o 79,8%.⁷⁾ Szybsze tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości od przedmiotów spożycia umożliwiło rozwój wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, a przede wszystkim przyczyniło się do stworzenia przesłanek dla stopniowego przejścia gospodarki drobnotowarowej w rolnictwie na tory gospodarki zespołowej, spółdzielczej.

O gigantycznym rozwoju gospodarki narodowej Czechosłowacji świadczy chociażby fakt, iż przeliczając rozmiar globalnej produkcji przemysłowej na

³⁾ „Zycie Gospodarcze“ 1951 r. Nr 3, str. 174.

⁴⁾ „Gospodarka Planowa“ 1949 r. Nr 2, str. 104—108.

⁵⁾ „Zycie Gospodarcze“ 1951 r. Nr 3 str. 174

⁶⁾ Zestawiono na podstawie danych „Planovane Hospodarstvi“ 1948/49, Nr 3, str. 60, 66.

⁷⁾ „Zycie Gospodarcze“ Nr 14 1954 r., str. 558.

1 mieszkańca — Czechosłowacja w skali światowej w roku 1953 zajęła:

w wydobyciu węgla kamiennego	— 9 miejsce
w produkcji surówki	— 7 miejsce
w produkcji stali	— 6 miejsce

W zakresie produkcji stali Czechosłowacja wyprzedziła Szwecję i Francję oraz zbliżyła się do poziomu produkcji Wielkiej Brytanii.

Dalszym wymownym świadectwem obrazującym realizację socjalistycznego uprzemysłowienia w Czechosłowacji jest nie notowany wzrost produkcji poszczególnych gałęzi przemysłowych pod koniec 5-latki, tj. w 1953 roku w stosunku do okresu przedwojennego (1937 r.), co ilustruje załączona tabela:

Produkcja podstawowych gałęzi przemysłowych⁹⁾

	1937 rok	1953 rok	Wzrost % %
energia elektryczna	4,1 mld kWh	12,5 mld kWh	305
produkcja stali	2,3 mln ton	4,3 mln ton	187
wydobycie węgla (łącznie z brunatnym)	34,7 mln ton	54,6 mln ton	157

Dane te wykazują dobitnie, iż Czechosłowacja weszła w skład najbardziej uprzemysłowionych państw świata.

Zabezpieczenie planowego przebiegu społecznej reprodukcji rozszerzonej w okresie realizacji wymogów prawa socjalistycznej industrializacji kraju uwarunkowane było ustaleniem takiej struktury nakładów inwestycyjnych, która przyczyniłaby się wydatnie do rozwoju dotychczas zacofanych gałęzi gospodarki narodowej, do tworzenia nowych proporcji między poszczególnymi sferami produkcji materialnej, zgodnych z wymogami prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej. Stąd też 5-letni plan rozwoju gospodarki czechosłowackiej ustalił następujące kierunki i wielkości nakładów inwestycyjnych na rozwój poszczególnych dziedzin życia społeczno-ekonomicznego:⁹⁾

Wyszczególnienie	Inwestycje w mld Kcs	Ogółem w % %
Nakłady ogółem	336,2	100,0
przemysł	131,9	39,2
rolnictwo	26,8	8,0
komunikacja	52,9	15,7
budownictwo	4,6	1,4
handel	5,0	1,5
budownictwo mieszkaniowe	39,3	11,7
opieka społeczna	8,1	2,4
kultura	10,2	3,0
zdrowotność i ubezpieczenie społeczne	10,3	3,1
budownictwo z zakresu dróg, mostów, gospodarki wodnej i inne	47,1	14,0

Jak widać z zestawienia, z ogólnej sumy przeznaczanej na inwestycje na cele produkcji przypada 263,3 mld Kcs, tj. 78,3%. Z całości inwestycji przeznaczonych na przemysł ponad 70% zainwestowano w przemyśle metalowym, energetycznym, hutniczym, górniczym oraz chemicznym.

Koncentracja wysiłków na odcinku przemysłu i zapewnienie szybkiego tempa wzrostu produkcji przemysłowej stwarza w procesie socjalistycznej industrializacji kraju warunki dla zwiększenia produkcji rolniczej i jej szybszego przejścia do wyższych form produkcyjnych.

W okresie 5-latki globalna wartość produkcji roślinnej wzrosła o 12,4%, przy czym wydajność z 1 ha roślin zbożowych wzrosła przeciętnie o 21%, a ziemniaków o 13%.

Wzrost wydajności z hektara roślin zbożowych na terenie państwowych gospodarstw rolnych ilustruje załączona tabelka:¹⁰⁾

Przeciętne zbiory z 1 ha w państwowych gospodarstwach rolnych (w kwintalach)

	1949 r.	1953 r.
pszenica	19,8	23,3
żyto	17,5	19,4
jęczmień	18,3	22,3
owies	14,8	18,3

W omawianym okresie notujemy również poważny wzrost produkcji hodowlanej. I tak np. pogłowie bydła wzrosło o 11%, a trzody chlewnej i owiec przekroczyło stan sprzed wojny.

W okresie od 1919 do 1939 r. przemysł czechosłowacki dostarczył rolnictwu 5 765 traktorów, natomiast w planie 2-letnim — 14 687, co przedstawia niemal 3-krotny wzrost w ciągu 1/10 okresu czasu. Na skutek zwiększającego się tempa wzrostu produkcji przemysłowej, szczególnie przemysłu ciężkiego, pierwszy rok pięciolatki dostarczył socjalistycznemu rolnictwu Czechosłowacji 5 805 traktorów, a więc znacznie więcej niż w przeciągu 20 lat republiki kapitalistycznej.¹¹⁾ W roku 1953 rolnictwo czechosłowackie otrzymało:¹²⁾

traktorów	— 2 203
kombajnów zbożowych	— 450
żniwiarek traktorowych	— 400
sieczkarn traktorowych	— 1 100
pługów traktorowych	— 3 300
sadzarek do ziemniaków	— 2 000
rozstrząsaczy obornika i nawozów szt.	— 2 000
maszyn do ścinania liści buraczanych	— 1 400

Pod koniec 1953 roku 1 traktor przypadał na 125 ha ziemi ornej.

Zwycięskie wykonanie zadań planu 5-letniego przyczyniło się do poważnego rozwinięcia bazy materiałowo-technicznej rolnictwa czechosłowackiego, pozwalając w dużym stopniu na zlikwidowanie dysproporcji między tempem wzrostu produkcji przemysłowej, a tempem wzrostu produkcji rolniczej. Imponujący rozwój zarówno produkcji przemysłowej jak i rolniczej

⁹⁾ „Gospodarka Planowa” Nr 3 1954, W-wa, str. 50.
¹⁰⁾ „Rocznik Statystyczny 1949 r.” GUS, Warszawa, 1950, str. 285.

¹¹⁾ „Gospodarka Planowa” Nr 8 1954 W-wa, str. 45.
¹²⁾ „Życie Gospodarcze” 1950, Nr 4, str. 203.
¹³⁾ Na podstawie danych Centralnego Urzędu Statystycznego CSR zamieszczonych w „Rude Pravo” z dnia 31 stycznia 1954 r.

oraz pozostałych dziedzin gospodarki narodowej przyczynił się do poważnego wzrostu dochodu narodowego, który w ciągu 5-latki wzrósł o 59%.

Socjalistycznej industrializacji Czechosłowacji, przeprowadzonej zasadniczo własnymi środkami i bez pożyczek krajów kapitalistycznych towarzyszył równocześnie znaczny wzrost stopy życiowej mas pracujących, przejawiający się we wzroście konsumpcji.

W okresie planu 5-letniego znacznie wzrosła produkcja przedmiotów spożycia. W porównaniu z rokiem 1948 wyprodukowano w 1953 roku o 19% więcej tkanin wełnianych i bawełnianych, o 49% więcej tkanin lnianych i półlnianych, o 28% więcej cukru itd.

Ogólnie należy stwierdzić, iż w ciągu pierwszej 5-latki przeciętne płace pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosły o 35%, robotników przemysłowych o 56%, a robotników budowlanych o 51%.

Socjalistyczna metoda uprzemysłowienia, której obcy jest rozwój gospodarczy jednych okęgów kosztem drugich, skierowana została na zlikwidowanie zacofania rolniczej Słowacji, na terenie której przebieg uprzemysłowienia był szczególnie szybki, charakteryzujący się wysokim tempem wzrostu produkcji. Przed władzą ludową stało poważne zadanie — utrwalenia i scementowania prawdziwego braterstwa i przyjaźni między narodem czeskim i słowackim na bazie zlikwidowania wielowiekowego zacofania Słowacji i szybkiego jej rozwoju w oparciu o realizację polityki socjalistycznej industrializacji. Zadania te w krótkim czasie przemienione zostały w czyn.

Pomimo, iż zadania pierwszej pięciolatki uwieńczono sukcesem mas pracujących Czechosłowacji, to jednak w roku realizacji planu zarysowały się pewne niedociągnięcia, które w następnym okresie należy usunąć, a mianowicie:

niedostateczny wzrost wydobycia węgla, którego niedobór pokrywany był w dużej mierze importem z Polski;

niedostatecznie szybki rozwój kopalnictwa rud i bazy energetycznej;

zbyt słaba troska o jakość wyrobów i rozszerzanie asortymentu podstawowych produktów;

niedostateczna dyscyplina technologiczna, szczególnie w przemyśle budowy maszyn i produkcji artykułów powszechnej konsumpcji;

słaby na ogół wzrost produkcji rolniczej, co w konsekwencji doprowadziło do niewykonania planu produkcji rolnictwa i nienadążania produkcji rolniczej za rozwojem przemysłu. Należy zaznaczyć, iż rolnictwo czechosłowackie było najsłabszym działem gospodarki narodowej w planie 5-letnim;

niedostateczne skoncentrowanie środków na najważniejszych obiektach przemysłowych, nadmierna ilość rozpoczynanych budów oraz przystępowanie w wielu wypadkach do budowy bez projektów i przeprowadzania badań geologicznych.

Wykonawszy pomyślnie zadania planu 5-letniego, Czechosłowacja wkroczyła w nowy etap rozwoju swej gospodarki. Lata 1954—1955 — to okres, który pozwoli gospodarce czechosłowackiej na pełniejsze wykorzystanie możliwości surowcowych, produkcyjnych i ludzkich oraz przygotuje grunt pod następny plan perspektywiczny, obejmujący całokształt stosunków gospodarczych, a przypadający na lata 1956—1960 — okres realizacji nowych planów długofalowych przez większość państw obozu socjalistycznego.

Całokształt rozwoju polityczno-gospodarczego Czechosłowacji, osiągnięty w wyniku realizacji polityki ekonomicznej opartej o znajomość praw ekonomicznych świadczy o tym, że droga obrana w kwietniu 1945 roku, a uwieńczona ludowym zwycięstwem, zabezpieczona narodowymi planami gospodarczymi jest jedynie słuszną i właściwą. Tą jedynie słuszną drogą, wiodącą ku socjalizmowi zdąża naród czeski i słowacki. Gwarancję niezależności gospodarczej i wzmocnienia obronności kraju na tej drodze stanowi socjalistyczne uprzemysłowienie. Pomyślne zrealizowanie zadań budownictwa socjalizmu w Czechosłowacji oznacza równocześnie dalsze umocnienie demokratycznego obozu pokoju.

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

O środkach i celach remilitaryzacji Niemiec zachodnich

RZĄD NIEMIECKIEJ Republiki Federalnej podjął szereg środków zmierzających do remilitaryzacji Niemiec zachodnich jeszcze przed ratyfikacją układów paryskich przez parlamenty krajów-sygnatariuszy tych układów. Już w początkach grudnia ub. roku wniesiony został do parlamentu bońskiego projekt budżetu na rok 1955/56, który z całości budżetu zwyczajnego w kwocie 26,2 mld marek przewiduje 9,2 mld marek na oficjalne wydatki związane ze zbrojeniami, przy czym wydatki te w chwili przystąpienia do zbrojeń mają wzrosnąć przynajmniej do 12—13 mld marek rocznie.

Niezależnie od budżetu zwyczajnego przewidziany jest także budżet nadzwyczajny w sumie 1,6 mld marek, który nie ma pokrycia w dochodach i powiększy zeszłoroczny deficyt wynoszący około 2 mld marek. Jest zresztą rzeczą zrozumiałą, że budżet nadzwyczajny stanowi równowartość niektórych inwestycji w większości swej przeznaczonych na cele związane ze zbrojeniami. Dla charak-

terystryki roli budżetu nadzwyczajnego warto podać, że z jego funduszy finansowana ma być budowa dróg lądowych za 163 mln marek i dróg wodnych oraz portów za 110 mln marek, co ma znaczenie przede wszystkim strategiczne, nie licząc innych pozycji, których wyraźnym i bezspornym celem są zbrojenia.

Na tym jednakże nie kończą się oficjalnie przewidziane w budżecie wydatki zbrojeniowe. Nie chcąc ich otwarcie wprowadzać do preliminarza budżetowego rząd boński ucieka się do rozmaitego rodzaju kruczków. Aby zakamuflować wysokość tych wydatków świadomie wprowadzono do budżetu obniżone kwoty wpływów podatkowych. Tak np. wpływy z podatku dochodowego zmniejszono z 12 mld marek w roku ubiegłym do 10,7 mld marek w budżecie na rok 1955/56. Tymczasem z góry przewiduje się, że faktyczne wpływy podatkowe znacznie przekroczą kwoty preliminowane, jak np. z podatku obrotowego o 900 mln marek, z cel o 240 mln marek, z podatku od tytoniu o 100 mln

marek, z podatku od kawy o 50 mln marek itd., co pozwoli na wykorzystanie tych nadwyżek na cele zbrojeniowe już bez żadnego skrepowania i zahamowań.

Charakter przedstawionego parlamentowi bońskiemu budżetu jest tak wyraźnie związany z remilitaryzacją kraju, że gdyby podliczyć wszystkie otwarcie na ten cel przeznaczone pozycje oraz uwzględnić pozycje zamaskowane w sposób mniej lub więcej przejrzysty — to można by stwierdzić, że 60—65% całego budżetu przeznaczone jest na realizację militaryzacji.

Obok budżetu rząd Adenauera znajduje jeszcze szereg innych środków do finansowania swych zamysłów militaryzacyjnych. Jednym z takich środków z umiłowaniem stosowanym przez imperialistów niemieckich w okresie ostatnich dwóch wojen światowych, jest finansowanie wydatków za pomocą inflacji.

Warto przypomnieć, że maszyna drukarska spełniała doniosłą rolę w finansowaniu przygotowań do wojny i samej wojny w okresie rządów hitlerowskich. Tak więc od roku 1933 do wybuchu drugiej wojny światowej obieg banknotów w Niemczech wzrósł z 5 715 mln marek do 10 953 mln marek, a w okresie wojny ilość drukowanych pieniędzy rosła lawinowo i obieg osiągnął w kwietniu 1945 roku sumę 73 000 mln marek.

Podobnie przedstawia się ta sprawa obecnie, w okresie rządów Adenauera, który forsownie przygotowuje się do nowej wojny. Wzrost obiegu banknotów charakteryzuje przytoczona tabelka.

Obieg banknotów w Niemieckiej Republice Federalnej w mln marek (poza instytucjami kredytowymi)

Grudzień 1948	6 054	Grudzień 1952	10 217
Grudzień 1949	7 058	Grudzień 1953	11 972
Grudzień 1950	7 682	Kwiecień 1954	12 035
Grudzień 1951	8 801	Listopad 1954	13 061

Z tabeli wynika, że od czasu przeprowadzenia reformy walutowej w Niemczech zachodnich obieg banknotów zwiększył się ponad dwukrotnie i co jest szczególnie znamienne, przekracza obecnie obieg banknotów w hitlerowskiej Rzeszy bezpośrednio przed wrześniem 1939 roku. Jakie skutki przynosi polityka inflacyjna dla ludności pracującej, nie trzeba bliżej wyjaśniać.

Innym środkiem finansowania przygotowań do wojny jest zaciąganie pożyczek wewnętrznych i zagranicznych. Do tego środka uciekał się Hitler, co łatwo stwierdzić, jeśli się porówna sumę zadłużenia Niemiec w chwili przejmowania przez niego władzy w 1933 roku (11 690 mln marek) z sumą, jaką

osiągnęło ogólne zadłużenie w chwili klęski w roku 1945 (379 800 mln marek). Suma obecnego zadłużenia Niemiec zachodnich nie jest dokładnie znana, ale wiadomo jest, że jest ona bardzo wysoka i wykazuje stałą tendencję wzrastającą.

Analogia postępowania rządu hitlerowskiego i rządu Adenauera w zakresie finansowania zbrojeń i przygotowań wojennych jest wielce charakterystyczna. Jednakowe są środki stosowane, których wynikiem musi być pogorszenie sytuacji ludności pracującej i warstwy drobnych kapitalistów. Jednakowe są też cele, do których zdąża kierowany przez kapitał monopolistyczny rząd Niemiec zachodnich i innych państw związanych układami paryskimi.

Miedzy kapitalistami różnych krajów toczy się obecnie walka o udział w wielkich zyskach, jakich spodziewają się oni z realizacji układów paryskich. Główne spory wynikają na tle dostaw zbrojeniowych, które mają monopolom przynieść niebywałe zyski. Według doniesień prasowych udział w dostawach broni dla Niemiec zachodnich przypadałby: na USA w 35%, na Anglię, Francję i Benelux w 20% (w tym na Francję w 15%) oraz na zachodnio-niemiecki przemysł zbrojeniowy w 30%. Pozostałą część broni mają dostarczyć inne kraje.

Szczególne zainteresowanie dla sprawy dostaw wykazują odżywające obecnie monopole zachodnio-niemieckie. Mówi o tym dobitnie oświadczenie ministra gospodarki narodowej Niemiec zachodnich Erharda, który oświadczył, że Republika Federalcyjna nie zrezygnuje z przysługującego jej prawa produkowania ciężkiej broni, w tej liczbie broni pancernej i ciężkich armat.

Przewodniczący Zarządu Huty Dobrej Nadziei w Nadrenii, Hermann Reusch zapowiedział ponowne utworzenie dawniej istniejącego koncernu zbrojeniowego, uzasadniając swój wniosek jakoby przesądzoną remilitaryzacją Niemiec zachodnich.

Jak widać z tych kilku przykładów, monopole zachodnio-niemieckie oraz amerykańskie i innych państw zachodnio-europejskich czynią gorączkowe przygotowania, aby uruchomić i maksymalnie wzmocnić produkcję na cele uzbrojenia Niemiec zachodnich. Nie cofają się one nawet przed groźbą niebezpieczeństwa wynikającego dla całego świata z uzbrojonych i żądnych odwetu Niemiec adenauerowskich. Żądza ogromnych zysków przesłania im bowiem wszelkie inne sprawy. Jest więc sprawą mas pracujących całego świata, aby swą postawą i wyrażeniem swej woli nie dopuścić do ostatecznej ratyfikacji układów paryskich, które mogą spowodować nieobliczalne skutki dla pokój miłujących narodów. (f)

Porozumienie Anglii z Europejskim Zjednoczeniem Węgla i Stali

DNIA 10 lutego 1955 roku kończy się kadencja prezesa naczelnego organu Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali (EZWiS), p. Jean Monnet, który kilka miesięcy temu złożył publicznie oświadczenie, iż nie ma zamiaru ponownego ubiegania się o to stanowisko.

Ponieważ p. Monnet był inicjatorem i jednym z głównych twórców Zjednoczenia, przeto jego oświadczenie odbiło się głośnym echem w prasie burżuazyjnej Zachodu i wywołało szereg komentarzy podkreślających między innymi, że ani rząd

Mendes France'a, ani rząd Adenauera nie godzą się na „ponadnarodową“ koncepcję Zjednoczenia, której gorącym wielbicielem był p. Monnet.

Próba uzgodnienia rozbieżnych stanowisk między Monnetem a rządami Mendes-France'a i Adenauera, podjęta w toku konferencji rady ministrów Zjednoczenia w dniu 22 listopada 1954 roku, nie dała wyniku; p. Monnet nie cofnął swej decyzji i oświadczył, że chce odzyskać „całkowitą wolność słowa i działania“ na rzecz realizacji „konkretnej i prawdziwej jedności europejskiej“.

Odejdzie zatem p. Monnet, będącego od dawna gorącym rzecznikiem polityki amerykańskiej na kontynencie europejskim, nie jest zwykłą zmianą na stanowisku przewodniczącego Zjednoczenia, ale ma znaczenie głębsze. W myśl amerykańskiej polityki EZWiS — jak wiadomo — miało przede wszystkim na celu przekształcenie rejonu Zagłębia Ruhry w bazę zbrojeniową armii europejskiej, ponadto miało służyć za teren do rozbicia ekonomicznej podstawy imperium brytyjskiego, jaką jest system celi preferencyjnych. Włączenie bowiem imperium brytyjskiego w obręb jednolitego rynku węgla i stali oraz zniesienie celi preferencyjnych otworzyłoby wrota dla ekspansji monopolu amerykańskich w posiadłościach brytyjskich. Dlatego też Anglia odmówiła przystąpienia do EZWiS.

Nieprzystąpienie jednak Anglii do EZWiS narażiło gospodarkę angielską na szereg nieoczekiwanych trudności. Przede wszystkim Anglicy stracili wpływ na gospodarkę w Zagłębiu Ruhry, gdyż zgodnie z planem Schumana nastąpiło rozwiązanie Komisji Alianckiej Ruhry natychmiast po zorganizowaniu Zjednoczenia, a następnie przemysł angielski nie mogąc korzystać z ulg celnych przysługujących sześciu państwom należącym do EZWiS nie był w stanie pomyślnie konkurować z przemysłem niemieckim na wspólnym rynku Zjednoczenia. Produkcja węgla i stali w 1954 roku w sześciu krajach EZWiS wyniosła więcej niż w jakimkolwiek roku poprzednim, a mianowicie produkcja stali osiągnęła 43,7 mln ton, czyli wzrosła o 10% w stosunku do 1953 roku i o 4% w stosunku do 1952 roku, wydobyte zaś węgla wyniosło 241,6 mln ton wobec 235 mln ton w 1953 roku, co oznacza wzrost o 2% w stosunku do roku poprzedniego.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że produkcja stali w USA w ubiegłym roku spadła o 20,8% (ze 111,6 mln ton w 1953 roku na 88,3 mln ton w 1954 roku), to wyniki osiągnięte przez EZWiS musiały poważnie zaniepokoić angielskie koła przemysłowe, zwłaszcza że prawie cały wzrost produkcji stali przypada na Niemcy zachodnie.

W stosunku do rekordowego pod względem produkcji stali 1952 roku produkcja stali w poszczególnych krajach, należących do EZWiS kształtowała się jak następuje:

Niemcy zachodnie w 1954 roku wyprodukowały 17,4 mln ton stali wobec 15,8 mln ton w 1952 roku i 15,4 mln ton w 1953 roku. We Włoszech produkcja stali z 3,5 mln ton w 1952 roku podniosła się do 4,2 mln ton w 1954 roku. Produkcja stali w Holandii, aczkolwiek wzrosła, nie osiągnęła jeszcze 1 mln ton. Produkcja Zagłębia Saary w 1954 roku utrzymała się na poziomie 1952 roku, a produkcja Francji, Belgii i Luksemburga ukształtowała się poniżej poziomu 1952 roku. Kierownictwo EZWiS przewiduje, iż produkcja stali w sześciu krajach należących do EZWiS dojdzie w 1955 roku do 50 mln ton.

Wobec wzrastającej ciągle konkurencji na światowym rynku kapitalistycznym i usiłowań monopolu amerykańskiego zwiększenia eksportu stali na rynki europejskie*), Anglicy poddali rewizji swo-

je stanowisko w stosunku do Zjednoczenia i dnia 21 grudnia 1954 roku podpisali w Londynie układ „o stowarzyszeniu się” Wielkiej Brytanii ze Zjednoczeniem Węgla i Stali.

Układ ten przewiduje utworzenie nowego organizmu w postaci Stałego Komitetu Stowarzyszenia, w którego skład wejdzie czterech przedstawicieli Anglii i czterech — naczelnego organu Zjednoczenia. Posiedzenia Komitetu będą się odbywały na zmianę w Londynie i Luksemburgu.

Kompetencje Komitetu są ściśle ograniczone. Poza badaniami zagadnień interesujących obydwie strony Komitet będzie występował jedynie z sugestiami, dotyczącymi obniżenia obowiązujących taryf celnych bądź też zmiany ustalonych kontyngentów importowych, przy czym każdej ze stron przysługuje prawo całkowitego odrzucenia wysuniętych sugestii lub ich modyfikacji według własnego uznania. Toteż prasa angielska jednomyślnie stwierdziła, iż Komitet nie ma żadnej władzy wykonawczej.

Poza Komitetem łączność z władzami Zjednoczenia została zapewniona przez udział angielskiego ministra w posiedzeniach rady ministrów EZWiS.

Jak dotychczas, żadnych wzajemnych ustępstw w dziedzinie polityki taryfowej i handlowej obydwie strony nie poczyniły, a sam układ jest właściwie próbą Anglii odzyskania hegemonii w zachodniej Europie, której została pozbawiona przez USA.

— Ten układ nie jest ekonomiczny, ale polityczny, pisał londyński „Times” w artykule redakcyjnym. Dla tego pisma utworzenie Komitetu Stowarzyszenia oznacza, iż Anglia chce bardziej pozytywnie współpracować „z ekonomiką europejską”. Jest to jednak układ całkowicie różny od układu, do którego dążył p. Monnet, pisał dalej „Times”. Anglii bowiem chodzi o zabezpieczenie własnego przemysłu stalowego i węglowego przed zbyt ostrą konkurencją oraz o zdobycie wpływu na politykę gospodarczą czołowych krajów zachodnio-europejskich. Potwierdza to również londyński „Observer” pisząc, iż porozumienie z EZWiS zostało preforsowane głównie ze względu na dążenie rządu angielskiego do objęcia kierownictwa w Europie zachodniej.

Próba zacieśnienia stosunków między Anglią a EZWiS świadczy o dążeniu rządu brytyjskiego do wzmocnienia swej pozycji na rynkach zachodnio-europejskich oraz do wzmoczenia wpływu na politykę gospodarczą krajów, które przystąpiły do planu Schumana. W ten sposób Anglia zamierza zneutralizować w pewnym stopniu wpływ USA i monopolu zachodnio-niemieckich w obrębie EZWiS.

Moment zawarcia przez Anglię porozumienia z EZWiS nie został obrany przypadkowo. Podpisując to porozumienie rząd brytyjski pragnie wywrzeć również nacisk na kraje, które zawarły układy londyńskie i paryskie (zwłaszcza na Francję) i zmusić je do przyspieszenia ratyfikacji tych układów. W ten sposób Anglia usiłuje wywołać wrażenie, że zacieśnia stosunki gospodarcze z krajami zachodnio-europejskimi, którym udzieliła „gwarancji” w ramach układów paryskich.

(af)

*) Prezes koncernu United States Steel — Fairless zapowiedział zwiększenie amerykańskiej produkcji stali w 1955 roku o 7 mln ton w porównaniu z 1954 rokiem, a prezes koncernu Jones and Laughlin Steel oświadczył, iż produkcja stali w USA w 1955 roku przekroczy 111 mln ton.

BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

M. Doroszewicz, K. Sokołowski — **ORGANIZACJA GOSPODARKI NARODOWEJ**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 228.

Przeznaczona dla techników planu ekonomicznego praca omawia ogólne zasady organizacji gospodarki socjalistycznej, działalność naczelną i terenowych organów władzy państwowej, organizację aparatu administracji gospodarczej, ogólne zasady organizacji przedsiębiorstw socjalistycznych, organizację kontroli, udział związków zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej w kierownictwie gospodarczym, zagadnienia z zakresu organizacji spółdzielczości, przemysłu, rolnictwa i leśnictwa, budownictwa, komunikacji, obrotu towarowego, gospodarki komunalnej, usług kulturalnych i socjalnych.

Z. Wyrożeński, A. W. Zawadzki, Z. Wajzer, Z. Rostkowski, O. Niedziałkowski — **BUDŻETY TERENOWE, DOCHODY PAŃSTWOWE, PODATKI** — Poradnik dla pracowników organów finansowych. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 400.

Po omówieniu pojęcia finansów i ich funkcji socjalistycznych, po wykazaniu wyższości budżetu socjalistycznego nad budżetem kapitalistycznym, autorzy omówili system budżetowy PRL, ewolucję tego systemu w latach 1944 — 1950, strukturę budżetu państwa, procedurę opracowywania i uchwalania narocowego planu gospodarczego, budżetu państwa, budżetów terenowych, sprawozdawczości i analizy wykonania budżetu. Szeroko przedstawiona została analiza systemu dochodów budżetowych, dochody budżetowe z gospodarki społecznej, nieuspołecznionej i od ludności.

Książka przeznaczona jest dla pracowników organów finansowych, mogą z niej korzystać również osoby studiujące zagadnienia budżetu i dochodów budżetowych.

Andrzej Malliszewski — **GOSPODARKA OPAKOWANIAM I W HANDLU WIEJSKIM**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 104.

Praca podzielona jest na trzy części. Część pierwsza omawia zagadnienia związane z terminowym zwrotem opakowań wypożyczanych i odprzedażą opakowań sprzedawanych. W części drugiej omówiono czynności wykonywane w zakresie gospodarki opakowaniami, obejmujące ewidencję, dokumentację, przyjmowanie, składowanie, transport oraz sposoby prawidłowego otwierania opakowań. Szeroko omówione zostały obowiązki personelu placówek handlu wiejskiego w zakresie obrotu opakowaniami. Część trzecia zawiera obowiązujące zarządzenia i przepisy w sprawie zasad obrotu opakowaniami, które uzupełniają opracowania zawarte w poprzednich częściach.

Książka opracowana została z punktu widzenia potrzeb WZGS, PZGS i gminnych spółdzielni.

Praca zbiorowa pod redakcją Wacława Walewskiego — **SŁOWNIK TOWAROZNAWCZY**, Tom III F-I. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 1268.

Tom trzeci słownika towaroznawczego zawiera monografie wyrobów, plodów rolnych i surowców mających zastosowanie w przemyśle ceramicznym, chemicznym, spożywczym, futrzarskim, farbiarskim, gumowym, elektrotechnicznym itd.

Monografie zapoznają czytelnika ze sposobami produkcji, odmianami handlowymi, zastosowaniem, właściwościami chemicznymi i fizycznymi, sposobami otrzypywania poszczególnych produktów zasadniczych i pochodnych, poza tym praca zawiera szereg wskazówek dla aparatu handlu.

Wacław Piasecki — **SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW METALOWYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO**. Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami przemysłowymi. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 162.

Poradnik zawiera podstawowe wiadomości z zakresu towaroznawstwa artykułów gospodarstwa domowego branży metalowej. Zasady organizacji i techniki handlu tymi artykułami, zagadnienia związane z pracą kierowników i sprzedawców sklepów z artykułami metalowymi gospodarstwa domowego.

Poradnik ma na celu podniesienie kultury handlu w sprzedaży artykułów metalowych.

I. Potrapow — **W NASZYM DOMU TOWAROWYM**. Przełożył z jęz. rosyjskiego Władysław Stypułkowski. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa, 1954, str. 51.

Broszura zawiera opis przodujących metod pracy personelu Szczerbakowskiego Domu Towarowego w Moskwie.

Omówione metody pracy mogą stanowić pomoc nie tylko dla personelu domów towarowych, ale i dla całego aparatu detalicznego handlu państwowego i spółdzielczego w mieście i na wsi. Broszura może być wykorzystana również przez nasze placówki handlu.

A. Makowa — **HANDEL I SPOŻYCIE W ZWIĄZKU RADZIECKIM**. Przełożył z jęz. rosyjskiego A. Brandel. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 60.

Po omówieniu celu produkcji socjalistycznej, wyższości handlu socjalistycznego nad kapitalistycznym, autorka omawia zagadnienie handlu jako podstawowej formy podziału przedmiotów spożycia między członków społeczeństwa socjalistycznego, zagadnienie rozwoju handlu radzieckiego i wzrostu spożycia oraz zadania handlu radzieckiego na odcinku zapewnienia tego wzrostu.

Broszura powinna być wykorzystana przez nasz aparat handlu państwowego i spółdzielczego.

Aleksander Bem — **PALIWA STAŁE**. Materiałoznawstwo, przechowywanie i konserwacja. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 57.

Broszura traktuje o znaczeniu paliw dla gospodarki narodowej, materiałoznawstwie, zasadach oszczędności, normach zużycia, rodzajach paliw a mianowicie paliwach naturalnych, sztucznych oraz odpadowych. Poza tym omówione zostały zagadnienia transportu, odbioru i sposoby magazynowania paliw.

Broszura będzie pomocą dla pracowników zakładów przemysłowych zatrudnionych przy konserwacji i przechowywaniu paliw.

N. Bielenka — **TABLICE MNOŻENIA I DZIELENIA**. Praktyczna pomoc dla księgowych, finansowców, fakturzystów, planistów i sprawozdawców. Objaśnienia do tablic przełożył z jęz. rosyjskiego Janusz Dąbrowski, Wacław Załeski. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 499.

Praca zawiera tablice mnożenia i dzielenia oraz objaśnienia dotyczące stosowania ich w praktyce.

A. Gubiński — **SOCJALISTYCZNA DYSCYPLINA PRACY W PRAWIE KARNYM**. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 248.

We wstępie autor porusza zagadnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, jej znaczenie dla nowej organizacji pracy, podaje obowiązki wynikające z socjalistycznej dyscypliny pracy i warunki, w jakich wydane zostały ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy w Związku Radzieckim i Polsce Ludowej. W dalszym ciągu omawia wypadki naruszenia dyscypliny pracy, jej zakres przedmiotowy, winę umyślną jako przesłankę odpowiedzialności karnej oraz okoliczności uchylające odpowiedzialność karną. Omówiono pojęcie społecznego niebezpieczeństwa czynu i kwalifikację.

Książka będzie przydatna prawnikom-praktykom, kierownikom zakładów i referentom do spraw dyscypliny pracy.

E. A. Flejszic — **ZOBOWIĄZANIA Z TYTUŁU WYRZĄDZENIA SZKODY I NIESŁUSZNEGO WZBOGACENIA**. Przełożył z jęz. rosyjskiego A. Puszkł, W. Warkalły. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 210.

Praca jest teoretycznym wykładem obejmującym jeden z działów socjalistycznego prawa cywilnego — dział zobowiązań. Uwzględnia zagadnienie nastroczające najczęściej trudności teoretykom a mianowicie zobowiązania z tytułu wyrządzenia szkody i niesłusznego wzbogacenia.

Wyczerpujący wykład zawarty w omawianej książce powinien zainteresować prawników praktyków oraz młodzież studiującą na wyższych uczelniach prawniczych.

Komunikat GUS o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1954, który otrzymała redakcja po złamaniu numeru, zostanie opublikowany w Nr 4 czasopisma.

REDAKCJA

K O M U N I K A T

W związku z tym, że do redakcji dochodzą wiadomości o niedostarczaniu lub nieterminowym dostarczaniu prenumeratorom kolejnych numerów dwutygodnika „Życie Gospodarcze”, zwracamy się z prośbą do zainteresowanych o zgłaszanie reklamacji do redakcji pod adresem: Warszawa, ul. Koszykowa 54, z podaniem daty zamówienia, numeru kwitu oraz wskazaniem urzędu pocztowego, w którym prenumerata została opłacona. W ten sposób zainteresowani czytelnicy umożliwią nam przeprowadzenie dochodzeń i skuteczną interwencję.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że pojedyncze archiwalne numery „Życia Gospodarczego” — zarówno bieżące, jak i z lat ubiegłych — nabywać można w Punkcie Sprzedaży Archiwalnej PPK „Ruch”, Warszawa, ul. Wiejska 14.

Redakcja

Cena zł. 4.-

*Życie
Gospodarcze*